

29 Jahre Polonika 

# Polonika

ISSN 1814-0750

PISMO POLONII AUSTRIACKIEJ

DIE ZEITSCHRIFT FÜR DIE POLNISCHE COMMUNITY IN ÖSTERREICH

Österreich € 3,00

Nr 6 (305)

November / Dezember 2024

Erscheint seit 1995

Nr 6 (305)

listopad / grudzień 2024

Ukazuje się od 1995

*Jest taki dzień...*



1 900010 100839 00305



### Liebe Leserinnen und Leser!

Wie kann man die einzigartige Atmosphäre der nahenden Weihnachtszeit einfangen? Dieses Mal haben wir beschlossen, unser Archiv zu durchstöbern und ein Foto hervorzuholen, an das sich unsere treuesten Leser\*innen vielleicht noch erinnern – allerdings in einer etwas anderen Version. Beim Durchblättern dieser Materialien wurde uns bewusst, dass das kommende Jahr für uns besonders sein wird, denn „Polonika“ feiert ihr 30-jähriges Jubiläum! Die Kinder auf diesem Foto sind mittlerweile erwachsen. Das regt zum Nachdenken an – wie viel sich doch im Leben von uns allen verändert hat.

Der Jahreswechsel ist eine Zeit der Nostalgie und der Reflexion über die vergangene Zeit, aber zugleich auch eine Zeit der Hoffnung und des Optimismus – denn wir glauben immer daran, dass das neue Jahr besser sein wird.

In dieser Ausgabe präsentieren wir Ihnen die Highlights zu Weihnachten und Neujahr in Wien. Dr. Jakob Forst-Battaglia, Historiker, Diplomat und Förderer der polnischen Kultur in Österreich, hat mit uns seine Erinnerungen an Weihnachten in der schneebedeckten Hauptstadt Österreichs geteilt.

Nicht nur über die Pflege von Weihnachtstraditionen, sondern auch über ihre Leidenschaft für die polnische Sprache haben uns dieses Jahr Maturantinnen und Maturanten aus verschiedenen Wiener Gymnasien erzählt: Caroline, Gloria, Jana, Julia und Aleksander. Was verbindet sie? Die Wahl der polnischen Sprache als Maturafach.

Der Jahreswechsel ist auch eine gute Zeit zum Reisen. Der bekannte Vlogger Mateusz Jakubowski lädt uns diesmal in eines der ärmsten Länder der Welt ein – nach Haiti, wo wir eine außergewöhnliche Polonia kennenlernen, die Nachkommen der Legionäre von Jan Henryk Dąbrowski. Viele exotische Reisen unternahm auch Paul Gauguin, dessen außergewöhnliche Ausstellung wir im Kunstforum Wien empfehlen. Es ist die erste so umfangreiche Präsentation seines Werks in Österreich seit 1960.

Im Namen der gesamten Redaktion von „Polonika“ lade ich Sie herzlich dazu ein, die weiteren Artikel zu lesen, und wünsche allen Leserinnen und Lesern frohe, besinnliche Weihnachten und alles Gute für das neue Jahr 2025.

### Drogi Czytelniczki, drodzy Czytelnicy!

Jak oddać niepowtarzalną atmosferę zbliżających się Świąt? Tym razem postanowiliśmy zajrzeć do naszego archiwum i przypomnieć zdjęcie, które być może pamiętają nasi najwierniejsi Czytelnicy – w nieco innej wersji. Przeglądając te materiały, uświadomiliśmy sobie, że nadchodzący rok będzie dla nas wyjątkowy, bo „Polonika” świętuje swoje 30-lecie! Dzieci uchwycone na tym zdjęciu są już dorosłe. To skłania do refleksji – jak wiele zmieniło się w życiu nas wszystkich?

Przełom roku to czas nostalgii i refleksji o upływającym czasie, a jednocześnie nadziei i optymizmu – bo zawsze wierzymy, że ten nowy rok będzie lepszy.

W tym numerze przedstawiamy Wam atrakcje świąteczno-noworocznego Wiednia. Swoimi wspomnieniami na temat świąt spędzonych w śnieżnej stolicy Austrii podzielił się dr. Jakob Forst-Battaglia, historyk, dyplomata, promotor kultury polskiej w Austrii.

Nie tylko o pielęgnowaniu świątecznych tradycji, ale i o swojej pasji do języka polskiego, opowiedzieli nam tegoroczni maturzyści, uczniowie różnych wiedeńskich gimnazjów: Caroline, Gloria, Jana, Julia i Aleksander. Co ich łączy? Wybór języka polskiego jako przedmiotu na egzaminie maturalnym.

Przełom roku to także dobra pora na podróż. Znany vloger, Mateusz Jakubowski, zaprasza nas tym razem do jednego z najbardziej niezwykłych krajów świata – Haiti, gdzie poznamy niezwykłą Polonię, potomków legionistów Jana Henryka Dąbrowskiego. Wiele egzotycznych podróży odbył Paul Gauguin, na którego wyjątkową wystawę zapraszamy do Kunstforum Wien. To pierwsza od 1960 roku tak duża prezentacja jego twórczości w Austrii.

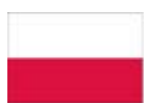
Zachęcając do lektury pozostałych tekstów, w imieniu całego zespołu redakcyjnego „Poloniki” życzą wszystkim Czytelniczkom i Czytelnikom radosnych, spokojnych świąt Bożego Narodzenia i wszystkiego najlepszego w Nowym Roku 2025.

*Sławomir Iwanowski*

PROJEKT FINANSOWANY PRZEZ MINISTERSTWO SPRAW ZAGRANICZNYCH RZECZPOSPOLITEJ POLSKIEJ W KONKURSIE „POLONIA I POLACY ZA GRANICĄ 2024 – REGRANTING“

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Informujemy, że nasza organizacja otrzymała grant na ofertę pn. „Pismo Polonii Austriackiej Polonika” za pośrednictwem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Dofinansowanie oferty z Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu „Polonia i Polacy za Granicą 2024 – Regranting”. Nazwa zadania publicznego: Regranting 3 edycja - media polonijne - duże granty.



Ministerstwo  
Spraw Zagranicznych

STOWARZYSZENIE  
„WSPÓLNOTA POLSKA”

# Polonika

Redakcja – Impressum

**Redakcja Polonika:**  
**Hietzinger Hauptstraße 67/2, 1130 Wien**  
Tel. +43 664 100 82 98  
e-mail: [redaktion@polonika.at](mailto:redaktion@polonika.at),  
[redakcja@polonika.at](mailto:redakcja@polonika.at), [www.polonika.at](http://www.polonika.at)

**Chefredakteur:**  
Sławomir Iwanowski  
**Redaktionsteam:**  
B. Bartusiak, A. Burzyński, A. Haar, M. Hruz,  
H. Iwanowska, N. Jadach, K. Korbiel, R. Kowalewski,  
J. Kwiecień-Pogon, D. Krzywicka-Kaindel,  
M. Marszałkowska, M. Michalski,  
B. Niedźwiedzki, E. Proske, M. Sekulska,  
K. Sima, E. Steinhardt.  
**Werbung:** Tel. +43 664 100 82 98

**Layout:** Paweł Musioł i Daria Gojny  
**Vertrieb:** Österreich (Presse Großvertrieb  
Austria Trunk GmbH)  
Medieninhaber, Verleger und Herausgeber:  
Österreichisch-Polnischer Verein für  
Kulturfreunde „Galizien”  
Polonika erscheint 6-mal im Jahr.  
Offenlegung gemäß 25jMediengesetz.  
Grundlegende  
Richtung: Magazin in polnischer und  
deutscher Sprache: Regeln und Vorschriften,  
Information aus Wirtschaft, Kultur, Kunst und  
Sport, Integration.

Die Publikation von Texten und Inseraten erfolgt durch die Redaktion unter dem Vorbehalt der jederzeitigen Veröffentlichung Absage von Inhalten die der grundlegenden Richtung als auch den marktwirtschaftlichen Interessen des Mediums widersprechen.  
Namentlich gekennzeichnete Artikel müssen nicht unbedingt mit der Meinung der Redaktion übereinstimmen. Keine Haftung für den Inhalt der Anzeigen.

**Abonnement/Prenumerata:**  
tel. 00436641008298,  
e-mail: [redaktion@polonika.at](mailto:redaktion@polonika.at)  
Cena rocznej prenumeraty Poloniki w wersji cyfrowej wynosi 15 euro.  
Cena rocznej prenumeraty Poloniki w wersji papierowej wynosi 39 euro (włącznie z kosztami przesyłki pocztowej).  
Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych i zastrzega sobie prawo redagowania oraz skracania tekstów. Za treść reklam, ogłoszeń i tekstów sponsorowanych nie odpowiadamy.

Polskojęzyczna Mecenas Aleksandra T. Fux oferuje szybkie oraz profesjonalne doradztwo oraz pomoc prawną w wielu dziedzinach prawa austriackiego.

Prawo Rodzinne

Prawo Nieruchomości

Prawo Spadkowe

Prawo Cywilne

Prawo Transportowe

Prawo Firmowe

Prawo Karne

Języki: Polski, Niemiecki oraz Angielski

Mec. Aleksandra T. Fux  
Kancelaria Adwokacka  
1010 Wien, Saltzorgasse 7

Telefon: +43 1 205 80 90  
E-Mail: [office@fux-law.at](mailto:office@fux-law.at)  
[www.fux-law.at](http://www.fux-law.at)

**mgr Renata KIERES**  
dyplom. tłumaczka j. polskiego i rosyjskiego

**POLSKI • NIEMIECKI • ANGIELSKI • ROSYJSKI**  
oraz wszystkie inne języki świata

**BIURO TŁUMACZEŃ**  
(w pobliżu Ambasady Polskiej w Wiedniu)

**Dipl.-Ing. Dr. W. STROHMER KEG**  
A-1130 Wien, Hietzinger Hauptstraße 67/2  
tel. 877 52 69, faks 877 58 29  
tel. kom. 0664 / 44 28 035

E-mail: [office@strohmer-translations.at](mailto:office@strohmer-translations.at)    [www.strohmer-translations.at](http://www.strohmer-translations.at)

**Stanisław KIERES**  
tłumacz przysięgły j. polskiego i niemieckiego

**oferuje następujące usługi:**

- Uwierzytelnione tłumaczenia dokumentów (dokumenty osobiste, decyzje sądowe, świadectwa, akty, indeksy, umowy itp.)
- Tłumaczenia ustne i pisemne w urzędach, sądach i na policji (rozprawy sądowe, składanie wniosków, odwoływanie się od negatywnych decyzji, konferencje, pertraktacje, rozmowy handlowe)
- Tłumaczenia przy załatwianiu wszelkich spraw urzędowych (współpraca z adwokatem, notariuszem, doradcą podatkowym: śluby, rozwody, sprawy cywilne i karne, deportacje z Austrii, spory z pracodawcą, rejestracja i ubezpieczanie samochodów, nabywanie mieszkania, zaliczanie lat pracy z Polski, uzyskiwanie lub wymiana prawa jazdy itp.)
- Rejestracja i prowadzenie firm na terenie Austrii (udostępnianie adresu na siedzibę firmy na okres rejestracji, przejmowanie przedstawicielstw zagranicznych firm, współpraca z notariuszem i doradcą podatkowym przy zakładaniu firmy i uzyskiwaniu wymaganych koncesji, roczne rozliczenia pracobiorców z urzędami podatkowymi itd.)

**PRZYSTĘPNE CENY!**  
np.: uwierzytelnione tłumaczenie aktu urodzenia EUR 25,-  
Osobom zamiejscowym polecamy możliwość przesłania dokumentów drogą pocztową.  
Wszystkie zlecenia wykonujemy szybko i solidnie.  
**(normalny termin: 1 dzień)**

**Godz. urzęd.: 9 - 18**

**UWAGA:**  
Poza godzinami otwarcia biura dyżur telefoniczny pod numerem (0043 1) 877 52 69 lub 0664 / 44 28 035

rok założenia firmy  
**1986**

<b>Temat numeru</b> <b>Polska matura w sercu Wiednia</b> Młodzież opowiada o sobie	str. 6		str. 6	<b>Leitthema</b> <b>Die polnische Matura im Herzen Wiens</b> Die Jugend erzählt über sich selbst	s. 6
<b>Społeczeństwo</b> <b>Świąteczno-noworoczny Wiedeń</b> Jarmarki, sylwester i koncert noworoczny	str. 11		s. 22	<b>Gesellschaft</b> <b>Wien zu Weihnachten und Neujahr</b> Weihnachtsmärkte, Silvester und Neujahrskonzert	s. 11
<b>Czerpać radość ze wszystkiego</b> Miss Podhala mieszka w Wiedniu	str. 12		str. 11	<b>Aus allem kann man Freude schöpfen</b> Miss Podhale lebt in Wien	s. 12
<b>Polonia w świecie</b> Polonia na Haiti	str. 16		s. 24	<b>Die Polonia in der Welt</b> Die Auslandspol*innen in Haiti	s. 16
<b>Wiedeńskie ABC</b> Wiedeń mniej i bardziej znany, cz. II	str. 20		str. 12	<b>Wiener ABC</b> Mehr und weniger bekanntes Wien, Teil 2	s. 20
<b>Historia</b> <b>Uratowany grób polskiego wynalazcy</b> Pułkownik Jan Bézard	str. 22		s. 27	<b>Geschichte</b> <b>Das gerettete Grab eines polnischen Erfinders</b> Oberst Johann Ritter von Bézard	s. 22
<b>Rozmowa „Poloniki”</b> <b>Śnieżne święta w Wiedniu</b> Rozmawiamy z dr. Jakubem Forst-Battaglią, historykiem i dyplomatą	str. 24		str. 16	<b>„Polonika” Gespräch</b> <b>Schneereiche Weihnachten in Wien</b> Gespräch mit Dr. Jakob Forst-Battaglia, Historiker und Diplomat	s. 24
<b>Polska – Polonia</b> <b>Spotkanie „Ambasadorów Polskości”</b> Wydarzenie Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”	str. 27		s. 36	<b>Polen - Polonia</b> <b>Das Treffen der „Botschafter*innen des Polentums“</b> Die Veranstaltung des Vereins „Wspólnota Polska”	s. 27
<b>Polacy, którzy zmienili świat, cz. XXXI</b> <b>Pierwszy rozśławił imię Polski w nauce europejskiej</b> Witelon, wybitny średniowieczny uczyony	str. 28			<b>Pol*innen, die die Welt veränderten, Teil 31</b> <b>Der Erste, der Polens Namen in der Wissenschaft bekannt machte</b> Vitello, herausragender Gelehrter des Mittelalters	s. 28
<b>Vademecum Polaka w Austrii</b> <b>Mediacja w postępowaniu rozwodowym</b> Na czym polega i jak z niej skorzystać	str. 31			<b>Vademecum der Pol*innen in Österreich</b> <b>Mediation bei Scheidungsverfahren</b> Was sie ist und wie man sie nutzt	s. 31
<b>Dyżur psychologiczny</b> <b>Bezpłatne porady</b> Psycholog Elwira Dubas	str. 32			<b>Psychologische Hilfe</b> <b>Kostenlose Beratung</b> Psychologin Elwira Dubas	s. 32
<b>Prawo</b> <b>Pomogliśmy czytelnikom</b> Telefoniczne porady prawne	str. 33			<b>Recht</b> <b>Wir helfen unseren Leser*innen</b> Telefonische Rechtsberatung	s. 33
<b>Kultura</b> <b>Paul Gauguin: zaskakujący i inspirujący</b> Wystawa w Kunstforum Wien	str. 34			<b>Kultur</b> <b>Paul Gauguin: überraschend und inspirierend</b> Ausstellung im Kunstforum Wien	s. 34
<b>Fotoreportaż</b> <b>Imprezy „Poloniki”</b> Wydarzenia z ostatnich miesięcy	str. 36			<b>Fotoreportage</b> <b>„Polonika“-Veranstaltungen</b> Die Ereignisse der letzten Monate	s. 36
<b>Felieton</b> <b>Franz i Sisi anno 2024</b> Co by było, gdyby Franz i Sisi żyli teraz?	str. 39			<b>Feuilleton</b> <b>Franz und Sisi anno 2024</b> Was wäre, wenn Franz und Sisi jetzt noch leben würden?	s. 39
<b>Deutschsprachige Texte</b> <b>Die Schlacht um Krakau</b> Der vergessene Held Melhior von Hatzfeldt	str. 40			<b>Deutschsprachige Texte</b> <b>Die Schlacht um Krakau</b> Der vergessene Held Melhior von Hatzfeldt	s. 40

# Polska matura w sercu Wiednia

## Egzamin z tożsamości

**Caroline, Gloria, Jana, Julia i Aleksander – tegoroczni maturzyści, uczniowie różnych wiedeńskich gimnazjów. Co ich łączy? Pasja do języka polskiego, który wybrali jako przedmiot na egzaminie maturalnym. Do matury przygotowują się w gimnazjum na Feldgasse w 8. dzielnicy Wiednia. Od kilkunastu lat język polski można zdawać na ustnej maturze w wiedeńskich szkołach, obok innych języków obcych..**

Dla tych młodych ludzi polski to nie tylko język szkolny, ale też ważna część ich życia i tożsamości. To pomost łączący austriacką codzienność z polskimi korzeniami. Mimo geograficznej odległości, Polska w ich życiu obecna jest na co dzień – w rozmowach z bliskimi, rodzinnych historiach i w planach na przyszłość, bez względu na to, gdzie zdecydują się żyć. Wiedeń jest miejscem, gdzie polskość nie zanika, lecz zyskuje nowe oblicze i znaczenie. Oddajmy więc głos wiedeńskiej młodzieży polskiego pochodzenia.

### Rozmawia Halina Iwanowska

**Czy pamiętacie początki swojej nauki języka polskiego? Czy rodzice musieli Was do niej namawiać, czy chętnie braliście udział w zajęciach?**

**Caroline:** Pamiętam, że początki były dla mnie pewnym wyzwaniem, a czasem faktycznie brakowało chęci. Szczególnie, gdy zajęcia przypadały w piątek, a na dworze świeciło letnie słońce. Ale zawsze w takich chwilach starałam się pamiętać, jak ważne jest pielęgnowanie języka ojczystego. Była we mnie świadomość, że to coś więcej niż obowiązek – to łącznik z ojczyzną, z kulturą, która jest częścią mnie samej.

**Gloria:** Początki mojej nauki języka polskiego pamiętam doskonale. Mama zapisała mnie na lekcje już w drugiej klasie szkoły podstawowej, a w domu od najmłodszych lat dużo rozmawialiśmy po polsku. Na początku potrzebowałam trochę zachęty, ale od czasów gimnazjum chodzę na zajęcia z większą chęcią. Oczywiście, czasem muszę się zmotywować, ale to naturalne – jak w

przypadku każdego przedmiotu.

**Jana:** Miałam 9 lat, gdy poszłam na lekcje języka polskiego. Bardzo mi się tam podobało, ponieważ byli tam inni rówieśnicy, a poziom był dość łatwy. Kiedy miałam 11 lat, poszłam do gimnazjum, gdzie poziom już był wyższy. Rozumiałam wszystko i potrafiłam się komunikować z innymi, jednak pisanie sprawiało mi pewne trudności. Nie chciałam więc uczęszczać na zajęcia, ale mama przekonała mnie, że dobrze jest rozmawiać po polsku z innymi ludźmi, a także pomogła mi poprawić umiejętności pisania. Po tym nadszedł czas pandemii i przez trzy lata nie chodziłam na kurs. Potem w wieku 16 lat wybrałam polski jako przedmiot dodatkowy. Od tego momentu dużo nauczyłam się o polskiej historii, więcej niż w ramach normalnych zajęć szkolnych. Gramatyka i wymowa znacznie się u mnie poprawiły. Podoba mi się również, że od czasu do czasu mamy okazję jeździć na wspólne wycieczki.

**Julia:** Pamiętam bardzo dobrze moje po-

czątki. Zaczęłam w drugiej klasie szkoły podstawowej naukę polskiego w Szkole Polskiej przy Ambasadzie RP w Wiedniu i uczęszczałam tam przez pięć lat. Ze względu na grafik zaczęłam chodzić na lekcje polskiego organizowane przez austriackie ministerstwo w wiedeńskich gimnazjach. Oczywiście były gorsze dni, ale traktuję polski tak samo jak matkę, czyli jako ważny przedmiot, na który trzeba chodzić.

**Aleksander:** Trochę pamiętam. Na początku poszedłem do polskiej szkoły, miałem wtedy 6 lat. Nauka trwała 6 lat. Nie chciało mi się tam chodzić, bo zajęcia były w soboty, a w tygodniu miałem normalną szkołę. Jednak z czasem doceniłem to i jestem wdzięczny, że nauczyłem się języka polskiego.

**Co sprawiało Wam największą trudność, a co dawało radość i satysfakcję?**

**Caroline:** Zawsze cieszyły nas wycieczki z panią Małgosią, przewodniczką miasta

Wiednia. Były to naprawdę interesujące spotkania, podczas których mogliśmy dowiedzieć się mnóstwa nowych rzeczy. Pamiętam, jak kiedyś odwiedziliśmy katedrę św. Szczepana. Poznaliśmy wtedy historię tego miejsca, ale też nauczyliśmy się kilku nowych słów. Każda wycieczka była okazją do poznawania świata i odkrywania czegoś nowego.

**Gloria:** Najtrudniejsze były dla mnie dyskusje i rozmowy w klasie. W starszych klasach gimnazjum organizowaliśmy debaty na różne tematy, co bywało wyzwaniem,

mam szerszy zasób słownictwa, a moja mowa również się poprawiła. Trochę trudności sprawił mi fakt, że oprócz polskiego znam także rosyjski, i czasami zdarzało mi się pomylić kilka słów, ponieważ oba języki są słowiańskie. Na szczęście teraz zdarza się to już rzadziej.

Pamiętam naszą ciekawą wycieczkę na zakończenie roku szkolnego, gdy pojechaliliśmy do Dolnej Austrii, aby zwiedzić jedno z najstarszych piwnic winiarskich i poznać okolicę. Było tam naprawdę pięknie – piękna natura, wspaniały widok i



Od lewej: Aleksander, Jana, Caroline, Gloria, Julia

bo wymagało większych umiejętności. Na przykład musieliśmy przeczytać artykuł z Internetu, przedstawić go na lekcji, a potem wziąć udział w dyskusji. Musiałam nauczyć się nowego słownictwa i dobrego argumentowania. Często brakowało mi odpowiednich słów, szczególnie gdy dotyczyło to spraw, o których rzadko mówię na co dzień.

Najbardziej podobały mi się lekcje historii, zwłaszcza te o II wojnie światowej. Czytaliśmy książki, oglądaliśmy filmy dokumentalne i poznawaliśmy wspomnienia świadków. Dzięki temu dowiedziałam się wiele o wojnie z polskiej perspektywy, o czym w wiedeńskiej szkole mówi się niewiele. Te zajęcia były dla mnie bardzo ciekawe i wartościowe.

**Jana:** Jak już wspomniałam, miałam trudności z pisaniem. Jednak z czasem, gdy uczyłam się w domu z mamą, zauważyłam poprawę. Nadal niestety nie potrafię pisać perfekcyjnie i czasami potrzebuję pomocy, ale widzę, że z biegiem czasu moje umiejętności są lepsze. Odkąd chodzę na lekcje,

uroczy kościół. Dowiedzieliśmy się, jak prawidłowo przechowywać wino oraz jakie są różnice między rodzajami win. Była z nami wtedy przewodniczka po Wiedniu, pani Małgosia, która wszystko nam dodatkowo wyjaśniała.

**Julia:** Pisanie wypracowań jest dla mnie żmudną robotą, której nie lubię, za to bardzo lubię robić ćwiczenia gramatyczne i ortograficzne, bo to mnie odpręża. Na zajęcia z języka polskiego zaczęłam chodzić, żeby nauczyć się dobrze czytać i pisać po polsku. Kiedyś, gdy miałam osiem lat, dostaliśmy zadanie domowe, do którego się nie przygotowałam. Mieliśmy nauczyć się ładnie czytać czytanek, a ja – mimo że widziałam ją po raz pierwszy w życiu – przeczytałam wszystko bezbłędnie, bez zająknięcia się. To dało mi sporo satysfakcji.

**Aleksander:** Na początku największą trudność sprawiała mi gramatyka. A satysfakcję dała mi nauka historii Polski.

**Wybraliście język polski na ustnym egzaminie maturalnym. Czy sądzicie, że znajo-**

**mość tego języka będzie Wam w przyszłości przydatna także w życiu zawodowym? Jak ważna jest znajomość języka polskiego, gdy mieszka się za granicą?**

**Caroline:** Wybrałam język polski na egzaminie maturalnym, ponieważ uważam, że jest to istotny element mojej tożsamości kulturowej. Chcę zrozumieć literaturę, historię i tradycję mojego kraju, a znajomość języka mi to umożliwi. Sądzę, że w przyszłości będzie przydatna w moim życiu zawodowym, zwłaszcza jeśli zdecyduję się na pracę w międzynarodowym środowisku lub w branżach, w których będę obsługiwała polskich klientów. Możliwość komunikacji w języku polskim może być plusem, gdyż wciąż istnieje wiele polskich firm działających za granicą, które potrzebują specjalistów znających ten język.

Uważam, że znajomość języka polskiego, gdy mieszka się za granicą, pomaga w utrzymaniu kontaktu z rodziną i przyjaciółmi. Można także angażować się w życie polskiej społeczności i korzystać z polskich mediów. Wreszcie, może być przydatna w sytuacjach codziennych, zwłaszcza jeśli w danym kraju mieszka wielu Polaków.

**Gloria:** Uczę się polskiego od prawie 12 lat i chciałabym na maturze sprawdzić swoje umiejętności. Przez ten czas dużo się nauczyłam, a egzamin to świetna okazja, by to potwierdzić. Dodatkowo zdanie matury z polskiego pozwoli mi zaliczyć jeden z wymaganych przedmiotów, a przecież to nasz pierwszy język.

Znajomość polskiego może być bardzo przydatna w przyszłości. Moja mama pracuje w Wiedniu, ale jej firma współpracuje z polskimi przedsiębiorstwami. To pokazuje, jak ważny jest polski w zawodowych kontaktach i budowaniu relacji międzykulturowych.

Nauka polskiego za granicą pomaga też utrzymać kontakt z bliskimi i ułatwia naukę innych języków słowiańskich.

**Jana:** Wybrałam język polski na maturze, ponieważ uznałam, że łatwiej będzie mi zdać egzamin z tego przedmiotu, niż z innych. Uważam, że znajomość języków obcych jest zawsze przydatna – im więcej języków się zna, tym łatwiej nawiązywać

kontakty, znaleźć pracę i poszerzać inne możliwości. Można rozmawiać z wieloma ludźmi, lepiej ich rozumieć, a przy okazji po prostu dobrze się bawić.

Mieszkam w Wiedniu i znam cztery języki: niemiecki, angielski, rosyjski i polski. Widzę, jak ważna jest nauka języków, zwłaszcza że nawet tutaj, poza Polską, spotykam wielu Polaków, którzy nie zawsze dobrze mówią po niemiecku. Dzięki polskiemu mogę się z nimi bez problemu porozumieć.

**Julia:** Wybrałam język polski, bo jest moim językiem ojczystym. Nie będzie to dla mnie trudny egzamin. Nie muszę się wiele uczyć, a w czasie matur każda dodatkowa wolna godzina jest na wagę złota. Ogólnie znajomość języków poszerza horyzonty i umożliwia mi porozumiewanie się z większą liczbą osób i rozumienie nowych rzeczy. Znajomość polskiego ułatwiła mi również uczenie się innych języków. A to może przydać się w każdym zawodzie.

**Aleksander:** Wybrałem język polski na maturze, bo fajnie jest móc zdawać ten przedmiot w innym kraju. Z drugiej strony, jest na egzaminie łatwiejszy niż inne języki obce. Myślę, że znajomość polskiego może być przydatna, jeśli kiedyś będę pracował w Polsce. Poza tym, jeśli chce się pielęgnować relacje rodzinne, to język jest do tego niezbędny.

**Które tematy omawiane podczas zajęć na przestrzeni tych kilku lat uważacie za szczególnie ważne i interesujące? Czy były wśród nich na przykład zagadnienia z zakresu historii?**

**Caroline:** Na przestrzeni tych kilku lat było kilka tematów, które szczególnie mnie zainteresowały i wydawały się naprawdę ważne. Jednym z nich była II wojna światowa. Poznaliśmy wtedy wiele nowych wyrazów oraz ciekawe fakty, takie jak choćby historia paktu Ribbentrop-Mołotow. Dyskutowaliśmy również nad możliwymi powodami, dla których Hitler wybrał Polskę jako pierwszy cel ataku. Interesującym był też temat życia codziennego podczas wojny, na przykład historia rodziny Ulmów, którzy poświęcili życie, pomagając Żydom, albo okres po wojnie, szczególnie komu-

nizm w latach 80. i stan wojenny. Dzięki tym zajęciom mogłam lepiej zrozumieć, jak wyglądało życie w Polsce w tamtych czasach. Rozmawialiśmy też o geografii, historii i różnych ciekawostkach związanych z różnymi regionami Polski.

Temat etymologii, czyli pochodzenia polskich nazwisk i słów, również był niezwykle interesujący. Dowiedziałam się, jak powstawały niektóre nazwiska i co mogą one mówić o pochodzeniu danej osoby. Nie mogło zabraknąć też polskich tradycji i zwyczajów – rozmawialiśmy o tym, jak wyglądają nasze święta i dlaczego są dla nas ważne. Dzięki temu lepiej zrozumiałam sens kultywowania naszych tradycji oraz ich wpływ na poczucie wspólnoty.

**Gloria:** Jak już wspomniałam, na lekcjach języka polskiego często rozmawialiśmy o polskiej historii związanej z II wojną światową. W austriackiej szkole tematyka wojenna jest przedstawiana raczej ogólnie. Na zajęciach z języka polskiego mieliśmy okazję zagłębić się w te trudne tematy, poznając indywidualne losy ludzi, co czyniło te historie bardziej poruszającymi i skłaniającymi do refleksji.

**Jana:** Na lekcjach polskiego, jak już wspomniałam, dużo uczyliśmy się o historii Polski. Szczególnie podobała mi się tematyka dotycząca I i II wojny światowej, ale także okresu zaborów. Na tych lekcjach poznałam wiele nowych faktów o deportacjach i prześladowaniach Polaków w czasie II wojny, co jest tematem trudnym, ale ważnym. W mojej szkole nie omawialiśmy tego tematu w taki sposób, a przede wszystkim nie tak szczegółowo.

**Julia:** Warto poznawać osiągnięcia znanych Polaków, ponieważ nie wszyscy wiedzą,

czego oni dokonali lub nie zdają sobie sprawy z tego, że byli Polakami. Wiele tematów z zakresu historii w szkole jest omawianych tylko pobieżnie, a na lekcjach polskiego mogłam poznać wiele postaci bardziej szczegółowo i zobaczyć je z innej perspektywy. Z kolei nauka gramatyki pozwala na poprawne używanie języka, bo nie wszyscy słyszą takie konstrukcje na co dzień. Powtarzanie z pozoru łatwych rzeczy, takich jak poprawna wymowa dat, też jest ważne, biorąc pod uwagę, że nawet ludzie mieszkający w Polsce popełniają tego typu błędy.

**Aleksander:** Za najważniejsze uważam tematy historyczne. Na lekcjach języka polskiego dowiedziałem się sporo o polskich dynastiach czy zakonach, czego nie uczyliśmy się w mojej szkole.

**Jakie lektury zapadły Wam szczególnie w pamięć?**

**Caroline:** Na pewno były to książki poruszające trudne tematy, skłaniające do refleksji nad historią i wartościami kształtującymi naszą tożsamość. Na przykład *Medaliony* Zofii Nałkowskiej i *Ostatnie dni w Berlinie* Palomy Sanchez-Garnici opisują realia II wojny światowej, pokazując cierpienia i brutalność tego okresu. Pomagają lepiej zrozumieć tragedię tamtych lat i uczą, czym jest odwaga oraz współczucie w najtrudniejszych sytuacjach. *Dziady* Adama Mickiewicza to z kolei historia, która pozwala zagłębić się w duchowość i tradycje polskie. Pokazuje, jak nasi przodkowie radzili sobie z wyzwaniem i jak silne były dla nich wartości takie jak patriotyzm i szacunek do tradycji.



Matura już niedługo...

**Gloria:** Największe wrażenie wywarła na mnie biografia Marii Skłodowskiej-Curie. Pamiętam też dobrze takie lektury, jak *Tajemnica Abigél*, *Mały Książę*, *Chłopcy z Placu Broni* i teraz akurat omawianą *Ryszard Kukliński. Życie ściśle tajne*.

**Jana:** Mnie również podoba się, że na lekcjach polskiego tak dużo czytamy. Szczególnie zapamiętałam *Folwark zwierzęcy* George'a Orwella oraz biografię Marii Skłodowskiej-Curie, która była naprawdę pasjonująca. Książki, a zwłaszcza biografie, są trochę trudne do czytania, ponieważ pojawiają się w nich archaizmy językowe, ale były bardzo pouczające i pełne ciekawych informacji.

**Julia:** Nie zapomnę biografii Marii Skłodowskiej-Curie, która była obszerną lekturą, a każdy detal musiał być zapamiętany, bo był omawiany na lekcji.

**Aleksander:** Mnie także szczególnie podobała się biografia Marii Skłodowskiej-Curie. Jej życiorys był bardzo ciekawy i inspirujący.

**Czy interesujecie się tym, co dzieje się w Polsce? Czy utrzymujecie kontakty z rodziną i rówieśnikami tam mieszkającymi?**

**Caroline:** Tak, bardzo interesuję się tym, co dzieje się w Polsce. Jest to dla mnie ważne ze względu na moje korzenie i bliskie relacje z rodziną. Utrzymuję stały kontakt z moimi dziadkami, ciociami, wujkami i kuzynkami, a rozmowy z nimi są dla mnie niezwykle cenne. Często dzwoniemy do siebie lub piszemy wiadomości, aby na bieżąco dzielić się tym, co u nas słychać. Gdy tylko mam okazję, odwiedzam ich osobiście. Mam też kontakt z moimi koleżankami i kolegami mieszkającymi w Polsce. Podczas przyjazdów spotykam się z nimi praktycznie codziennie.

**Gloria:** Utrzymuję bliski kontakt z rodziną w Polsce. Często jeździmy do kraju, a spotkania z dziadkami, rodziną i kuzynostwem są dla mnie bardzo ważne. Interesuję się tym, co dzieje się w Polsce, na przykład podczas wyborów, choć muszę przyznać, że nie śledzę regularnie wszystkich informacji.

**Jana:** Ja także uważam, że warto znać sy-

tuację polityczną w Polsce, i bardzo interesuję mnie sprawy mojej rodziny, która tam żyje. Moja starsza siostra z mężem mieszka w Warszawie, są oni jedynymi osobami w Polsce, z którymi utrzymuję kontakt. Często ich odwiedzamy. Poza tym mam również innych polskich przyjaciół, którzy, tak jak ja, mieszkają w Wiedniu.

**Julia:** Wiem, co się dzieje w Polsce, oglądam polskie wiadomości. Znam też polskie kultowe filmy oraz seriale. Kontakt z rodziną mam bardzo dobry, odwiedzam ich co najmniej trzy razy w roku na święta i w wakacje, mam bliskie relacje z kuzynostwem i przyjaciółmi. Chciałabym ich odwiedzać częściej, lecz droga z Wiednia do Warszawy jest dość daleka.

**Aleksander:** Tak, interesuję się tym, co dzieje się w Polsce, oglądam także polskie wiadomości. Utrzymuję bardzo dobry kontakt z rodziną, która w większości również mieszka w Polsce, oraz z rówieśnikami – mam tam wielu przyjaciół i wiele przyjaciółek.

**Jakie polskie tradycje pielęgnujecie? W jaki sposób?**

**Caroline:** W Wigilię, czyli 24 grudnia, spotykamy się z rodziną przy stole, na którym pojawia się 12 postnych potraw. Zawsze przygotowujemy dodatkowe nakrycie dla niespodziewanego gościa, a po kolacji śpiewamy kolędy i wymieniamy się prezentami. Poza tym dzielimy się opłatkiem, a nieraz idziemy na Pasterkę o północy. Na Wielkanoc przynosimy do kościoła koszyczek wielkanocny ze święconką. Zazwyczaj są w nim jajko, chleb, sól, chrzan, kiełbasa i cukrowy baranek. Poświęcone jedzenie spożywamy podczas wielkanocnego śniadania w niedzielę.

Podczas Wszystkich Świętych i Zadzuszek, czyli 1 i 2 listopada, odwiedzam groby bliskich, zapalam znicze i przynoszę kwiaty. Na andrzejkę, w noc z 29 na 30 listopada, organizujemy czasami różne wróżby, na przykład lanie wosku przez klucz, by przepowiedzieć przyszłość. 6 grudnia, w mikołajki, zawsze znajduję w moim bucie jakiś mały prezent, a na tłusty czwartek zajadam się pączkami, które zawsze piecze bab-

cia – to tradycja, którą wszyscy uwielbiają!

**Gloria:** W rodzinie bardzo pielęgnowujemy polskie tradycje świąteczne, na przykład w Wigilię obowiązkowo musi być dwanaście dań!

**Jana:** W mojej rodzinie polska tradycja wciąż ma się bardzo dobrze. Widać to szczególnie, gdy moja mama przygotowuje jedzenie. Często gotuje na przykład pierogi, bigos czy barszcz. Ponadto razem z mamą oglądamy różne polskie filmy, które pomagają mi w nauce języka polskiego.

**Julia:** W Wigilię oczywiście jest dwanaście potraw, opłatek leży na sianku i przy stole jest zawsze jedno puste miejsce. Obchodzę też mikołajki. Oczywiście w śmigus-dyngus wszyscy są przemoknięci aż do suchej nitki. Świętuję też Dzień Dziecka, który dla dzieci w Austrii jest czymś obcym, podobnie jak imieniny. W andrzejkę też parę razy robiłam wróżby, takie jak lanie wosku.

**Aleksander:** W mojej rodzinie podtrzymujemy kilka polskich tradycji. Na przykład śmigus-dyngus.

**Czy słuchacie polskiej muzyki, a jeśli tak, to jakiej?**

**Caroline:** Będąc w Polsce, czasami gram na skrzypcach, a razem z kuzynką śpiewamy po góralsku. Muzyka góralska jest mi szczególnie bliska, ponieważ moja mama pochodzi z Podhala, a tata ze Spiszu. Poza tym po Wigiliu śpiewamy zawsze wspólnie tradycyjne polskie kolędy.

**Gloria:** Polskiej muzyki słuchałam dużo jako dziecko, teraz już robię to rzadziej. Często za to oglądamy polskie programy muzyczne w telewizji, na przykład sylwestrowy program w Zakopanem.

**Jana:** Nie słucham zbyt często polskiej muzyki, chyba że w okresie świątecznym, bo uwielbiam polskie kolędy. Poza tym od czasu do czasu dla zabawy słucham disco polo, jak piosenki „Przez twe oczy zielone”, ponieważ uważam, że jest bardzo zabawna.

**Julia:** Słucham polskiej muzyki, a był czas, że słuchałam tylko polskiej! Lubię starsze zespoły, które znam od moich rodziców, takie jak Myslowitz, Maanam czy T. Love. Słucham także Dawida Podsiadłę i Darię

Zawiałow, miałam nawet okazję być na ich koncertach. Ogólnie polska muzyka jest mi bardzo bliska i znam dużo klasyków. Podczas podróży do Polski słuchanie polskiego radia w samochodzie jest moją ulubioną rozrywką. Jestem ciekawa, co jest aktualnie na listach przebojów.

**Aleksander:** Słucham polskiej muzyki – czasami hip-hopu i rapu. Znam też disco polo, choć nie słucham go na co dzień.

**Czy możliwości komunikowania się online pomagają Wam w podtrzymywaniu polskości?**

**Caroline:** Tak, pomagają, bo dzięki temu można na co dzień używać języka polskiego, mimo że żyje się za granicą lub w otoczeniu, gdzie na co dzień nie jest on używany. Pisanie po polsku codziennie, na przykład z rodziną czy przyjaciółmi, bardzo pomaga w utrzymaniu płynności i poprawności językowej. Bez tego regularnego kontaktu z językiem byłoby trudniej go pielęgnować, zwłaszcza jeśli w codziennym życiu pisze się i rozmawia w innych językach. Dzięki Internetowi i możliwościom, jakie daje, można pozostać blisko polskiej kultury i języka, co jest ogromną wartością.

**Gloria:** Tak, bo w ten sposób mogę na przykład komunikować się z rodziną w Polsce, z polskimi koleżankami, ale też zdobywam różne informacje przez media społeczno-

ściowe.

**Jana:** Ja akurat prawie wcale nie piszę po polsku online, chyba że od czasu do czasu z moją starszą siostrą, ale często przełączamy się między niemieckim a polskim, ponieważ ona lepiej zna polski niż niemiecki, a ja odwrotnie. Poza tym nie mam nikogo, z kim mogłabym komunikować się po polsku w ten sposób. Kiedy na przykład przeglądam Instagram lub TikToka, czasem pojawiają się polskie filmy lub memy. Myślę, że to również wzmacnia moje więzi z polskim społeczeństwem, bo wiem, co jest teraz modne w Polsce, a co nie.

**Julia:** Jak najbardziej, bo dzięki komunikacji internetowej wiem, co się dzieje aktualnie u moich dziadków czy przyjaciół. Czasami jestem proszona przez nich o opinię czy pomoc w różnych kwestiach. Dużo ważniejszą rolę w podtrzymywaniu polskości odgrywa jednak to, że w domu z rodzicami rozmawiam po polsku i mam dostęp do polskich mediów, ponieważ zostałam wychowana jako Polka i myślę też w taki sposób.

**Aleksander:** Na pewno pomagają, ponieważ dzięki aplikacjom, takim jak WhatsApp, mogę rozmawiać z babcią i dziadkiem, a to pozwala mi używać języka polskiego.

**Czy Polska jest dla Was wartością? Czy jakaś znana Polka lub znany Polak mógłby być dla Was wzorem?**

**Caroline:** Polska jest dla mnie wartością. Mam ogromny szacunek dla polskiej kultury, historii oraz osiągnięć wybitnych Polaków. Postaci takie jak Fryderyk Chopin, którego utwory sama grywam na pianinie, czy Maria Skłodowska-Curie, pionierka w dziedzinie nauki, są dla mnie inspiracją. Również moi rodzice stanowią dla mnie wzór – ich mądrość i wartości, które mi przekazali, kształtują mnie na co dzień.

**Gloria:** Oczywiście, Polska jest dla mnie wartością, najważniejszym zaś wzorem jest Maria Skłodowska-Curie. Jeszcze jako dziecko dużo się o niej uczyłam i jestem zafascynowana jej odwagą.

**Jana:** Polska jest mi bardzo bliska. Lubię ten kraj i zawsze czuję się tam dobrze. Bardzo podoba mi się polska kultura, ludzie i ich mentalność. Być może kiedyś, gdy będę starsza i niezależna od rodziców, będę chciała tam zamieszkać. Zobaczę, dokąd zaprowadzi mnie przyszłość.

**Julia:** Można powiedzieć, że Polska jest dla mnie wartością, ponieważ mając też polską perspektywę na różne sprawy, nie oceniam wszystkiego tak pochopnie. Bardzo podziwiam polskich sportowców, w szczególności Iłę Świątek, Aleksandrę Mirosław i polskich siatkarzy: Bartosza Kurka i Tomasza Fornala.

**Aleksander:** Polska jest dla mnie wartością, ponieważ posiadam polskie obywatelstwo i czuję się Polakiem.

# ŚWIĄTECZNO – NOWOROCZNY WIEDEN

Do wiedeńskich tradycji przedświątecznych należy odwiedzanie jarmarków bożonarodzeniowych, a jest w czym wybierać! Na wszystkich dużych placach miasta znajdziemy aż 20 jarmarków adwentowych, oferujących rzemiosło artystyczne, ozdoby choinkowe, słodycze i tradycyjny poncz. Na mniejszych placzkach Wiednia, jak grzyby po deszczu, wyrastają mniejsze, przytulne jarmarki. Trudno zliczyć, ile ich jest w całym mieście!

Wiedeński jarmark bożonarodzeniowy na Rathausplatz odbywa się od prawie 50 lat. Po raz pierwszy straganiarze otworzyli tu swoje drewniane stoiska w 1975 roku. Jednak tradycja jarmarków świątecznych w Wiedniu jest znacznie starsza. Już w 1600 roku na Graben działał „Thomasmarkt”, nazwany tak na cześć św. Tomasza Apostoła. W 1772 r. przeniesiono go na Freyung, gdzie funkcjonował jako „Jarmark Świętego Mikołaja i Bożego Narodzenia”. W 1842 roku, po przeniesieniu na plac Am Hof, został przemianowany na „Christkindlmarkt”. Można zatem śmiało powiedzieć, że wiedeńskie jarmarki świąteczne mają ponad 400-letnią tradycję!

Choinka na wiedeńskim jarmarku bożonarodzeniowym to centralny punkt tej świątecznej sceny. Od 1959 r. co roku inna austriacka gmina przekazuje jedno z okazałych drzew iglastych. W tym roku Dolna Austria podarowała 80-letni świerk o wysokości około 30 metrów. Drzewko ozdobiono dwoma tysiącami lampek LED i – po raz pierwszy – tysiącem bombek choinkowych.



Jarmark bożonarodzeniowy na Rathausplatz

Na Nowy Rok cały Wiedeń tańczy i śpiewa. Centralnym wydarzeniem jest Silvesterpfad – szlak sylwestrowy, który prowadzi od Freyung przez plac Am Hof, Graben, plac św. Szczepana i deptak Kärntner Strasse aż na Nowy Rynek. 31 grudnia ta część miasta zamienia się w ogromny teren imprezowy, pełen muzyki, tańca i zabawy.

Wyjątkową popularnością cieszy się Klassikmeile (Strefa Klasyczna) na ulicy Graben. Po południu wiedeńskie szkoły tańca zapraszają na ekspresowe kursy walca, przekształcając ulicę w magiczną salę balową na świeżym

Już od połowy listopada ulice Wiednia rozświetla morze świateł. Szczególnie w centrum – na Graben, od Rotenturmstrasse przez Freyung po Schottentor, Rathaus i Ring – świąteczne dekoracje tworzą jedyną w swym rodzaju, cudowną i niepowtarzalną atmosferę.

Justyna Ossowska

powietrzu. W sylwestrową noc projekt muzyczny „Countdown Strauss” na placu Ratuszowym zainauguruje Jubileuszowy Rok Straussa 2025, w którym Wiedeń świętować będzie 200. urodziny Johanna Straussa (1825–1899).

O północy w katedrze św. Szczepana rozdzwoni się dzwon Pummerin, ogłaszając nadejście Nowego Roku 2025, a niebo nad miastem rozświetli spektakularny pokaz laserów, który zastąpił tradycyjne fajerwerki.



Szlak sylwestrowy

1 stycznia 2025 roku Maestro Riccardo Muti stanie za pulpitem w Złotej Sali Musikverein. Najśłynniejszy koncert noworoczny na świecie będzie transmitowany do 50 milionów widzów w ponad 90 krajach. W Wiedniu można go obejrzeć na wielkich ekranach na placu Ratuszowym oraz przed Operą Narodową. W programie, jak zawsze, znajdą się mistrzowskie walce i polki rodziny Straussów, a „Marsz Radeckiego” zakończy koncert z rytmicznymi oklaskami publiczności. Rok 2025 upłynie w Wiedniu pod znakiem licznych wystaw, koncertów i balów poświęconych królowi walca. Po raz pierwszy Filharmonicy Wiedeńscy wykonają na Koncercie Noworocznym utwór kobiety: Ferdinandus Waltz, skomponowany przez współczesną Straussowi Constanze Geiger (1835–1890). Radosnych Świąt i szczęśliwego Nowego Roku 2025!



Koncert Noworoczny Filharmoników Wiedeńskich



Humory dopisują w gimnazjum na Feldgasse

# CZERPAĆ RADOŚĆ ZE WSZYSTKIEGO



Pod koniec października 2024 roku została Pani wybrana Miss Podhala. Numer siódmy okazał się dla Pani szczęśliwy. Proszę przybliżyć okoliczności konkursu, Pani przygotowania do niego oraz uroczystą galę w miejskim ośrodku kultury w Nowym Targu, podczas której ogłoszono werdykt jury.

– Konkurs na Miss Podhala był dla mnie niezwykłym doświadczeniem i świetną przygodą. Jako kandydatka byłam podniecona i zestresowana. Do konkursu zaczęłam się przygotowywać miesiąc przed galą. Casting, po którym przeszłam do kolejnego etapu, odbył się 22 września, a już tydzień później pojechałam na trzydniowe zgrupowanie. Wraz z pozostałymi kandydatkami uczyłyśmy się, jak chodzić na szpilkach, choreografii, którą później zaprezentowałyśmy na gali, przymierzałyśmy stroje, miałyśmy sesję fotograficzną. Te trzy dni były naprawdę super, bo nie tylko przygotowaliśmy się do gali, ale także jadłyśmy wspólnie, rozmawiałyśmy i spędzałyśmy razem czas. Nie odczuwałam ani trochę rywalizacji ze strony dziewczyn – naprawdę cieszę się, że miałam taki zespół! Uroczysta gala była podzielona na kilka części: pierwsza to prezentacje w sukniach wieczorowych, następnie w strojach regionalnych, potem w kąpielowych, a na koniec

w sukniach ślubnych. Głównym wydarzeniem wieczoru było ogłoszenie werdyktu jury. Nie mogłam się tego doczekać, a



fot. Marcin Skłodziński

Mieszkająca w Wiedniu Paulina Kucharska zdobyła niedawno tytuł... Miss Polski Podhala. Opowiedziała nam o kulisach konkursu na najpiękniejszą góralkę, radości z latania, „kanapce z rżesami” i gotowaniu kwaśnicy. A także o swoich korzeniach i o tym, jaki związek ma jej życie w Wiedniu z tradycjami Podhala.

## Rozmawia Anita Sochacka

gdy wypowiedziano moje imię, poczułam ogromną radość. Moment ten zostanie na zawsze w mojej pamięci. Zdobycie tytułu Miss Podhala to ogromne wyróżnienie i z pewnością motywacja do dalszego działania. Planuję wykorzystać tę szansę do promowania lokalnej kultury oraz angażowania się w działania charytatywne.

Jak Pani podkreśla, jest góralką z Pieniążkovic, ale od kilku lat żyje... w obłokach, a właściwie na walizkach w Wiedniu, gdyż wybrała Pani zawód stewardessy. Co o tym zadecydowało, jak wygląda teraz Pani życie i gdzie można Panią spotkać w przestworzach?

– Zawsze lubiłam podróżować. Już jako mała dziewczynka zwiedziłam pół Europy, przemierzając ją tirem wzdłuż i wszerz u boku mojego taty. Po maturze wyjechałam do Wiednia, tak poradziła mi mama. Na początku było ciężko, gdyż nie umiałam dobrze mówić po angielsku, nie wspominając

stynacji. Byłam podminowana, ale i roztuzjzmowana. Powrotny lot był bez pasażerów, dzięki czemu mogłam lepiej poznać samolot i w dodatku cieszyć się lotem. Z niebezpiecznych sytuacji pamiętam start w Nicei podczas gwałtownej burzy i porywistych wiatrów. Przez 10 minut lecieliśmy

brzmiało, jak „sandwich with lashes”, czyli „kanapka z rżesami”. Pasażerowie oczywiście zaczęli się śmiać, ale zrozumieli, że to była tylko zwykła pomyłka.

Jaka jest Pani recepta na obdarzenie każdego pasażera szczerym uśmiechem?

– Wykonywana przeze mnie praca sprawia mi radość, nie muszę być pozytywnie nastawiona, gdyż ta praca to sama przyjemność. Staram się zrozumieć potrzeby pasażerów i być dla nich wsparciem, co sprawia, że naturalnie się uśmiecham. Wierzę, że uśmiech jest zaraźliwy, więc jeśli ja będę promieniować pozytywną energią, to również pasażerowie będą się czuli lepiej.

Prócz tytułu Miss Podhala otrzymała Pani wyróżnienie Miss Publiczności. To z pewnością dzięki Pani osobowości, charakterowi, łatwości nawiązywania relacji z otoczeniem oraz doświadczeniu zawodowemu. Jak według Pani tytuły te mogą wpłynąć na Pani przyszłe życie?

– Wyróżnienie Miss Publiczności to z pewnością zasługa mojej kochanej publiczności, która wykrzykiwała mój numer i imię na cały głos. Uważam, że te tytuły mogą mieć znaczący wpływ na moje przyszłe życie. Przede wszystkim otwierają one przede mną wiele nowych możliwości, zarówno w sferze zawodowej, jak i osobistej. Mogę wykorzystać tę szansę do promowania lokalnej kultury oraz angażowania się w działania charytatywne, co jest dla mnie bardzo ważne.

fot. Marcin Skłodziński



już o języku niemieckim. Zaczynałam jako sprzątaczką, pomagałam również siostrze przy dzieciach, po pół roku zostałam kelnerką, a następnie spróbowałam swoich sił jako stewardessa. I udało się! Dzisiaj jestem przeszczęśliwa, mogąc łączyć pracę z pasją i porozumiewać się w językach obcych. Często latamy do Francji, dokąd rozważam przeprowadzkę, dlatego uczę się również języka francuskiego. Dziś nauka języków nie jest dla mnie obowiązkiem, lecz sprawia mi przyjemność.

Jak wyglądał proces rekrutacji oraz pierwszy obsługiwany przez Panią lot? Jakich zabawnych albo niebezpiecznych sytuacji w powietrzu była Pani świadkiem?

– Rekrutacja na stanowisko stewardessy była bardzo szczegółowa i wymagająca. Zaczęło się od przesłania CV, po czym zostałam zaproszona na rozmowę kwalifikacyjną, podczas której sprawdzano moje umiejętności. Po pozytywnym przejściu tego etapu odbyłam szkolenie, które obejmowało procedury bezpieczeństwa, zasady pierwszej pomocy i obsługę pasażerów. Mój pierwszy lot był pełen emocji, w dodatku lecieliśmy do Nicei, czyli mojej ulubionej de-

w ciągłych turbulencjach, czasami czuło się, jakbyśmy byli na rollercoasterze. Z powodu podmuchów wiatru miałam wrażenie, że samolot spada, ale piloci mieli wszystko pod kontrolą. Zabawna sytuacja, którą pamiętam, miała miejsce, gdy zamiast powiedzieć „sandwich with salmon” (ang. kanapka z łososiem), powiedziałam „sandwich with Lachs” (niem. łosoś). Niestety, wymówiłam „Lachs” z angielskim akcentem, co za-



fot. Marcin Skłodziński

17 listopada będę brała udział w balu charytatywnym na rzecz osób niepełnosprawnych, gdzie wystawię na aukcję strojów góralski od projektantek Haliny Rosy i Doroty Kozak.

### Wybory Najpiękniejszej w odbiorze widzów okrywa mgiełka tajemnicy. Do jakich anegdotycznych sytuacji dochodzi za kulisami?

– Za kulisami, nie powiem, działa się naprawdę dużo. Zanim gala się zaczęła, wygłupialiśmy się, robiliśmy filmiki i śmiałyśmy bez przerwy. Atmosfera była radosna i pełna pozytywnej energii. Jednak gdy gala już się rozpoczęła, pomiędzy występami nie było czasu na żarty. Musiałyśmy szybko przebrać się w nasze stroje, poprawić makijaż, fryzurę i wyjść na scenę. Każda z nas powtarzała swoją przemowę, którą miała wygłosić przed publicznością, co było dla nas nie lada wyzwaniem. Każde wejście na scenę wymagało od nas pełnej koncentracji, było to prawdziwa próba ognia, ale również niesamowita przygoda. Czas za kulisami płynął bardzo szybko, a my musiałyśmy być gotowe na każdą ewentualność.

Wspólne przygotowania, wzajemne wspieranie się i współpraca sprawiły, że mimo pośpiechu i stresu czułyśmy się jak zgrana

drużyna. Taka intensywność i dynamika wydarzeń za kulisami dodawały pozytywnej energii całej gali. Każda z nas dawała z siebie wszystko, aby zaprezentować się



fb: Marcin Szrodziński

jak najlepiej i spełnić oczekiwania zarówno jurorów, jak i widzów. Te momenty pełne adrenaliny i wspólnego działania na pewno zostaną w naszej pamięci na długo.

### Czym według Pani jest piękno?

– Piękno to coś znacznie więcej niż tylko wygląd zewnętrzny. Liczy się nie wygląd, ale charakter i to, jacy jesteśmy wewnątrz. Piękno to umiejętność bycia sobą, prostota, skromność, a także życzliwość dla innych ludzi. Można ją znaleźć w małych gestach, takich jak uśmiech, pomocna dłoń czy słowo wsparcia. To także umiejętność dostrzegania i doceniania małych rzeczy, ponieważ gdy będziemy cieszyć się z małych rzeczy, będziemy czerpać radość ze wszystkiego.

### Rodzinne korzenie, góralskie pochodzenie i gwara są dla Pani ważne. W jaki sposób kultywuje Panu tradycje i czy nie stoi to w sprzeczności z szybkim tempem życia, jakie Pani prowadzi?

– Bardzo cenię tradycję, w której się wychowałam. Chodziłam na zajęcia góralskie, gdzie uczyłam się góralskiego tańca oraz śpiewu. Uczyłam się grać na skrzypcach i nie raz wystąpiłam na scenie. Moje góralskie korzenie, pochodzenie i gwara są dla mnie niezwykle istotne. Staram się kultywować tradycje na różne sposoby, mimo

szybkiego tempa życia, jakie prowadzę. Gdy jestem w domu, zawsze gotujemy tradycyjne potrawy, na przykład kwaśnicę.

A oscypek – góralski ser – obowiązkowo

znajduje się na niedzielnym stole. Kiedyś odwiedziłam moją rodzinę w Chicago, gdzie góralskiej tradycji hołduje się w szczególnie sposób. Miałam okazję uczestniczyć w balu królowej, podczas którego wybierano najładniejszą góralkę Chicago. Ludzie tańczyli i śpiewali po góralsku, co było niesamowitym przeżyciem. Takie momenty przypominają mi, jak ważne jest pielęgnowanie naszego dziedzictwa, niezależnie od tego, gdzie jesteśmy i jak intensywnie żyjemy.

### Co widać u Pani na horyzoncie po sukcesie osiągniętym już w wieku 22 lat?

– Po zdobyciu tytułu Miss Podhala widzę przed sobą wiele możliwości. Z radością informuję, że przechodzę do półfinału Miss Polski, co stanowi dla mnie niezwykłą szansę na dalszy rozwój. W sferze zawodowej planuję kontynuować pracę jako stewardessa, co pozwoli mi odkrywać nowe miejsca. W obszarze rozwoju osobistego pragnę poświęcić więcej czasu na naukę. W mojej przemowie na gali Miss Podhala podkreśliłam, że dążę do opanowania co najmniej pięciu języków, aby pewnego dnia móc nazwać siebie poliglotką. Aktualnie rozpoczynam naukę języka francuskiego. Zamierzam również zaangażować się w projekty charytatywne i społeczne, aby dawać innym wsparcie.



Mag. Alfons Umschaden MBA, M.B.L.  
Rechtsanwalt

Dr. Agata M. Wolinska-Umschaden  
Rechtsanwältin  
kanzlei@awolinska.com

Domgasse 4/9, 1010 Wien

Tel: 01 389 0800,  
Fax +01 389 0800 8

www.awolinska.com



Kancelaria dr Agaty M. Wolińskiej-Umschaden jest międzynarodową kancelarią prawną z siedzibą w Gdańsku i w Wiedniu. Kancelaria oferuje szeroki zakres usług prawnych w zakresie rozstrzygania sporów, także na drodze arbitrażu,

prowadzi sprawy karne oraz postępowania administracyjne. Ponadto Kancelaria specjalizuje się w dziedzinie prawa medycznego, farmaceutycznego, kosmetycznego i żywnościowego. Świadczone przez Kancelarię usługi prawne opierają się zarówno o polski, jak i austriacki system prawny.

#### Oferujemy m.in.:

- doradztwo merytoryczne i reprezentację w procesach zarówno przed organami państwowymi, jak i sądami w zakresie sporów wynikłych ze świadczeń socjalnych, sporów pracowniczych oraz wynikłych z umów o pracę
- kompleksową opiekę prawną w procesach rozwodowych, o opiekę nad dziećmi, o podział majątku, w sporach alimentacyjnych (także transgranicznych) i adopcyjnych
- dochodzenie roszczeń powypadkowych i odszkodowawczych

- sporządzanie umów opartych na prawie polskim i prawie austriackim
  - pomoc prawną w zakresie prawa karnego i karnego gospodarczego
  - pomoc w zakładaniu przedsiębiorstw i spółek handlowych
  - specjalistyczne doradztwo w zakresie prawa medycznego, farmaceutycznego, produktów medycznych, suplementów diety, a także prawa żywnościowego i kosmetycznego
  - dochodzenie roszczeń z tytułu szkód medycznych
  - wsparcie merytoryczne oraz reprezentację w procesach roszczeniowych przeciwko ubezpieczycielowi
- Ponadto zapewniamy doradztwo prawne oraz reprezentację w procesach w zakresie:**
- sporów budowlanych
  - prawa najmu
  - prawa transportowego
  - prawa franczyzowego
  - prawa pobytowego

# PRAWNIK POLSKI

UDZIELA

FACHOWYCH I RZETELNYCH PORAD I POMOCY W ZAKRESIE:

- Załatwiania wszelkich spraw w urzędach
- Uzyskiwania i przedłużania pozwolenia na pracę
- Rejestracja firm i prowadzenie działalności gospodarczej
- Uzyskiwanie Gewerbeschein
- Pomoc przy sporządzaniu deklaracji podatkowych
- Uzyskiwanie zwrotu kosztów dojazdów do Polski
- Nabywanie praw do emerytury i renty
- Pomoc przy wypełnianiu wszelkich niezbędnych formularzy w tym zakresie
- Dokonywanie rozliczenia podatkowego firmy
- Pisanie wszelkiego rodzaju pism urzędowych
- Nabywanie kredytów na korzystnych warunkach
- Spraw związanych z płaceniem podatku kościelnego
- Wszelkich spraw spornych z pracodawcą w Arbeiter Kammer
- Zawieranie umów mieszkaniowych takich jak Hauptmiete, Untermiete
- Pomoc w uzyskiwaniu świadczeń rodzinnych
- Ubezpieczenia samochodów i osób prywatnych
- Uzyskiwanie odszkodowań z tytułu wypadków samochodowych
- Współpraca z notariuszem i adwokatem
- Tłumaczenie dokumentów w języku polskim i niemieckim
- i wielu, wielu innych sprawach prywatnych i zawodowych

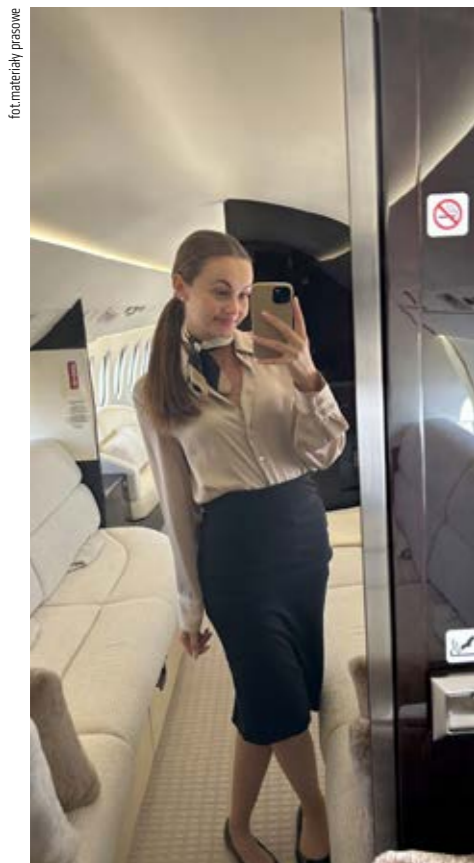


MAGISTER PRAWA MARIA BIERNAT

1200 WIEN, JÄGERSTR.12 (wejście od ulicy) TEL: 2903387 lub 0664/5130562

GODZINY URZĘDOWANIA:

Od poniedziałku do piątku, godz. 15.30 do 20.00.



fb: materiały prasowe





**Kontynuujemy naszą serię artykułów dotyczącą polskiej emigracji. Twórca vloga „Śladami Polonii”, Mateusz Jakubowski, zabrał nas w poprzednich numerach do Brazylii oraz Turcji, abyśmy mogli poznać tamtejszą Polonię. Dzisiaj wybieramy się do jednego z najbiedniejszych krajów świata**

**ta – Haiti, gdzie poznamy niezwykłą, czarnoskórą Polonię, potomków legionistów Jana Henryka Dąbrowskiego.**

### Mateusz Jakubowski

Aby poznać historię Polonii na Haiti, trzeba cofnąć się w czasie o ponad 200 lat. 24 października 1795 roku Rosja, Prusy i Austria dokonują trzeciego rozbioru Polski. Niedługo później, od 1798 roku Legiony Dąbrowskiego walczą u boku Napoleona w trakcie tak zwanej drugiej koalicji antyfrancuskiej. Zjednoczone mocarstwa europejskie (w tym nasi rozbiorcy) próbują zniszczyć rewolucyjną Francję. Napoleon obiecuje, że przywróci Polsce niepodległość. Osiem tysięcy polskich legionistów uwierzyło. Stąd zresztą w naszym hymnie narodowym słowa: „Z ziemi włoskiej do Polski”.

### Oszukani legionieści

Wszystko potoczyło się zupełnie inaczej. Przebieg wojny okazał się dla Napoleona na tyle dobry, że mógł rozdawać karty. Zamiast iść dalej i bić się o sprawę polską, wybrał pokój. Obiecany marsz na Polskę nie odbył się. Polacy poczuli się oszukani – oficerowie polscy zaczęli podawać się do dymisji, a część legionistów buntowała się i wprost krytykowała politykę Napoleona. Stało się dla niego jasne, że niepotrzebnych, polskich legionów trzeba się jakoś pozbyć. Przypadkiem nadarzyła się do tego idealna okazja. Na drugim końcu świata, w kolonii francuskiej Haiti, wybuchło powstanie. Francuzi prowadzili tam uprawy trzciny cukrowej, kawy, bawełny i indygo. Do pracy na plantacjach sprowadzali hurtowo ludność z Afryki. Nieludzkie warunki doprowadziły do wybuchu powstania przeciwko Francji. Napoleon uznał, że Haiti będzie idealnym miejscem, aby wysłać tam Legiony Dąbrowskiego.

### To nie nasza walka

W ten sposób w 1802 roku ponad pięć tysięcy legionistów dotarło statkami na Santo Domingo. Pierwsze tygodnie były dramatyczne. Połowa przybyłych legionistów zmarła na żółtą febrę, a resztę wysłano w bój. Polacy nie palili się do walki. Mimo że wstawili się kilkoma ofiarnymi bitwami, ich morale było fatalne. Bardzo

szybko zdali sobie sprawę z tego, co się tu dzieje. Zobaczyli wojnę o kształcie, którego nie znali. Mordowanie mężczyzn, kobiet i dzieci, rzucanie czarnoskórych psom na pożarcie, gwałty i okrutne tortury. Zdali sobie sprawę z tego, że lokalna społeczność była brutalnie wyzyskiwana, dlatego walczyła o swoją wolność i niepodległość. Robili dokładnie to, co mieli zamiar zrobić Polacy dołączający do armii Napoleona. Polacy zaczęli identyfikować się z powstańcami. Coraz więcej legionistów dezercerowało i

około 500 Polaków, którzy w kilku grupach rozlali się po całej wyspie. Osiedlili się w kilku miejscach: Fond des Blanc, Fond Blanc, Port Salut, Roche-a-Bateau... Jednak najbardziej znanym miejscem, które Polacy założyli na Haiti, jest znajdująca się około 50 kilometrów od stolicy kraju wioska Cazale.

### Wioska Cazale, czyli „Dom Zalewskiego”

Do Cazale ruszam ze stolicy Haiti, Port-au-Prince. Sytuacja jest tu dramatyczna, od lat trwa



Cazale, widok z drona

dołączało do czarnoskórych powstańców. Nie wiadomo, ile osób tak postąpiło, nie ma na ten temat żadnych konkretnych danych czy szczegółowych wspomnień legionistów. Łącznie, jak wylicza w swojej pracy historyk i znawca tematu, Jan Pachonński, było to prawdopodobnie niecałe czterysta osób.

Szala zwycięstwa zaczęła z czasem przechylać się na stronę Haitańczyków, którzy w końcu wygrywają powstanie i w dniu 1 stycznia 1804 roku ogłaszają niepodległość. W tym samym momencie pojawił się problem – co zrobić z Polakami znajdującymi się na wyspie? Przywódca powstania, Jean-Jacques Dessalines, stwierdza, że należy „Polaków przyjąć za dzieci naszej wyspy i wszystkich naturalizować, którzy z nami pozostać zechcą”, dając im tym samym możliwość osiedlenia się na Haiti. Skorzystało z tego

wojna domowa. Przyleciałem akurat w momencie, kiedy walki niby ustały. Tymczasem chwilę po moim przyjeździe wybuchły największe starcia od lat. Siedziałem w hotelu i czekałem na transport, nie mogąc na początku wyjść nawet po wodę czy coś do jedzenia. W końcu udało się – znalazłem kierowcę, który podjął się misji przewiezienia mnie do Cazale. Aby tam dojechać, należy udać się do miasteczka Cabaret (jest do niego droga), a stamtąd prosto w góry, bezpośrednio do Cazale (tutaj drogi już nie ma). Po dłuższej się i niewygodnej trasie oraz po wzniesieniu się na wysokość 500 metrów nad poziom morza docieramy do Cazale. Wioska jest ulicówką ciągnącą się na wiele kilometrów w stronę gór. Nikt nie wie, jaką ma powierzchnię ani ile ludzi tutaj mieszka. W ciągu ostatnich lat napłynęła tu masa mieszkańców z okolic

stolicy. Uciekają przed wojną. Lokalni mówią, że Cazale liczy nie więcej niż 20 tysięcy osób. Dla porównania, istniejący kiedyś Główny Urząd Statystyczny Haiti wyliczył, że liczba mieszkańców Cazale wynosiła w 2015 roku 2620 osób. Nie ma tu zbyt wiele. Wydeptana ścieżka ciągnąca się wzdłuż rzeki, po obu jej stronach ciągnące się ubogie chatki. Na środku wsi most, przy nim mały bazar, przy którym można kupić mango, papierosy, colę, czy podpiąć się do powerbanka, aby naładować telefon. Elektryczności praktycznie nie ma. Jest kilkanaście chat bogatszych osób oraz organizacji, które mają panele solarne na dachu. Do tego znajdziemy tu kościół, trochę organizacji charytatywnych udostępniających wodę czy leki, szkołę oraz kilka sklepów.

Docieram do Roobensa, człowieka, który obiecał przyjąć mnie u siebie. Roobens jest dyrektorem szkoły w Cazale. To prywatna placówka finansowana przez darczyńców, która stała się lokalnym centrum życia. Trzeba zaznaczyć, że Cazale jest odcięta od świata. Z jednej strony to błogosławieństwo. Rzadko kiedy dochodzą tu przemoc i zawirowania ze stolicy. Z drugiej strony to jednak przekleństwo – biedne i pozbawione gospodarki Haiti jedynie w miastach oferuje jakiś dostęp do edukacji i usług. Powoduje to, że połowa populacji Haiti nie potrafi czytać ani pisać. W całym kraju zaledwie połowa dzieci chodzi do szkoły. Na prowincji często nie chodzi nikt, bo nie ma gdzie.

W Cazale na szczęście jest miejsce, w którym najmłodszy mogą się edukować. Wierzę, że szkoła jest idealnym miejscem na poszukiwania polskich śladów. Jednak jest o nie trudno. Z wyprzedzeniem szukałem osób, które będą

w stanie opowiedzieć mi o swoich przodkach. Znalazło się zaledwie kilka osób – ksiądz, Roobens oraz kilku starszych mieszkańców. „Nazwa Cazale, bo początkowo wieś nazywała się Kay Zalewski – mówi mi jeden z mieszkańców, młody, dobrze zbudowany Haitańczyk.



Centrum Cazale

– Kay, czyli po kreolsku dom. Znaczyło to Dom Zalewskiego. Pewnie od najwyższego postawionego wojskowego, który tu zamieszkał”.

Z czasem zaczęto mieć problemy z wymawianiem pełnej nazwy, więc skrócono ją do Kayzal, a dzisiaj jest po prostu Cazale. Nikt już nie pamięta, dlaczego. Jak się później okaże, skracanie polskich nazw było bardzo powszechne.

„Jesteśmy połączeni historycznie z Polską, ale ta więź zanika – mówi ojciec Pascal, którego odwiedzam w kościółku na środku wsi. – Nie znamy języka polskiego, wspomnienia przekazywaliśmy sobie tylko ustnie, przez co prawie ich nie znamy, zanika wszystko. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu można było spotkać polskie nazwiska, ale i te uległy skróceniu, bo tak wy-

godniej. Mieliśmy Potockich, którzy stali się Poto, mieliśmy Belnowskich, obecnie Belno. La Polonia, czyli Polacy na Haiti, to niesamowita historia, ale życie toczy się dalej. Dla młodego pokolenia stało się to tylko ciekawostką: „Mam polskie korzenie? Świetnie, ale życie jest tu i

teraz” – próbuje wytłumaczyć sposób myślenia świeżego pokolenia nastolatków.

I chyba faktycznie coś w tym jest. Gdy spaceruję po Cazale zaczepiają mnie ludzie, głównie starsi, którzy mówią, że też są Polakami. Ale nic o tej Polsce nie potrafią powiedzieć. Nie ma się co dziwić. Połowa ludzi tutaj nie potrafi czytać ani pisać. Nie wskażą Polski na mapie. Wielu z nich myśli, że to kraj w Afryce, w którym złapali jego przodków, aby wysłać ich na plantację.

### Lekcje języka polskiego

A młodzi? Oni zdają się nie być tym w ogóle zainteresowani. Tutaj króluje proza życia. Zje się coś z drzew, jest masa mango czy bananów, potem można się bawić, psocić z innymi rówieśnikami, kąpać się cały dzień w przepływającej przez wieś rzece... Młodym nie zależy na kulturowaniu polskości i rozpamiętywaniu przeszłości. Bo po co im to? Robią to wtedy, kiedy pojawiają się przyjezdni, *les blanc*, i można coś porobić, aby zabić nudę i zaspokoić ciekawość, która ożywa zawsze wtedy, kiedy do wioski zchodzi przybysz z innego świata.

Z małym wyjątkiem. W Roobensowskiej szkole prowadzone są lekcje języka polskiego. W ramach współpracy z ORPEG (Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą), raz w tygodniu odbywają się godzinne lekcje języka polskiego. Kilkunastu uczniów uczy się polskich zwrotów. „To jest mój kuzyn”, „To jest mój dziadek”, „To jest moja ciocia”, „Cześć, jak się masz?” – to naturalne zwroty, które rozbrzmiewają nad czalską szkołą.

Po co dzieciaki uczą się języka polskiego? Niektórzy z ciekawości, niektórzy tak po prostu. Inni dlatego, bo jest to jakieś zajęcie. Jedni robią



Z dyrektorem szkoły Roobensem

foto: Mateusz Jakubowski

foto: Mateusz Jakubowski

foto: Mateusz Jakubowski

to z zaangażowaniem, inni nie. Myślę, że może kilka osób nauczy się mówić po polsku. I myślę, że taka umiejętność może się tu przydać. Czy to do pisania maili z polskimi organizacjami, czy do oprowadzania polskich turystów, którzy zjawiają się tu kiedyś, kiedy wojna ustanie. Może. „Wierzmy, że jesteśmy potomkami Polaków, którzy osiedlili się w Cazale – mówi mi Roobens – i czujemy ogromną dumę, widząc dzieciaki uczące się języka polskiego”. Oprawdza mnie po szkole. Uczy się tutaj kilkuset uczniów. Odpowiednik podstawówki i gimnazjum. Oraz odpowiednik zawodówek, bo starsi, często młodzi dorośli, mogą się tutaj nauczyć podstaw elektryki, kładzenia płytek czy uprawy roślin. Z taką wiedzą może uda im się wyrwać z biedy. Co więcej, w szkole każdy uczeń dostaje codziennie posiłek. Makaron z sosem lub ryż z fasolową

się coraz bardziej czarni i coraz bardziej lokalni. Pozostały jednak wspomnienia, opowieści dziadków, jakieś rysunki czy święte obrazki. Jednak i na nie przyszła pora.

### Represje

W 1957 roku do władzy w Haiti doszedł czarnoskóry nacjonalista, François Duvalier. Rządził w sposób dyktatorski, a kraj pogrążył się w kryzysie. Miał wielu przeciwników, dlatego powołał tajną policję, która z czasem stała się szwadronem śmierci, terroryzującym społeczeństwo. Gdy kryzys w kraju był ogromny i nie było na nic pieniędzy, rozpoczęło się poszukiwanie winnego. Duvalier zaczął głosić hasła, że prawdziwy Haitańczyk to czarny Haitańczyk, i nawoływał do represji na osobach innego koloru skóry. W kraju doszło przez to do represji na mulatach, w

pochodzenie, mieszkańcy Cazale zniszczyli nieliczne, pozostałe po przodkach pamiątki, jakieś nieliczne zdjęcia, obrazki, archiwalia. Ostała się tylko Matka Boska Częstochowska, wystawiona w kaplicy przed kościołem. Warto poświęcić jej kilka słów.

Mimo że historia legionów polskich na Haiti zatarła się, faktem jest, że wielu Polaków przybyło na wyspę z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej. Z czasem zauważyli to sami Haitańczycy, którzy, wierząc w voodoo, przywiązywali wielką uwagę do duchowych postaci. Wierzą, że w swoich ceremoniach objawiła im się Matka Boska Częstochowska, która wyjaśniła im, że jest personifikacją Ezuli Dator, potężnego ducha voodoo. W ten sposób częstochowska Bogurodzica nabrała haitańskich kształtów. Dwie bliźny zamieniły się w zdobyte podczas powstania niewolników trzy bliźny, a trzymany na rękach Jezus zamienił się w dziewczynkę. Ezuli Dator stała się patronką miłości i symbolem piękna. Z czasem kapłani voodoo odkryli jednak, że Ezuli potrafi objawiać się pełna złości i niechęci do mężczyzn. Z tego powodu stała się również patronką kobiet doświadczających przemocy domowej oraz prostytutek.

### Codzienne życie

Życie w Cazale po represjach szybko zaczęło toczyć się dalej. Mijały kolejne lata. Les Polonais, bo tak mówią na Polonię na Haiti, uprawiali ziemię lub schodzili do rzeki. To dzisiaj największy pracodawca w Cazale. Daje wodę. Daje chłód. I daje pracę. Kamienie, które regularnie przynosi pędzący nurt, są tutaj uznanym budulcem. Każdy mur, większość chat i ścieżek jest zrobiona z tych kamieni. Każdego dnia dziesiątki casual-czyków brodzą w wodzie i wybierają najlepsze kamienie. Znoszą je potem na brzeg, każdy na swoją własną kupkę. I łupią. W pocie czoła walą w nie młotkami, aby nadać im jak najlepsze kształty.

Wizyta w Cazale to nieustanne dźwięczenie młotków, które słychać czasem z każdej strony. Układanie, uderzanie, podbijanie, ukuwanie. Dźwięk młotków jest tu równie naturalny, jak śpiew ptaków. Kamienie o ceglanych kształcie posłużą do budowy murów i ścian. Z mniejszych usypie się ścieżki, a powstały podczas obróbki pył dosypie się do cementu. Jako że na Haiti nie produkuje się prawie niczego, po kamienie potrafią przyjechać do Cazale nawet i ciężarówkami z najbliższego miasta, Cabaret.

Kto nie zajmuje się kamieniami, udaje rolnika. Statystyki są bezlitosne. Ziemia Haiti są w dużej mierze nieurodzajne. 70% Haitańczyków to rolnicy, jednak większość z nich posiada ziemię,

której plony są niewystarczające do wykarmienia rodziny. Lata temu Francuzi wyjąłowili gle-

poduszkę finansową na czarną godzinę...

Po lądowaniu wychodzę przed budynek lotni-

mieszkają. Martwi mnie również to, jak mało materiału udało mi się zebrać. Wyprawa życia, a prawie nic nienagrane. Nie wiedziałem wtedy, że to nic złego. Dokumenty o Haiti, jakie przygotowałem po powrocie do Polski, miały świetną oglądalność, a mnie mogła zalać fala dumy, kiedy widziałem swój film na liście hitów YouTube.pl, zaraz obok Darii Zawiałow i Dawida Podsiadło.

Na bazie popularności dokumentów stało się coś pięknego – kilkuset Polaków dołączyło do akcji finansowania posiłków dla dzieci w Cazale, czyniąc okolicę szkoły trochę bardziej odporną na perspektywę głodowania. A co więcej, ponad 1000 osób zrzuciło się na dokończenie budowy szkoły, która od lat na to czekała. Mimo że budowa jeszcze się nie zakończyła, a prace są mniej więcej w połowie, Roobens nie traci dobrego humoru. Do Haiti weszła właśnie misja stabilizacyjna ONZ. Sądzi, że może uda się zwalczyć rywalizujące ze sobą grupy i wojna w końcu się skończy. A wtedy znowu powinny pojawić się materiały budowlane, których zakup pozwoli ukończyć budowę. A nad słonecznym Haiti w końcu wyjdzie słońce.

for: Mateusz Jakubowski



Szkoła w Cazale

bę, z czym Haitańczycy do dzisiaj nie potrafią sobie poradzić. Kolonizatorzy postanowili ściąć wszystkie drzewa, by budować z nich kolonijne miasta. W ten sposób Haiti wyschło. Dosłownie. Ziemia pozbawiona drzew zaczęła usychać, w znacznej części kraju jest twarda jak kamień. Potrzeba zalesienia i stworzenia irygacji to jedne z najtrudniejszych i najbardziej oczywistych zadań czekających ten kraj. Ale nie ma na to pieniędzy. Projekty są, nic się jednak nie dzieje. Z wyjątkiem Cazale, w którym dobrzy ludzie sami wzięli się za ten problem. Już lata temu część zaradnych mieszkańców oddolnie zaczęła sadzić drzewa i rośliny. Z tego powodu Cazale to zielona oaza Haiti. Gdzie nie spojrzeć, tam roślinność, którą można się pożywić. Wielkie drzewa, masa bananowców, trawa... Oraz mango. Cazale ugina się pod ciężarem mango. To rosnące na olbrzymich drzewach, syjące i smaczne owoce, które są jednym z symboli Haiti. Ale kraj na tym symbolu nie zarabia. Na haitańskich mango zarabiają ich bogatsi sąsiedzi, którzy po dziś dzień drewnują lokalną gospodarkę.

### Cień nadziei

Mój wyjazd do Haiti kończy się bardzo szybko. Nim zdążyłem się rozgościć, nadeszła pora powrotu. Ledwie wyjeżdżam z kraju. Wojna domowa w szczytowym momencie, nie ma jak jechać, na krótkiej trasie kocujemy całą noc, żeby móc dojechać do stolicy. A tam okazuje się, że nie ma jak opuścić kraju, wszystkie granice zamknięte. Udaje się opłacić awionetkę, aby przelecieć w niecałe 40 minut na najbliższe lotnisko w Dominikanie. Jak dobrze, że miałem

reklama

reklama

### Diagnostyka

Badania ultrasonograficzne żył, tętnic, narządów brzusznych i tarczycy.

Wziernikowanie w znieczuleniu ogólnym żołądka (gastroskopia) i jelita grubego (kolonoskopia).

### Zakres operacji

Cały zakres chirurgii naczyniowej, brzusznej i endokrynologicznej, proktologia.

Między innymi tętnic szyjnych, rekonstrukcje przy chorobie niedokrwiennej kończyn, żyłaki (również mało inwazyjną metodą laserową), mało inwazyjne operacje pęcherzyka żółciowego, jelit, przepuklin pachwinowych i pooperacyjnych, choroby refluksowej żołądka, przepukliny przepony, chorób tarczycy, guzków krwawiczych i przetok (również laserowe).

DR N.MED. ANDRZEJ  
**FRANCZAK**  
SPECJALISTA CHIRURGII OGÓLNEJ  
NACZYNIOWEJ  
WISCERALNEJ



Praktyka prywatna (Wahlarzt)  
Adres: Lazarettgasse 16-18,  
1090 Wiedeń  
Tel: 0676 9421982  
E-mail: info@dr-franczak.com  
www.dr-franczak.com/pl/  
Operacje wykonywane są osobiście  
w szpitalu Floridsdorf  
lub szpitalach prywatnych



Rzeka w Cazale: ktoś się kąpie, ktoś robi pranie, ktoś zbiera kamienie...

polewką. W kraju, gdzie większość populacji głoduje, to wyjątkowy luksus.

### Historia się zatarła

Moje dni w Cazale mijają, leci dzień za dniem, a materiałów o Polakach zbieram tyle, co nic. Nikt nie jest w stanie powiedzieć mi czegoś więcej. Śmiało można powiedzieć, że polska historia w Cazale zatarła się. Pozostają ogólniki, z których można skleić jakąś opowieść.

Historia Polaków po osiedleniu w Cazale skupiała się na ciężkiej pracy. Wybudowali chaty, przy dużym wyolbrzymieniu kojarzone z polskimi dworkami. Nauczyli się sadzić banany, platany i inne lokalne rośliny. Wzięli za żony czarnoskóre Haitanki, które urodziły im dzieci. Proza życia. Ciężka praca i odpoczynek. Polacy pracowali, a kobiety wychowywały dzieci. Po kreolsku. Zmęczony ojciec nie miał siły, a może i chęci na to, aby po pracy uczyć dzieciaki języka polskiego. Z tego powodu język ten zatarł się błyskawicznie. Z każdym kolejnym pokoleniem Polacy stawali

tym na potomkach legionistów Dąbrowskiego. 27 marca 1969 roku szwadrony prezydenta dotarły do Cazale. Ciężko znaleźć rodzinę, która w żaden sposób nie ucierpiała w tych dniach. Gwałty, palenie chałup, rabunki, morderstwa. Łącznie ofiarą szwadronów padły dwadzieścia trzy osoby.

– Pewnego dnia przybyli tutaj na dzień dobry – mówi mi Olivier, jeden ze starych mieszkańców wioski, używając co chwila zwrotu „my Polacy” – przybyli ludzie Duvaliera, aby nas wymordować. Tylko za to, że kiedyś postanowiliśmy stanąć po stronie słabszych i pomogliśmy powstańcom. Dlatego zaczęli nas prześladować – kończy krótką opowieść o tym, dlaczego ich, Polaków, zaczęto prześladować na Haiti.

### Zniszczone pamiątki

O tragedii we wsi przypomina pomnik postawiony w sercu Cazale. Incydent przyniósł nie tylko ofiary śmiertelne, spowodował również zatarcie polskości. Chcąc zataić swoje obce

# Wiedeńskie ABC

**Prezentujemy Wam Wiedeń mniej i bardziej znany, ciekawostki i cymesiki na jego temat oraz informacje praktyczne. Są i takie, które na pierwszy rzut oka mogą Wam wydać się zbędne, ale w naszym pięknym Wiedniu nic zbędne nie jest. Oto druga część wiedeńskiego ABC: od liter K do O!**

Magdalena Sekulska

## K jak kasztany

Jadalne kasztany (maroni), przywiezione z Krainy w dzisiejszej Słowenii, zaczęto uprawiać i piec w Austrii, głównie w Styrii i Burgenlandzie, już w XVI wieku. Od kiedy w połowie XVII wieku cesarzowa Maria Teresa wydała dekret zezwalający na ich uliczną sprzedaż, sprzedawcy kasztanów stali się popularnym elementem jesiennych wiedeńskich ulic. Ich brunatne, żelazne piece opalane są gazem albo lepiej – węglem drzewnym, bo kasztany pieczone na nim są lepsze w smaku. Sezon sprzedaży rozpoczyna się pod koniec października i przypomina o nadchodzącej zimie. Pakowane po 6 lub 10 sztuk w trójkątny papierowy woreczek przepięknie pachną, osładzają i ocieplają jesienną aurę, dając wyjątkowe kulinarne doznania. Trzeba uważać, by nie poparzyć sobie palców podczas otwierania twardej, brązowej skorupki i wyjmowania jasnobrązowego, miękkiego i delikatnie pachnącego owocu. Każdego roku otwiera się około 200 stanowisk z tym słodkim przysmakiem, dostarczającym wielu substancji odżywczych, witamin i minerałów. Nie zna wiedeńskiej tradycji, kto na jesieni nie spróbował pieczonych maroni!



foto: Theo Czardara / Creative Commons 2.0

## L jak Las Wiedeński

Z północno-zachodniej strony Wiedni okalają wzgórza, dobrze widoczne z każdego punktu miasta. Jest to rozciągnięte na długości 45 km pasmo Lasu Wiedeńskiego (Wiener Wald), będącego geologicznie przedgórzem Północnych Alp Wapiennych. Wzgórza Leopoldsberg, Cobenzl i tak ważny dla Polaków Kahlenberg wiedeńscy uważają



foto: L. Stadler / Bueag

za własne. Choć tylko niewielka część pasma znajduje się w granicach miasta, znaczenie Lasu Wiedeńskiego dla stolicy Austrii jako miejsca rekreacji wydaje się bezcenne. Teren jest przetkany siecią oznaczonych szlaków spacerowych i wędrowskich, oprócz nich znajdują się tam trasy rowerowe, różnorodne ścieżki tematyczne, ściany wspinaczkowe, a w zimie tory saneczkowe. Po wycieczce warto posilić się w jednym z tradycyjnych lokali winnych tego regionu o nazwie „Heuriger”, serwujących lokalne wino z przystawkami, lub zachwycić widokiem z jednego ze wzgórz na Wiedeń.

Jednak Las Wiedeński to przede wszystkim bogata natura. Porastają go głównie smukłe buki o gładkiej, szarobrązowej korze i dęby, ponadto znajdziemy tu 2000 gatunków roślin, 150 gatunków ptaków lęgowych i wiele innych gatunków zwierząt. Wzgórza są łatwo dostępne za pomocą

komunikacji miejskiej (U4 do stacji Heiligenstadt i dalej autobusem 38A). Szczególnie godna polecenia jest przejażdżka prowadzącą do nich, wznoszącą się łagodnie, wybrukowaną serpentyną Himmelstraße. Ta istniejąca już w czasach Marii Teresy droga oferuje wspaniałe widoki na miasto.

## M jak metro

System metra w Wiedniu jest piąty pod względem długości w Unii Europejskiej. Stanowi przykład doskonale opracowanej infrastruktury komunikacyjnej wielkiego miasta. Cały układ ma 83,3 km, 109 stacji i codziennie przewozi 1,25 mln pasażerów, którym dzięki częstym kursom pociągów i liczny węzłom komunikacyjnym udaje się dość szybko dostać z jednego krańca miasta na drugi. Wiedeńskie metro liczy obecnie 5 linii. Linię pierwszą (U1) otwarto 25 lutego 1978 roku. Szósta linia jest w trakcie budowy i będzie nowoczesną koleją autonomiczną.



foto: Tefko / Creative Commons CC0 1.0

Stacje czterech z pięciu linii zostały zbudowane w stylu minimalistycznym i trudno się w nich zgubić, ponieważ każda z nich oznaczona jest jednym kolorem na całej trasie.

Wyjątek stanowi U4, poprowadzona w dużej części nadziemnie na trasie istniejącej od 1898 Kolei Miejskiej, której stacje zaprojektował w stylu secesyjnym Otto Wagner. Architektura tych stacji zachowała się do dziś i stała się swoistym symbolem metra w Wiedniu. Taka przejażdżka to gratka dla miłośników architektury. Dwa reprezentacyjne pawilony U4 na stacji Karlsplatz przekształcono na kawiarnię i filię Muzeum Wiedeńskiego poświęconą ich twórcy.

Metro kursuje od 5.00 do 1.00 w dni powszednie, a w weekendy całonocowo. Bilet jednorazowy kosztuje obecnie 2,20 euro.

## N jak Naschmarkt

Naschmarkt, najslawniejszy wiedeński targ produktów spożywczych ze swoimi 170 stanowiskami, ustawionymi w dwóch rzędach pomiędzy ulicami Linke i Rechte Wienzeile w 6. dzielnicy, oferuje bogaty wybór przypraw, owoców, warzyw i kulinarnych przysmaków z całego świata. Targ istnieje już od XVIII wieku, a nazwę Naschmarkt oficjalnie otrzymał w 1905 roku, w nawiązaniu do sprzedawanych tam słodczy (w języku niemieckim Naschereien). Spomiędzy stoisk z pachnącymi, orientalnymi przysmakami wabią klientów liczne, eleganckie gastronomiczne lokale, oferujące kuchnię lokalną i tę z całego świata. I choć w ostatnich latach targ staje się coraz bardziej wypucowaną turystyczną atrakcją, nadal można na nim spotkać przedstawicieli wszystkich wiedeńskich nacji i generacji o najróżniejszym statusie społecznym.

Warto obejrzeć tę symfonię ludzi, kolorów i egzotycznych zapachów, nawet jeśli nie chce się nic kupić (ceny w porównaniu z innymi targami

są naprawdę wygórowane). Wielu jednak daje się skusić na tackę marynowanych oliwek, 100 gramów tureckiego nugatu lub aromatycznych suszonych pomarańczy w polewie czekoladowej – trudno odmówić szarmanckim sprzedawcom, głośno nawołującym do kupna swoich nigdzie



foto: Dgundel / Creative Commons 4.0

inziej niespotykanych produktów i zachęcających do ich skosztowania. W soboty na terenie targu odbywa się kultowy już targ staroci, na którym przy odrobinie szczęścia można za niewielką sumę nabyć cenny obraz, zabytkowy, porcelanowy zestaw do herbaty, używane buty z czasów międzywojnia lub zużyte baterie produkcji radzieckiej.

## O jak Ottakringer Bier

Tradycyjne piwo jasne, czyli Helles, to klasyczny wiedeński lager, który stał się ikoną austriackiej sceny piwnej. Produkowany jest w Browarze Ottakringer, zlokalizowanym w 16. dzielnicy Wiednia – Ottakring, od której pochodzi jego nazwa. Browar ten, założony w 1837 roku i wpisany na listę zabytków przemysłowych Wiednia, wyróżnia się klasyczną architekturą przemysłową z XIX wieku, będąc jednocześnie przykładem wiedeńskiego stylu industrialnego tamtego okresu.

Ottakringer stanowi jedną z charakterystycznych wizytówek tej dzielnicy. Teren browaru to nie tylko miejsce produkcji piwa, ale także jedna z najpopularniejszych przestrzeni eventowych w Wiedniu. Odbywają się tam koncerty, festiwale i wydarzenia kulturalne, przyciągające zarówno mieszkańców, jak i turystów. Ottakringer wykorzystuje wodę źródlaną z Lasu Wiedeńskiego (Wienerwald), co wpływa na wyjątkowy smak ich piw i zapewnia wysoką jakość składników. Mimo swojej wielkości pozostaje rodzinnym browarem, co wprowadza bardziej osobiste podejście do produkcji i utrzymania tradycji. A zamawiając „16er Blech”, jak potocznie nazywają piwo jasne wiedeńscy, można udowodnić, że jest się prawdziwym znawcą miasta.



foto: Johann Weiringer / Creative Commons 3.0

# Uratowany grób polskiego wynalazcy

Wybitny wynalazca, pułkownik Armii Austro-Węgier, pułkownik Wojska Polskiego. Zasłynął jako konstruktor najbardziej znanej na świecie busoli wojskowej, tzw. busoli Bezarda. 1 listopada 2024 r. na Cmentarzu Centralnym w Wiedniu odbyła się uroczystość odsłonięcia nowego nagrobka pułkownika Jana Bezarda.

## Adam Taubowski

Urodził się 5 maja 1871 roku w Krakowie, wówczas w zaborze austriackim, w rodzinie o tradycjach wojskowych. W wieku 17 lat wstępuje do Terezańskiej Akademii Wojskowej w Wiener Neustadt, a później kończy Wyższą Szkołę Wojskową w Wiedniu. Po kilku latach służby w jednostkach wojskowych powraca do swych macierzystych szkół, tym razem jako wykładowca. Wykłada topografię i kartografię. Prowadząc wykłady zauważa, że wojskowe mapy, na których pracuje, są niedokładne. Stwierdza przy tym, że przyrządy, czyli busole używane do sporządzania tych map,

są nieprecyzyjne. Postanawia więc skonstruować busolę wedle własnego pomysłu. Opatentowane w 1902 roku urządzenie okazało się tak dobre, że rozpoczęto jego masową produkcję. W ciągu kilku lat busola Bezarda nie tylko weszła do wyposażenia Armii Austro-Węgier, ale też zaczęła być używana w większości armii na świecie, m.in. we Francji, Rosji, Ameryce czy nawet w Japonii. Podczas I wojny światowej Jan Bezarad stopniowo dowodzi batalionem i bierze udział w walkach z Rosjanami. Zostaje ranny i trafia do niewoli rosyjskiej. Pod

koniec wojny, jako inwalida wojenny, w ramach wymiany jeńców powraca do Austrii. Po zakończeniu I wojny światowej i odrodzeniu się państwa polskiego, jako Polak z urodzenia, a także z wyboru, opuszcza Wiedeń, wraca do swej ojczyzny i zgłasza się do armii polskiej. Z uwagi na wyjątkową specjalistyczną wiedzę z zakresu topografii, szkoli polskich żołnierzy wyruszających na front wojny polsko-rosyjskiej 1919-1921. Za swe zasługi dla państwa polskiego zostaje odznaczony medalem „Polska Swemu Obrońcy”. Awansuje do stopnia pułkownika i od 1922 roku prowadzi wykłady z terenoznawstwa w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie. W tym czasie opracowuje kolejny model swojej busoli, który wszedł do produkcji pod nazwą „Polski Bezarad”. W 1931 roku Jan Bezarad przechodzi na emeryturę i powraca do swej rodzinnej miejscowości, do Przyborowa.

W momencie wybuchu II wojny światowej Jan Bezarad ma 68 lat i nie bierze już udziału w walkach. W 1944 roku, w obawie przed zbliżającą się Armią Czerwoną, mając w pamięci traumatyczne przeżycia z niewoli rosyjskiej, postanawia uciec z rodziną do Turcji. Po zakończeniu wojny jego majątek w Przyborowie zostaje skonfiskowany przez komunistyczne władze.

Jan Bezarad obawia się powrotu do Polski i pod koniec lat 40. postanawia osiedlić się w Austrii. Niestety podczas drogi, na terenie Węgier, umiera jego żona. On sam dociera do Wiednia i zostaje przyjęty do ośrodka dla

azylantów. Tam też, w dniu 9 marca 1954 roku, w wieku 82 lat umiera w ubóstwie i całkowitym zapomnieniu. Człowiek, który

W uroczystości, która odbyła się 1 listopada 2024 r., wzięli udział zaproszeni goście: Joanna Sulej-Piskorz, zastępca dyrektora

szul generalny Ambasady RP w Austrii, płk Maciej Betke, attaché Obrony, Wojskowy i Lotniczy Ambasady RP w Austrii, Sławomir

foto: Malwina Papaj



Grób Jana Bezarda na Cmentarzu Centralnym w Wiedniu, 01.11.2024 r.

powinien być jednym z najszlachetniejszych, a zarazem najbogatszych ludzi.

Jego od lat nieopłacany grób został przez administrację cmentarza przeznaczony do likwidacji. Dzięki zaangażowaniu Sławomira Iwanowskiego, redaktora naczelnego Pisma Polonii Austriackiej „Polonika”, oraz Bartłomieja Rosika, konsula generalnego Ambasady RP w Wiedniu, grób nie uległ likwidacji i Instytut Pamięci Narodowej wyasygnował środki na opłacenie i postawienie na zachowanej ziemnej mogile nowego pomnika nagrobnego.

Obchodzona w tym roku 70. rocznica śmierci Jana Bezarda stała się odpowiednią okazją do odsłonięcia nowego nagrobka na uratowanym od likwidacji grobie polskiego patrioty.

Biura Walk i Męczeństwa Instytutu Pamięci Narodowej, Bartłomieju Rosik, kon-



Pole grobowe Jana Bezarda, 2023 r.



Jan Bezarad ok. 1933 r.

Iwanowski, redaktor naczelny Pisma Polonii Austriackiej „Polonika”, oraz Robert Springwald, wiceprezes Fundacji im. Tadeusza Kościuszki w Krakowie, posiadającej największy zbiór busoli konstrukcji Bezarda. Za uratowanie od likwidacji i wzniesienie nowego pomnika nagrobego Sławomir Iwanowski otrzymał okolicznościową Odznakę Pamiątkową „In Memoriam”, ustanowioną przez Zarząd Fundacji.

Grób Jana Bezarda znajduje się na Cmentarzu Centralnym w Wiedniu, kwatery 47 E, rząd 5, numer 1. Widnieje na nim napis: Grób weterana walk o wolność i niepodległość Polski.



Uroczystość odsłonięcia nowego nagrobka, 01.11.2024 r.

foto: Wikimedia Commons

foto: Sławomir Iwanowski

**O wyróżnieniu Bene Merito, znaczeniu tradycji i magii świąt rozmawiamy z dr. Jakubem Forst-Battaglią, historykiem, dyplomatą, częstym gościem uniwersytetów i instytutów naukowych Europy Środkowej, promotorem kultury polskiej w Austrii.**

Rozmawia Anita Sochacka

**W mijającym roku, podobnie jak w latach poprzednich, był Pan niezmiernie aktywny w dziedzinie promocji kultury i historii Polski. Dawał Pan odczyty m.in. we wrocławskim Ossolineum, uczelniach Krakowa, Rzeszowa czy Opola. Za swe wieloletnie wysiłki na tym polu został Pan w styczniu 2024 r. uhonorowany odznaczeniem Bene Merito, przyznawanym przez polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych „w uznaniu zasług na rzecz działalności, wzmacniającej pozycję Polski na arenie międzynarodowej”. Czym jest dla Pana to wyjątkowe wyróżnienie?**

– Rzeczywiście w 2023 r. podróżowałem sporo po Polsce, odwiedzając uniwersytety w Poznaniu, Toruniu, Warszawie, Gdańsku i Łodzi, z kolei w tym roku prowadziłem odczyty w Krakowie, Opolu i Rzeszowie, jak i we wrocławskim Ossolineum, którego rady naukowej jestem członkiem. Był to wyjątkowy czas spotkań ze studentami różnych

kierunków, czytelnikami książek, ale też znajomymi i wieloletnimi przyjaciółmi. Odwiedziłem również austriackie placówki, w tym konsulat generalny w Krakowie, jak i biblioteki („Österreich-Bibliotheken”), te małe, ale jakże ważne instytucje informacyjno-kulturalne, działające na terenie Europy środkowej, wschodniej i południowej, których w Polsce jest aż sześć w różnych ośrodkach akademickich. Moje działania zostały w sposób szczególny docenione przez rząd Polski, ale też przez Instytut Polski w Wiedniu. O zamiarze uhonorowania mnie wyróżnieniem Bene Merito dowiedziałem się dość późno. Przygotowania przebiegały jednak bardzo sprawnie, a podniosła uroczystość odbyła się w ambasadzie polskiej przy Hietzinger Hauptstrasse. Przywiodła mi na myśl sytuację sprzed 30 lat, gdy zostałem odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi, wręczonym mi przez słynnego Władysława Bartoszewskiego, ówczesnego ambasadora Polski w Austrii, późniejszego ministra spraw zagranicznych RP. Wyraz uznania dla moich skromnych wysiłków na rzecz zacieśniania stosunków polsko-austriackich i promocji polskiej kultury i tradycji na terenie Austrii stanowi dla mnie zarówno zaszczyt, jak i przyjemność. Z tej racji, że kontynuuję niejako naszą rodzinną tradycję, zapoczątkowaną przez mojego dziadka, Ottona, historyka, genealoga, krytyka literackiego i publicysty, promującego polską kulturę w krajach obszaru niemiecko- i francuskojęzycznego. Działalność tę kontynuował następnie mój ojciec, Roger, filolog.

# ŚNIEŻNE ŚWIĘTA W WIEDNIU



Jakub Forst-Battaglia w przedświątecznym Wiedniu

Ja z kolei, założoną przez dziadka bibliotekę, z unikatowymi wydaniem literatury polskiej i światowej, przekazałem fundacji Ossolineum. Fizycznie dołączyła ona do zbiorów Stacji Naukowej Polskiej Akademii Nauk przy Boerhavegasse w Wiedniu. Pierwsze związki z Ossolineum, wówczas jeszcze we Lwowie, zawarł przed ponad wiekiem mój dziadek. Ja z kolei, początkiem

inka, są z nami zaledwie od XIX wieku. Do Austrii zwyczaj choinki zaprowadziła księżniczka Henrietta Nassau-Weilburg, żona arcyksięcia Karola, począwszy od 1816 r., a tuż przed nią pochodząca z Berlina, a prowadząca słynny salon towarzyski Fanny Arnstein. Dawniej przeważała sama szopka, wymyślona już w XIII wieku przez św. Franciszka z Asyżu. Nie można się zatem dziwić zmianom, powo-



Jakub Forst-Battaglia

1974 r. spędziłem we wrocławskiej siedzibie kilka tygodni pod okiem doktora Juzwenko, wówczas adiunkta przy Instytucie Historii, a po przemianach ustrojowych wieloletniego dyrektora tej instytucji i mojego przyjaciela od półwiecza, zbierając materiały do przewodu doktorskiego. Z tej przyczyny wyróżnienie Bene Merito, przyznane do tej pory zaledwie kilku Austriakom, jest dla mnie i mojego rodu niezwykle cenne.

**W jaki sposób można uprawiać dyplomację kulturalną, czyli pielęgnować i promować tradycje i zwyczaje świąteczne dzisiaj, w czasach różnorodności kulturowej i wyznaniowej?**

– Naturalnie jest to możliwe, należy jednak zawsze dostosować działania do panujących warunków. Zwłaszcza współcześnie, gdy święta Bożego Narodzenia mniej są osadzone w chrześcijańskiej tradycji, a bardziej sprostowane do święta rodzinnego czy wprost komercyjnego. Przy czym powinniśmy sobie uzmysłwić, że jeszcze dwa wieki temu inaczej świętowano Boże Narodzenie, a tradycje i zwyczaje, o jakich mówimy, na przykład cho-

dowanym rozwojem technologicznym, oraz przeobrażeniom społecznym, jakie zachodzą obecnie w obszarze kultywowania tradycji. Wciąż jednak, również dla osób religijnie niezainteresowanych, jest to święto spokoju, wyciszenia, pojednania i przebywania w gronie rodzinnym. Aczkolwiek nierzadko właśnie przy wspólnym stole dochodzi do konfliktów rodzinnych czy osobistych.

**Służył Pan długie lata w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Austrii. Czy zdarzało się Panu spędzać święta poza domem? Jak wyglądała oprawa świąteczna na różnych placówkach, jak Madryt, Moskwa, Tallin, Praga i Kijów?**

– Zawsze staraliśmy się, by święta spędzić w Wiedniu, choć nie udało nam się to dwukrotnie. Raz w Pradze, początkiem lat 90., kiedy miasto przykryte białym puchem przepięknie się prezentowało w okresie przedświątecznym: liczne targi adwentowe, dekoracje świetlne, mimo że były to pierwsze pokomunistyczne lata. Drugim razem, w stolicy Estonii, Tallinie, w mroźnym i białym krajobrazie. Oprawa Starego Miasta była tam zjawiskowa.

Z kolei w krajach prawosławnych Wigilia i święta przypadały 2 tygodnie po naszych, co też miało swój urok. Święta w Moskwie czasów komunizmu to Djed Maroz w otoczeniu choinek i girland, świeckie święto zimy. Mieszkałem niedaleko hotelu Ukraina, typowej wielkiej stalinowskiej budowli, w której znajdował się sklep wielobranżowy „Russkij suvenir”. Tam zaopatrzyłem się w liczne dekoracje świąteczne, które przewiozłem w walizce do Wiednia, m.in. dwie pary światełek choinkowych, z których jedno zepsuły się zaraz po włączeniu, powodując zwarcie instalacji elektrycznej, a drugie... działały bez zarzutu przez kolejne 40 lat. Dla odmiany święta w Madrycie wyglądały zupełnie inaczej. Panował tam klimat kontynentalny, przez co ośnieżone były tylko szczyty gór na horyzoncie. Był to raczej czas zabawy, pełen wesołości, co dużo wyraźniej widać na przykładzie krajów Ameryki Południowej z licznymi zwyczajami jeszcze z czasów przedchrześcijańskich.

**Które ze zwyczajów zaadoptował Pan po założeniu rodziny w swoim domu? Czy różniły się one od tradycji wniesionej przez Pańską małżonkę?**

– Okres Adwentu rozpoczynamy zapaleniem pierwszej świeczki na adwentowym wieńcu. W Wigilię zawsze pomagałem przy strojeniu drzewka choinkowego. Tę tradycję wyniosłem z domu rodzinnego, gdzie moi rodzice do spółki, a zwłaszcza moja matka, zajmowali się udekorowaniem choinki. Przygotowaniem świąt później kierowała jednak przez wiele lat moja żona oraz, gdy jeszcze żył, mój teść, który jako wdowiec przyjeżdżał do nas z Grazu. Znacznie dawniej, w latach mojej młodości, święta z nami obchodziła żyjąca wtedy jeszcze moja babcia z Krakowa (rodem ze Lwowa), która zwykle spędzała razem z nami jesień i krótko po Nowym Roku wracała do domu do Krakowa.

Kolację wigilijną rozpoczynamy barszczem, przyrządzonym przez moją żonę, która nauczyła się go od mojej mamy. Potem w charakterze przystawki pojawiają się na stole krewetki w sosie, po czym podany jest filet ze świeżej ryby, kupionej na Naschmarkt. A na deser raczymy się zawsze wymiętym i aromatycznym tortem pomarańczowym, jaki przyrządza teraz moja córka, czego nauczyła się od swojej babci. Tradycję pasterki zamieniliśmy na odwiedzenie kościoła w pierwszy

dzień świąt. Wieczory po Nowym Roku aż do Trzech Króli spędzamy przy zapalonych na choince świeczkach, muzyce i pieśniach. Dbamy o to, by atmosfera świąt była wciąż magiczna i pełna ciepła.



### Jaki był świąteczny Wiedeń w czasach Pańskiego dzieciństwa?

– Śnieżny, udekorowany światełkami, z targami adwentowymi, z których najstarszy i najważniejszy mieścił się na Am Hof, gdzie można było nabyć tradycyjne wyroby rzemieślnicze, czyli autentycznie ręcznie wykonywane i zdobione przedmioty z drewna, które po odwróceniu nie miały metki z napisem made in China. Autentyczne były też zwyczajnie, kulturowane w całym regionie alpejskim, np. Krampus. Pamiętam, że mój dziadek miał dość okazałą kolekcję krampusów, które w naszym rozumieniu nie były diabełkami, lecz pomocnikami św. Mikołaja, którzy ze skromności przybrali taką właśnie formę. Nie są źli czy gniewni, ale surowi i zasadniczo dobrzy, gdyż przynoszą dzieciom prezenty i nawracają je na dobrą drogę. Tradycja ta żywa jest zwłaszcza na terenach wiejskich i w górach. Według mnie najpiękniej prezentują się koro-wody krampusów 21 grudnia w Salzburgu. A na wsiach przebrani kolorowo uganiają się za dziewczętami, co ma symbolizować wyganiecie złych duchów i przygotowanie drogi dla św. Mikołaja, który już tylko błogosławił.

### Jakie ma Pan wspomnienia z domu rodzinnego w dzieciństwie, gdy przygotowywano się do świąt Bożego Narodzenia?

– Do szóstego roku życia mieszkałem w 13. dzielnicy nieopodal Lainzer Garten w willi z ogrodem, w spokojnej okolicy przy Suppégasse. Przez cały grudzień leżał śnieg, zwykle 6 grudnia, na św. Mikołaja, było białe. Można było jeździć w ogrodzie sankami. Boże Narodzenie to był magiczny, wyjątkowy czas, na nadejście którego bardzo się cieszyłem. Obchodziliśmy go wspólnie z dziadkiem i rodzicami. Dozorca mieszkający tuż obok przychodził rozpalić węglem i koksem w piecu na parterze, a ciepło unosiło się na piętro, gdzie mieszkaliśmy.

Jako dziecko nie mogłem uczestniczyć w ubieraniu drzewka, było to zabronione. Choinkę można było zobaczyć dopiero w jej pełnej krasie. Nawet przez dziurkę od klucza nie ośmielałem się podglądać, bo groziło to tym, że choinka zniknie, a zmartwiony aniołek nie przyniesie prezentów. 24 grudnia po południu, gdy już było ciemno, czekaliśmy w pomieszczeniu obok salonu, w którym stała choinka i w którym mieliśmy spożywać kolację wigilijną. Rozbrzmiewał dzwonek, padało pytanie: a kto to nadchodzi? Wtedy otwierały się drzwi i mogłem ujrzeć drzewko, pachnące owocami, przystrojone słodyczkami, lampkami i anielskimi włosami. Rozpalone sztuczne ognie dodawały mu atmosfery wyjątkowości. W tym momencie mama intonowała polskie kolędy, takie jak *Bóg się rodzi* lub *Lulajże Jezuniu* i naturalnie również słynną *Cichą noc*. Następnie składaliśmy sobie życzenia, a spod choinki spoglądały już na nas prezenty. Będąc jedynym dzieckiem w rodzinie jako pierwszy mogłem podejść do paczuszek. Pamiętam małe czerwone autko, jakie dostałem w wieku 3 lat. Gdy miałem 4 lata, dostałem hulajnogę, a mając pięć lat, rozkładany sklepik zabawkowy z przeróżnymi produktami oraz pierwszy kalendarz adwentowy z malutkimi okienkami, który posiadam do dziś. Takie zabawki produkowano w latach 50.

Następnie mama zapraszała do stołu i jedliśmy potrawy przygotowane nam przez naszą kucharkę. Zwyczajowo był filet z ryby, zupa i deser. Gdy miałem 6 i pół roku, w październiku po powstaniu węgierskim w 1956r., przeprowadziliśmy się do mieszkania w mieście, do 4. dzielnicy na Möllwaldplatz, tuż przy słynnym Theresianum. Tam mieliśmy gramofon i do Wigilii słuchaliśmy pieśni i kolęd. Wtedy dowiedziałem się, że to faktycznie rodzice przygotowywali święta. Pod choinkę dostałem wówczas pierwszą kolejkę

elektryczną. O północy mama wychodziła na pasterkę, ja byłem zbyt śpiący i zostawałem z tatą w domu. Zresztą nie wyobrażałem sobie wyjść z ciepłego wnętrza na dziesięć- czy piętnastostopniowy mróz, gdyż takie temperatury panowały wówczas zimą.

### Minęły dekady od tamtych urokliwych świąt. Jakiego roku 2025 żyć Pan światu?

– Światu mogę życzyć jedynie pokoju i stabilności. Rodzinie i wszystkim bliskim oraz Czytelnikom życzę zdrowia, zadowolenia, spełnienia zamierzeń oraz braku większych codziennych problemów.

### Cicha noc

„Cicha noc” (*Stille Nacht*) to najpopularniejsza kolęda na świecie, skomponowana w 1818 roku przez Franza Xavera Grubera do słów ks. Josepha Mohra. Po raz pierwszy wykonano ją w Wigilię Bożego Narodzenia w kościele Nikolauskirche w Oberndorfie koło Salzburga. Słowa powstały w 1816 r. w Mariapfarr, gdzie Mohr pracował jako asystent księdza. Melodię, ze względu na uszkodzenie organów, skomponowano na gitarę. W 2011 r. kolędę wpisano na listę niematerialnego dziedzictwa UNESCO.

### Krampus

Krampus, postać z alpejskich tradycji adwentowych, pojawia się wraz ze św. Mikołajem, by straszyć niegrzeczne dzieci. Jego przerażający strój obejmuje rogi, futro, dzwonki i różgę. Parady Krampusa organizowane są m.in. w Karyntii, Tyrolu i Salzburgu, gdzie towarzyszą im widowiskowe zwyczaje, jak bójki czy symboliczne karcenie widzów.

### Historia choinki

Choinka nawiązuje do średniowiecznych przedstawień „rajskiego drzewa”, które zdobiono jabłkami i opłatkami. Zwyczaj ten rozwinął się w Europie Środkowej, zwłaszcza wśród protestantów. Od początku XX wieku choinki zaczęły pojawiać się w kościołach, a pierwsze drzewko w Watykanie ustawiono w 1982 roku z inicjatywy Jana Pawła II. Wiecznie zielona choinka symbolizuje życie wieczne, a światełka – Jezusa jako światłość świata.

# Spotkanie „AMBASADORÓW POLSKOŚCI”

**W dniach 7–12 listopada 2024 r. odbyło się niezwykle spotkanie młodzieży polonijnej z całego świata, zorganizowane przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”. Wydarzenie pod nazwą „Ambasadorzy Polskości” nie tylko zintegrowało młodych Polaków mieszkających poza granicami kraju, ale także wypełniło ich dni inspirującymi rozmowami, warsztatami i niezapomnianymi przeżyciami.**

### Patrycja Brzoza

Była to doskonała okazja do integracji polonijnych środowisk z różnych krajów, wymiany doświadczeń oraz wspólnego kulturowania polskich tradycji i wartości. Program zawierał m.in.: wycieczkę do Gdańska, warsztaty polonijne, udział w festiwalu chórów polonijnych i Koncercie Galowym Polonijnej Akademii Chóralnej w Filharmonii oraz uczestnictwo w obchodach Narodowego Święta Niepodległości Polski.



### Dzień pierwszy – historia i piękno Gdańska

Już pierwszy dzień przyniósł ogrom emocji! Młodzież udała się do Gdańska, gdzie spacerując po malowniczej starówce, zgłębiała historię tego portowego miasta. Jednym z punktów kulminacyjnych była wizyta w Muzeum II Wojny Światowej, które poruszyło uczestników, przypominając o dramatycznych kartach polskiej historii.



### Dzień drugi – start z energią

Dруги dzień spotkania młodzieży rozpoczęła oficjalna inauguracja, której dokonała Zeno-

na Bańkowska, wiceprezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Przybliżyła cele spotkania młodzieży i czekające ich wyzwania. Promocja historii i kultury polskiej, pogłębienie wiedzy o rodzimej kulturze i tradycji, integracja polonijnych środowisk z różnych krajów, metody aktywizacji młodego pokolenia Polaków mieszkających poza granicami ojczyzny to główne tematy, które pojawiły się w dyskusjach.

Po południu młodzież wzięła udział w zajęciach integracyjnych nad Bałtykiem. W grupowej, zabawowej rywalizacji liczyła się przede wszystkim współpraca zespołu, tak jak ma to miejsce w codziennej pracy wszelkich organizacji, również tych polonijnych.



### Dzień trzeci – „Jedno serce, dwie Ojczyzny”

Kolejny dzień odbył się w nadmorskim Mielnie. Dyskutowano o tematach kluczowych dla Polonii i Polaków mieszkających poza granicami – ich relacji do kraju, w którym żyją na co dzień, i ojczyzny przodków. Czy można być jednocześnie patriotą kraju zamieszkania i Polski? Jakie konsekwencje niesie ze sobą bycie Polakiem na obczyźnie? W debacie „Jedno serce – dwie Ojczyzny” wzięli udział m.in. Dariusz Piotr Bonisławski, prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, oraz Zenona Bańkowska, wiceprezes tejże organizacji.

W przeddzień Dnia Niepodległości młodzież wysłuchała koncertu galowego Polonijnej Aka-

demii Chóralnej, goszcząc w Filharmonii Koszalińskiej im. Stanisława Moniuszki. Na scenie sztuki wokalne zaprezentowały zespoły z Armenii, Francji, Białorusi, Czech oraz Ukrainy. W repertuarze gości z zagranicy znalazły się utwory patriotyczne. Uroczysty koncert był też okazją do wręczenia podziękowań, wyróżnień i medali 30-lecia Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, czego dokonała – wraz z dyrektorem organizacyjnym Akademią Piotrem Zientarskim – Zenona Bańkowska.



### Dzień czwarty – Dzień Niepodległości w Koszalinie

W Dzień Niepodległości młodzież rozpoczęła obchody uroczystą mszą świętą w koszalińskiej katedrze, którą celebrował biskup Edward Dajczak. Następnie wraz z mieszkańcami Koszalina uczestnicy przeszli w pochodzie na plac Zwycięstwa, gdzie złożono kwiaty pod pomnikiem Marszałka Piłsudskiego. W czasie uroczystego apelu odśpiewano hymn narodowy oraz złożono kwiaty pod pomnikiem marszałka.

Spotkanie „Ambasadorów Polskości” to nie tylko celebrowanie polskiej historii i kultury, ale przede wszystkim okazja do zbudowania mostów między Polakami rozsianymi po całym świecie. Te wzruszające doświadczenia na długo pozostaną w sercach młodych Polaków, stanowiąc dla nich inspirację na przyszłość.

*Tekst na podstawie Polonijnej Agencji Informacyjnej.*

# Ten, który pierwszy rozstawił imię Polski w nauce europejskiej

**Działający w XIII stuleciu Witelo należał do najwybitniejszych uczonych średniowiecznych. Był pierwszym Polakiem, który zyskał europejską sławę na polu naukowym. Jest on niestety prawie nieznan w szerszych kręgach społecznych, a przecież jest się kim poszczycić.**

Krzysztof Dąbrowski

Głównym polem działalności naukowej Witelona, zwanego też Vitellio, Vitelo lub nawet Erazmem Ciołkiem, była optyka, ale zajmował się też matematyką, filozofią, przyrodą, meteorologią, problemami widzenia – jego anatomią i fizjologią – i powstawania złudzeń optycznych. Wielką zasługą Witelona było też upowszechnienie dzieł autorów starożytnych i rozwój życia umysłowego na Śląsku pod koniec XIII i na początku XIV wieku.

O znaczeniu prac Witelona świadczy fakt, że były one czytane, cytowane, komentowane i uzupełniane w następnych wiekach m.in. przez takie sławy jak Mikołaj Kopernik, Leonardo da Vinci, Izaak Newton, Johannes Kepler oraz matematycy Regiomontanus i żyjący w XVIII wieku Jan Brożek.

## Z ziemi naszej, to znaczy z Polski

Witelo urodził się około roku 1230, prawdopodobnie w miejscowości Borek na Dolnym Śląsku (obecnie jest to dzielnica Wrocławia). Pochodził z mieszanej rodziny polsko-saskiej – jego matką była Polka pochodząca z rycerskiego rodu, a ojcem kolonista z Turyngii. Sam Witelo pisał o sobie jako o synu Turyngów i Polaków (łac. *Turingorum et Polonorum filius*) i czuł się Polakiem, czemu dał wyraz w swoim dziele „Perspektywa” pisząc: *z ziemi naszej, to znaczy z Polski, która jest zamieszkała pod 50 stopniem szerokości* (łac. *in nostra terra, scilicet Polonia, habitabili, quae est circa latitudine 50 graduum*).

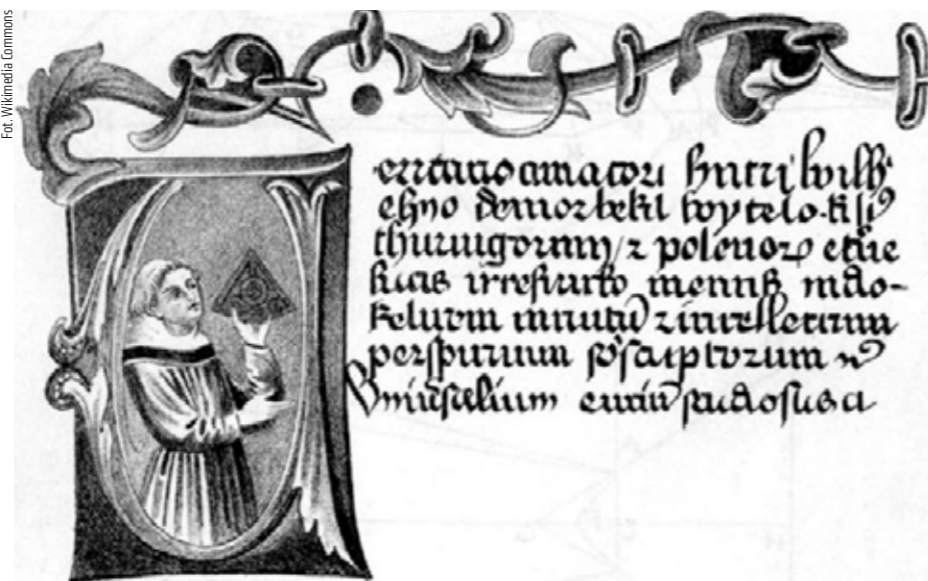
Początki swojej edukacji uzyskał w szkole klasztornej przy kościele św. Piotra w Legnicy i tam też został zakonikiem. Następnie, po zdobyciu wykształcenia w zakresie ówczesnego *trivium* (obejmującego gramatykę z literaturą, dialektykę z logiką i retorykę z etyką i prawem) kształcił się dalej na poziomie *quadrivium* (na który składały się: arytmetyka, geometria z

geografią i naukami przyrodniczymi, astronomia z astrologią oraz muzyka – rozumiana wówczas jako nauka o matematycznej harmonii świata, studenci nie musieli uczyć się śpiewu ani gry na instrumentach) w szkole katedralnej św. Jana Chrzciciela we Wrocławiu.

Tam zetknął się z biskupami wrocławskimi i piastowskimi książętami tej dzielnicy, w wyniku czego został duchowym przewodnikiem i

się jako wychowawca i towarzysz księcia Władysława na dalsze studia w Padwie. Obaj zapisali się na wydział prawa kanonicznego, który ostatecznie w roku 1268 ukończył sam Witelo (Władysław został natomiast wyświęcony na arcybiskupa Salzburga w 1265 roku i sprawował ten urząd do śmierci w 1270 roku).

W okresie tym Witelo zajmował się także matematyką, filozofią oraz przyrodą. Był on też



Rękopis „De Perspectiva” Witelona z miniaturą przedstawiającą autora

opiekunem księcia Władysława (najmłodszego syna Henryka II Pobożnego; 1235/37–1270). Jako towarzysz księcia Władysława wyruszył Witelo w roku 1253 w jego orszaku na studia do Paryża, gdzie uzyskał tytuł *magistra atrium*, czyli wydziału sztuk wyzwolonych (wg dzisiejszej terminologii wydziału humanistyczno-przyrodniczego). Ukończywszy studia w Paryżu, najprawdopodobniej w roku 1258, i uzyskawszy godność subdiakona, Witelon powrócił na Śląsk, gdzie przez kilka lat pracował jako nauczyciel w szkołach w Lwówku Śląskim i w Legnicy. Od 1261 roku przebywał na dworze księcia Henryka III, a jesienią 1262 roku udał

w Padwie lektorem na wydziale sztuk wyzwolonych. Tutaj również po raz pierwszy zajął się dokładniej optyką. Tam też w 1267 roku Witelo otrzymał święcenia kapłańskie. W trakcie studiów poznał wiele dzieł autorów antycznych i arabskich, m.in. Alhazena (965–1039), Herona, Ibn Rushda, Ibn Siny (Avicenny), Galena i wielu innych. W Padwie zetknął się z Rogerem Baconem i Tomaszem z Akwinu.

Po zakończeniu studiów Witelo przebywał na dworze papieskim, rezydującym wówczas w Witerbo – mieście położonym w odległości około 100 km od Rzymu. Tam właśnie poznał Wilhelma z Morbeki (Wilhelma de Moerbeke,

1215–1286), brabanckiego dominikanina, spowiednika papieskiego i tłumacza dzieł starożytnych z języka starogreckiego na łacinę, któremu zadedykował swoje najważniejsze, napisane w latach 1270–1273 dzieło pt. „Perspektywa”. Wilhelm z Morbeki utrzymywał kontakty listowne i osobiste z wieloma uczonymi, np. Tomaszem z Akwinu i Henrykiem z Mechelen.

To właśnie Wilhelm zwrócił uwagę Witelona, planującego kontynuować traktat „O porządku bytów”, na szczególną funkcję światła w układzie zarówno substancji duchowych, jak i części świata. Studiując dzieła uczonych arabskich, greckich i łacińskich, zapoznał się Witelo z traktatami z matematyki i optyki Archimidesa, Eutokiosa, Euklidesa, Ptolemeusza, Alhazena i innych. Prace te oraz własne obserwacje i spostrzeżenia zmotywowały go do napisania dzieła, w którym zebrał wszystkie dotychczas znane informacje dotyczące optyki.

Pomimo korzystania przez Witelona z dzieł autorów starożytnych i arabskich, nie można uznać go za plagiatora ani za naśladowcę. Objaśnił on wiele zjawisk optycznych nieznanych lub niewytłumaczonych do jego czasów. Jako pierwszy z europejskich uczonych podjął się próby wyjaśnienia przyczyny tych zjawisk i utworzył drogę późniejszym badaczom. Po ukończeniu „Perspektywy”, prawdopodobnie w 1273 roku, Witelon powrócił na Śląsk i zajął się działalnością dyplomatyczną: brał udział w Soborze powszechnym w Lyonie w 1274 r., był posłem księcia Henryka IV Probusa do papieża Jana XXI oraz służył czeskiemu księciu Przemysławowi Ottokarowi II – wujowi książąt śląskich. W latach 1280–1281 był też dyplomatą w służbie Rudolfa I Habsburga. Następnie prawdopodobnie poświęcił się nauczaniu w szkole parafialnej pod wezwaniem św. Piotra i Pawła w Legnicy. Od 1274 roku był też kanonikiem wrocławskiej kapituły katedralnej z nadanym mu przez Henryka IV Probusa uposażeniem w postaci podwrocławskiej wsi Żórawina-Wilkowice.

Podobnie jak w przypadku narodzin, również wokół śmierci Witelona pojawia się mgła tajemnicy. Prawdopodobnie zmarł pomiędzy 1280 i 1314 rokiem w klasztorze w Witowie koło Piotrkowa Trybunalskiego, chociaż inne źródła utożsamiają go z tajemniczym mnichem zmarłym w 1314 roku w klasztorze norbertanów w Vicogne we Francji, a prof. A. Birkenmajer uważa, że zmarł on w 1314 roku w Legnicy. Istnieją natomiast przekazy wskazujące, że w 1314 roku odprawiono za jego pamięć mszę żałobną w katedrze wrocławskiej, której był kanonikiem. Tak duża rozbieżność dat zgonu wynika prawdopodobnie z faktu, że pod koniec życia jego

aktywność naukowa i polityczna nie została udokumentowana. Po roku 1280 brak o nim wszelkiej informacji.

## O „Perspektywie”

Podstawowe dzieło Witelona z dziedziny optyki nosi tytuł „Witelona matematyka uczonego o optyce, to jest o istocie, przyczynie i padaniu promieni wzroku, barw oraz kształtów, którą powszechnie nazywają perspektywą, ksiąg dziesięciuro”. Witelo przedstawia w nim szereg swoich pomysłów oraz twierdzeń, a poza tym podsumowuje prace uczonych greckich oraz arabskich traktujące o optyce.



Strona tytułowa „Dziesięć ksiąg optyki Witelona”

„Perspektywa” jest pierwszym tego rodzaju zbiorem ówczesnej wiedzy o optyce napisanym po łacinie. Zrodziła się z myśli, że fizyczne właściwości światła mogą posłużyć do rozwiązania metafizycznego problemu natury bytu. Badania nad ludzkim wzrokiem doprowadziły go do rozróżnienia między mechaniką działania oka a skoordynowanymi z nią podświadomymi funkcjami umysłu. Z tego powodu uważa się Witelona za jednego z prekursorów współczesnej psychologii postrzegania. W dziele tym starał się on również ujednoczyć podejście i wyjaśnić wiele innych zagadnień związanych ze światłem, m.in. rozpatrywał prostoliniowe rozchodzenie się światła, jego odbicie, rozpraszanie, załamanie, aberrację sferyczną soczewek i zwierciadeł oraz świetne zjawiska meteorologiczne. Jego poglądy na temat anatomii oka i fizjologii widzenia można uznać za bardzo nowatorskie, jak na ówczesne czasy.

„Perspektywa” (zwana popularnie „Optyką”) stanowi najkompletniejszy wykład – swego rodzaju encyklopedię – optyki w średniowieczu, przez co aż do XVII wieku służyła za pod-

stawowe źródło wiedzy w tej dziedzinie, a cytowana była jeszcze w wieku XVIII. Zawierała też podstawowe wiadomości z takich dziedzin jak matematyka, astronomia i nawet dydaktyka. Traktat napisany jest w sposób zrozumiały, staranny i dokładny, w którym nie przeoczono żadnej współczesnej autorowi ważniejszej pracy poświęconej optyce.

W przedmowie do najbardziej obecnie znanej wydania bazylijskiego (autorstwa Fryderyka Risnera – wydawcy dzieła) czytamy: *Jeżeli przyjąć za twórcę i autora nauki tego, który umiejętności nadał formę i ducha, najskuszniej należałoby uznać Witelona za twórcę nauki o optyce*. „Perspektywa” składa się z dziesięciu ksiąg (474 stron), poprzedzonych obszernym wstępem, w którym Witelo wymienia powody skłaniające go do napisania dzieła i umieszcza następującą dedykację: *Witelo, syn Turyngów i Polaków miłośnikowi prawdy, bratu Wilhelmowi z Moerbecke – [życzy] szczęśliwego oglądania wiecznego światła niezalamanym promieniem intelektu i przejrzystego zrozumienia tego, co niżej napisano*.

Pierwsza księga stanowi przygotowanie do zrozumienia istoty optyki i została poświęcona wyłącznie geometrii, ponieważ już wówczas uznawano matematykę za podstawowe narzędzie opisu przyrody. Przedstawia ona czytelnikowi prawie 200 twierdzeń geometrycznych (147 w wyd. z 1535 r.). Tylko część z nich jest autorstwa Witelona, ale całość stanowi odpowiedni aparat matematyczny niezbędny do zrozumienia zagadnień optyki.

Następne księgi zostały już poświęcone optyce. W księdze drugiej Witelo zajmuje się w 51 twierdzeniach (w wyd. 1535) rozchodzeniem się światła i wykazuje, że rozchodzi się ono prostoliniowo i ma nieskończoną prędkość (rzeczywista prędkość światła została zmierzona dopiero w XIX w.). Przyrząd służący do tego celu i zasadę doświadczenia przedstawiono w rozdziale czwartym. Autor zajmuje się w niej również powstawaniem cieni i zjawiskiem załamania promienia świetlnego przy przejściu z jednego ośrodka do drugiego. Omówił w niej też zjawisko przechodzenia promieni przez mały otwór, czyli znaną czytelnikom z aparatów fotograficznych ciemnię optyczną (łac. *camera obscura*). Następnie opisuje on budowę oka i przedstawia procesy widzenia, zajmując się w dalszej części pracy warunkami widzenia wyraźnego, po czym odkrywa przed czytelnikiem naturę złudzeń optycznych. Píše tam, że są one wynikiem warunków obserwacji oraz wyobrażeń, poprzednich doświadczeń patrzącego i sposobu myślenia.

Księgi V do IX zostały poświęcone omówieniu różnych zwierciadeł: płaskich, wypukłych kulistych, walcowych i stożkowych oraz wklęsłych kulistych, walcowych i stożkowych. W nich właśnie znajduje się najwięcej oryginalnych spostrzeżeń i uwag samego autora. Jako pierwszy wypowiada się on na temat aberracji sferycznej oraz podaje sposób, w jaki można uzyskać zwierciadło palące, ustawiając szereg zwierciadeł płaskich tak, aby promienie odbite od tych powierzchni skupiły się w jednym miejscu. Przy okazji warto wspomnieć, że według przekazów grecki matematyk Archimedes za pomocą systemu zwierciadeł płaskich spalił flotę rzymską oblegającą Syrakuzy.

Dokładnemu opisowi zjawiska załamania światła przy przechodzeniu z jednego ośrodka do drugiego poświęcona jest księga X. Autor podejmuje w niej m.in. próbę wyjaśnienia powstawania tęczy oraz zjawiska halo, zwanego pospolicie „lisią czapą”. Opis tych dwóch zagadnień można uznać za nowatorski, ponieważ po raz pierwszy w traktacie z optyki została uwzględniona meteorologia. Do czasów Witelona zjawiska te były uważane za nadprzyrodzone, dlate-

były lekturą obowiązkową dla kandydatów na bakałarzy w Oksfordzie. Do naszych czasów przetrwało 16 ręcznych odpisów dzieła Witelona, ale niestety żaden z nich nie znajduje się w Polsce. Biblioteka w Upsali w Szwecji posiada natomiast egzemplarz z księgozbioru Kopernika z jego własnoręcznymi uwagami. Wybitny polski fizyk Roman Stanisław Ingarden stwierdził, że: *Witelo był nie tylko pierwszym z tych, co szeroko i na długie wieki rozsławili imię Polski w nauce europejskiej; był także jednym z niewielu tytanów nauki jak Euklides i Ptolemeusz, Kopernik i Newton. [...] Sława jego zmalała, jak sława Ptolemeusza po Koperniku i Newtonie, gdy Descartes [pol. Kartezjusz] i Newton położyli podwaliny pod nowożytną optykę.*

#### Dalsze dzieła Witelona

W „Perspektywie” Witelo wymienia szereg dalszych swoich prac, z których do czasów współczesnych zachowały się jedynie traktat fizjologiczno-filozoficzny „De natura daemonum” i „De primaria causa paenitentiae”.

W powstałej w 1268 roku pracy „O najgłębszej przyczynie żalu za grzechy u ludzi i o naturze

Pisał tam m.in. że: *oko nie otrzymuje żadnej innej informacji poza światłem, barwą i wielkością kątową* [a dopiero umysł dokonuje] *przetworzenia wrażeń z pomocą przedstawień branych z doświadczenia.* Przyczyn złudzeń wzrokowych upatrywał Witelo zarówno w warunkach obserwacji, np. słabego oświetlenia, jak i w poprzednich doświadczeniach obserwatora.

Jedną z jego najbardziej przenikliwych analiz jest przykład „Maura”, który: *widzi czarnego anioła, podczas gdy dla chrześcijan ma on jasną skórę*, natomiast diabeł dla chrześcijan jest czarny, a dla „Maurów” jasnoskóry. Mimo że Witelon nie negował istnienia demonów, a nawet opisał szczegółowo ich naturę i zachowanie, to niedwuznacznie wskazał, że materialne wyobrażenie demonów może być złudzeniem psychologicznym, co ma swoje uwarunkowania kulturowe, np. związane z samooceną poszczególnych ludów.

#### Witelo dzisiaj

W roku 1935 Międzynarodowa Unia Astronomiczna nazwała jeden z kraterów na Księżycu imieniem Vitello. Być może przyczyną uczczenia jego pamięci przez astronomów jest fakt, że w jednym z twierdzeń zawartych w „Perspektywie” Witelo wyjaśnia przyczyny powstawania faz księżyca.

W Polsce postać i zasługi Witelona są mało znane szerszym kręgom społeczeństwa. Być może do spopularyzowania wiedzy o nim i jego dziełach przyczyni się otwarte w 2024 roku Centrum Witelona w Legnicy. Również Wrocław mógłby się poszczycić tradycją naukową sięgającą XIII wieku, gdyby o to należycie zadbało. Jak na razie znajomość jego losów i w ogóle jego istnienia ogranicza się w praktyce do wąskiego grona historyków. A przecież warto nie tylko o nim pamiętać, ale w miarę możliwości rozreklamować jego działalność tak, jak inne narody reklamują swoich wielkich, np. Leonarda da Vinci czy Keplera.

Wszyscy badacze jego losów cenią go wysoko jako myśliciela, który wyprzedził o kilka wieków swoją epokę oraz wniósł nieoceniony wkład do skarbcza wiedzy ogólnoludzkiej. Według słynnego polskiego intelektualisty Władysława Tatarkiewicza żaden z polskich filozofów nie cieszył się takim uznaniem w Europie jak Witelo.

*Inż. Krzysztof Dąbrowski, autor wielu publikacji naukowych, członek Polskiego Stowarzyszenia Inżynierów i Techników w Austrii. W serii „Biblioteka historii techniki” w 2024 r. wydana została w Wiedniu książka autorstwa Krzysztofa Dąbrowskiego pt. „Witelo”.*

# Mediacja w postępowaniu rozwodowym

Mediacja najczęściej spotykana jest w sferze rodzinnej lub zawodowej i służy pozasądowemu rozstrzygnięciu konfliktów. Strony same wybierają osobę mediatora i są odpowiedzialne za współpracę z nim w celu opracowania optymalnych rozwiązań.

## Agata Wolińska-Umschaden

Mediatorzy prowadzą dyskusje i są odpowiedzialni za ramy i przebieg spotkań, a także zapewniają przestrzeganie zasad uczciwości i mediacji. Obowiązuje ich tajemnica zawodowa, gdyż mediacja jest procesem poufnym. Co istotne, nie może pełnić tej roli osoba, która jest lub była stroną, jej przedstawicielem (np. adwokatem), doradcą lub organem decyzyjnym w konflikcie pomiędzy stronami.

Wstrzymanie biegu postępowania oraz biegu terminów przedawnienia następuje wyłącznie w sytuacji rozpoczęcia i prawidłowego prowadzenia mediacji przez zarejestrowanego mediatora, natomiast przerwanie biegu dotyczy wyłącznie praw i roszczeń, których przedmiotem jest niniejsza mediacja.

Listę zarejestrowanych mediatorów prowadzi Federalne Ministerstwo Sprawiedliwości (BMJ).

#### Rodzaje mediacji

Mediacja obejmuje różne dziedziny, m.in. mediację rodzinną (np. przy rozwodzie), mediację biznesową, mediację sąsiedzką, mediację środowiskową, mediację szkolną, mediację w sektorze publicznym, mediację w budownictwie i mediację polityczną.

#### Zalety mediacji

Mediacja jest stosunkowo taną procedurą, w której – w przeciwieństwie do postępowania sądowego – nie istnieje ryzyko konieczności zwrotu kosztów drugiej stronie. Oszczędza czas, ponieważ często wynik osiąga się szybciej niż w sądzie. Jest zawsze podejmowana dobrowolnie, a strony same wypracowują rozwiązanie. Rozmowy mediacyjne są całkowicie poufne. Ustawodawca dostrzegł zalety mediacji i zintegrował ją w wielu obszarach postępowania, m.in. w postępowaniach rodzinnych, w sporach sąsiedzkich czy pracowniczych.

Warunkiem mediacji jest przede wszystkim chęć wszystkich zaangażowanych stron do współpracy. Ponadto winna ona obejmować co najmniej dwie osoby będące ze sobą w konflikcie oraz neutralnego mediatora. Strony konfliktu muszą być zdolne do negocjacji, świadome istniejącego między nimi konfliktu oraz wyrażać wolę jego rozwiązania w drodze negocjacji.

#### Proces mediacji

Proces mediacji można podzielić na kilka etapów:

- Fazę wstępną**, w której mediator stara się stworzyć podstawę do dyskusji, wyjaśnia cele, przebieg i zasady mediacji oraz zawiera porozumienie mediacyjne ze wszystkimi stronami (obejmujące koszty, ich podział, wszelkie warunki, terminy, jeśli to konieczne, spotkania i zasady dyskusji);
- Fazę pierwszą**: tworzenie przez mediatora atmosfery dyskusji sprzyjającej zaufaniu, możliwość wyjaśnienia swojego punktu widzenia przez strony. Mediator wypracowuje różne perspektywy konfliktu bez ich oceny i tworzy listę tematów.
- Fazę drugą**: strony wyrażają swoje uczucia, określa się także podstawowe interesy, potrzeby i cele zaangażowanych osób.
- Fazę trzecią**: poszukiwanie rozwiązań w oparciu o życzenia i cele zaangażowanych osób, jednak bez ich oceny.
- Fazę czwartą**: ocena wszystkich wspólnie znalezionych rozwiązań, pod kątem ich wykonalności i trwałości, oraz wybór rozwiązania, które przyniesie każdemu największe korzyści/zysk i spotyka się z aprobatą wszystkich.
- Fazę piątą**: ewentualna dodatkowa ocena zewnętrzna przeprowadzona przez ekspertów, zawarcie umowy mediacyjnej w formie pisemnej i podpisanie jej przez wszystkie zaangażowane strony.

W przypadku rozwodu można wykorzystać taką umowę w ramach porozumienia. Jeżeli w trakcie mediacji strony znajdą wspólne rozwiązanie, dochodzi do ugody pozasądowej. W przeciwnym razie strony nadal mają prawo do podjęcia kroków prawnych.

#### Koszty/finansowanie

W przeciwieństwie do postępowania sądowego, koszty mediacji są niezależne od wartości przedmiotu sporu. Naliczane są na podstawie czasu spędzonego przez mediatora i opłacane przez strony sporu.

W ramach mediacji rodzinnej stawka godzinowa mediatora wynosi między 150 a 300 euro. W zależności od poziomu dochodów rodziny i liczby dzieci pozostających na utrzymaniu, można ubiegać się o dofinansowanie, jednak wyłącznie w przypadku wybrania mediatorów z list znajdujących się na stronie internetowej Kancelarii Kanclerza (*Bundeskanzleramtes*, BKA).

Kwotę udziału własnego obliczają wówczas mediatorzy. Strony zaangażowane w mediację płacą udział własny za każdą godzinę spotkania.



Centrum Witelona w Legnicy

go też jego ważną zasługą jest włączenie ich do zagadnień naukowych.

Całość została opracowana przez zespół, a autor nie przegapił żadnej znanej mu ważniejszej pracy poświęconej optyce. „Perspektywa” stała się ważnym zabytkiem nauki średniowiecza, stawiającym jej autora w rzędzie najwybitniejszych matematyków i fizyków swoich czasów. Rozprawa ta była wznawiana jeszcze kilkaset lat po śmierci Witelona, znali ją i studiowali m.in. Mikołaj Kopernik i Leonardo Da Vinci, który posiadał rękopis dzieła Witelona, oraz matematycy Regiomontanus i żyjący w XVIII wieku Jan Brożek.

Optyka witełowska była wykładana na uniwersytetach, w tym na Akademii Krakowskiej (obecnie Uniwersytet Jagielloński). Już od 1431 roku rękopisy zawierające traktaty Witelona

demonów” (*De natura daemonum*) próbował Witelo racjonalnie objaśnić wyobrażenia o demonach, pisząc, że różne zjawiska przypisywane siłom nadprzyrodzonym mogą mieć zupełnie naturalne pochodzenie, np. być wywołane przez mgłę, odbicie, załamanie czy rozproszenie światła lub złudzenia optyczne. Przedstawił on nie tylko problematykę związaną z wiarą chrześcijańską, ale także filozoficzne koncepcje istnienia demonów. Prezentowany świat demonów podzielił na dwie kategorie: zjaw i demonów właściwych. Przyczyn powstawania zjaw dopatrywał się w człowieku, natomiast demony właściwe nie ukazywały się człowiekowi, ale wywierały na niego negatywny wpływ. Podobnie jak w „Perspektywie”, wskazywał, że złudzenia wzrokowe są wynikiem warunków obserwacji oraz wyobrażeń i sposobu myślenia.



# O wybaczeniu

Poczas ostatniego dyżuru psychologicznego dużo telefonów dotyczyło problemu wybaczenia. Było to pewnie związane ze zbliżającymi się Świątami, gdyż jest to dobra pora, by rozwiązać konflikty, istniejące od lat w wielu rodzinach czy innych relacjach.

Elwira Dubas



Niekiedy jedno „powiedziane za dużo” słowo sprawia, że się obrażamy i miesiącami nie odzywamy do siebie nawzajem, pielęgnując poczucie żalu. Upływający czas działa niestety na naszą niekorzyść, bo im dalej od wydarzenia, tym trudniej wyciągnąć rękę do zgody. Okopujemy się w swojej złości, niechęci do drugiej osoby, a bariera między nami tylko rośnie. Nie jest to dobre dla nikogo i nikomu nie służy. Niechęć wobec wybaczenia jest jak trucizna, którą karmisz swoje serce i umysł. Trzymanie w sobie złych emocji mocno wpływa na nasze zdrowie zarówno fizyczne, jak i psychiczne, bo doświadczamy wtedy chronicznego stresu, napięcia, niepokoju i gniewu.

Poza tym wyraźnie psuje to atmosferę w całej rodzinie. Nasi najbliżsi nie wiedzą, jak się zachować i czy mają się opowiedzieć po którejś ze stron. Czasem kończy się to niestety podziałem w łonie rodziny na dwa obozy i oddzielnym spędzaniem Świąt.

Oczywiście wybaczenie nie oznacza, że o

wszystkim zapomnimy. Nie da się samemu zaprogramować tak pamięci, by wyprzeć z niej jakieś wspomnienie. Przebaczenie zależy od naszej woli, a nie uczuć – to my podejmujemy decyzję, że chcemy komuś odpuścić i nie wracać do starego. Darowanie winy to nie jakiś akt łaski czy prezent dla osoby, która nas skrzywdziła, ale przede wszystkim akt życzliwości i dobroci wobec samego siebie. Pozwala nam to pozbyć się gniewu, nienawiści czy bólu, przynosi spokój ducha. Trzeba również pamiętać, że wybaczenie stanowi proces, a to wymaga czasu. Najważniejsze jest podjęcie decyzji i wytrwanie w niej. Pojawiający się czasami ból nie oznacza braku przebaczenia, a z czasem on zblednie, a nawet zniknie całkowicie.

Jednakże najważniejszą rzeczą jest szczerść wobec siebie. Nie można się do niczego przymuszać. Jeżeli ktoś zrobił ci krzywdę, nie udawaj, że nic się nie stało. Masz prawo czuć ból, smutek, upokorzenie. Nie można tego ani bagatelizować, ani wyolbrzymiać. Bywa, że ktoś mówiąc trudne słowa, wcale nie ma intencji nas zranić, tylko my to tak odbieramy. Ważne, aby widzieć dane zachowania we właściwych proporcjach. Prawda ułatwia ponadto poradzenie sobie z bólem, który przychodzi zawsze w momentach zranienia. To normalne i masz do tego prawo. Jednakże nie warto żyć w bólu, bo to odbiera radość życia.

Jeśli natomiast to ty kogoś zraniłeś, musisz się do tego przyznać. To zwykle niełatwe zadanie, ale bez szczerości wobec siebie nie uda się osiągnąć porozumienia. Jeśli dla kogoś przyznanie się do winy jest za trudne, może napisać list i wytłumaczyć

wszystko osobie, którą zranił. Trzeba też zastanowić się, jak wynagrodzić tę krzywdę. Taka propozycja to dobry krok w kierunku pojednania.

Dla wielu osób Wigilia i łamanie się opłatkiem to najlepsza okazja do tego, aby się pogodzić. Nie jest to jednak najlepszy pomysł. Trudno przecież przewidzieć, jak zareaguje dana osoba. Może być niegotowa na pojednanie i mocno zaskoczona, do tego przekonana, że to takie zachowanie na pokaz, a więc nieszczerze. Dlatego „wojenny topór” lepiej zakopać jak najwcześniej, a już na pewno przed Świątami, tak by przy wigilijnym stole spotkały już się pogodzone ze sobą osoby.

Rodzinne nieporozumienia to zazwyczaj bolące rany i często nie wystarczy słowo „przepraszam”. Potrzebna jest szczerza rozmowa odbywająca się w komfortowych warunkach. Warto powiedzieć szczerze, że chcemy się pogodzić, że zależy nam na tej relacji i chcemy ją naprawić. Nieistotne, kto tak naprawę zawinił, ważne, że chcemy zgody, bo – tak jak mówiłam już wcześniej – wybaczenie służy najbardziej nam samym i nie warto zatruwać sobie życia pielęgnowaniem urazy.

Tak więc życzę Państwu trafnych wyborów, zawsze w zgodzie ze sobą.

**Termin następnego dyżuru psychologicznego:**

**czwartek, 9 stycznia 2025**

**w godz. 18.00–20.00**

**pod numerem 0699/136 26 390**

**bezpłatnych porad udziela mgr Elwira Dubas, psycholog, psychoterapeuta, mastercoach, trener rozwoju osobistego. Prowadzi sesje indywidualne, terapie par i terapie rodzinne.**

# Pomogliśmy czytelnikom



Poniżej zamieszczamy odpowiedzi na niektóre pytania skierowane do polskojęzycznej adwokat, Aleksandry T. Fux, zadane w czasie jej ostatniego dyżuru telefonicznego.

Aleksandra T. Fux

**Czy mogę odwołać darowiznę w przypadku niewdzięczności za prezent? Podarowałem wnuczce złoty zegarek, ale on od tego czasu coraz mniej interesuje się odwiedzinami. Ostatnio nawet zapomniał, aby zadzwonić złożyć imieninowe życzenia. W związku z tym, że ewidentnie nie okazuje wdzięczności, chciałbym odzyskać zegarek. Słyszałem, że jeśli obdarowana osoba nie jest za prezent wdzięczna, nie powinno być to problemem.**

– Wręczając prezent, obdarowujący zobowiązuje się do nieodpłatnego przekazania przedmiotu obdarowanemu. Darowizna jest jednocześnie umową, gdyż osoba obdarowana musi się zgodzić na darowiznę.

Ogólnie mówiąc, zgadza się, że Kodeks Prawa Cywilnego przewiduje możliwość odwołania darowizny w przypadku niewdzięczności, zgodnie z paragrafem 948 Kodeksu Prawa Cywilnego (ABGB, *Allgemeines bürgerliches Gesetzbuch*). Niestety, z prawnego punktu widzenia zachowanie Pana wnuczka nie spełnia jeszcze ustawowych kryteriów, aby odwołać darowiznę. Ustawodawca rozumie pod pojęciem „niewdzięczność” coś zupełnie innego i sięgającego dalej niż w interpretacji przeciętnego obywatela. Przeciętnemu obywatelowi niewdzięczność kojarzy się np. z oszukiwaniem w związkach partnerskich czy zrywaniem lub ograniczeniem kontaktów.

Ustawodawca natomiast rozumie pod tym pojęciem sytuacje, w których dochodzi do naruszenia czci, wolności i mienia, czyli takich czynów, które mogą być ścigane na podstawie Kodeksu Karnego. Poprzeczka jest więc już w tym momencie zawieszona bardzo wysoka i trudno prawnie odwołać darowiznę.

Ostatnio przy bardzo złej pogodzie i silnym wietrze został uszkodzony dach sąsiada, który wyjechał na urlop. Nie mogąc się do

niego dodzwonić, zdecydowałem się wezwać firmę, która szybko naprawi dach, zanim zostaną wyrządzone dalsze szkody. Oczywiście nie wyszło najtaniej, a sąsiad, mimo że jest wdzięczny, nie chce zwrócić całych kosztów. Twierdzi, że gdybym poczekał, aż on odbierze telefon, to wezwałby swojego szwagra, który naprawiłby dach za darmo. Czy mogę się ubiegać o odzyskanie kwoty, którą zapłaciłem za naprawę dachu?

– Jest to klasyczny przypadek prowadzenia cudzych spraw bez zlecenia, czyli tzw. *Geschäftsführung ohne Auftrag*. W Pana sytuacji chodzi nawet o przypadek prowadzenia cudzych spraw w pilnej potrzebie, czyli *Geschäftsführung im Notfall*, który jest uregulowany w paragrafie 1036 Kodeksu Prawa Cywilnego (ABGB, *Allgemeines bürgerliches Gesetzbuch*).

Są to sytuacje, w których szkoda jest nieuchronna i nie można już uzyskać terminowej zgody od osoby, w której imieniu się działa. Prowadzenie cudzych spraw w nagłych przypadkach nie jest niezgodne z prawem. Pan, jako osoba zarządzająca tym przedsięwzięciem, jest uprawniony do odszkodowania, a mianowicie zwrotu wszystkich niezbędnych i w tej sytuacji pożytecznych wydatków, nawet jeśli wysiłki pozostałyby bezskuteczne. Z Pańskiej strony istnieje obowiązek przedstawienia wszelkich rachunków oraz zwrotu wszystkich uzyskanych korzyści, jeśli takowe by powstały.

**Kolejny dyżur prawny:**

**środa 4 grudnia, 2024 roku, od godz. 17.00 do 19.00.**

**Pod numerem tel. 01/ 205 80 90 bezpłatnych porad telefonicznych udziela polskojęzyczna adwokat mgr Aleksandra T. Fux.**

# Paul Gauguin

**zaskakujący  
i inspirujący**

**Kunstforum Wien zaprasza na wyjątkową wystawę Paula Gauguina – pierwszą od 1960 roku tak dużą prezentację jego twórczości w Austrii. Ukazuje wielowymiarową osobowość tego artysty, który nieustannie poszukiwał nowych form wyrazu i zrewolucjonizował podejście do sztuki.**

## Ewa Steinhardt

Ekspozycja śledzi drogę artystyczną Paula Gauguina (1848–1903) od początków jako postimpresjonisty, aż po jego przełomową rolę jako jednego z ojców modernizmu. Na wystawie zaprezentowanych zostanie 80 dzieł wypożyczonych z prestiżowych międzynarodowych muzeów i prywatnych kolekcji.



Krajobraz z topolami, 1875 r

Zwiedzający będą mogli podziwiać pełne spektrum twórczości Gauguina, w tym obrazy, grafiki i rzeźby, które świadczą o jego niezwykłym talencie i innowacyjnym podejściu do sztuki.

### Potomek znanej rodziny

Paul Gauguin, urodzony 7 czerwca 1848 roku w Paryżu, pochodził z wykształconej rodziny o wielokulturowych korzeniach. Jego ojciec, Clovis Gauguin, był dziennikarzem pracującym dla radykalnego pisma „Le National”. Jego babka, Flora Tristan, była znaną francuską pisarką i działaczką socjalistyczną, pochodzącą z arystokratycznego rodu Moscoso w Hiszpanii. Dzięki powiązaniom rodziny Tristanów z Peru, Gauguin w dzieciństwie spędził kilka lat w tym kraju, co miało wpływ na jego późniejsze zainteresowanie egzotyką.

Po zamachu stanu Napoleona III rodzina Gauguinów wyemigrowała do Peru. Niestety, wkrótce zmarł ojciec Paula, a opiekę nad matką i jej dziećmi przejęli bogaci krewni. Pobyt w Peru był dla młodego Paula okresem stabilizacji i dostatku. Po kilku latach rodzina wróciła do Paryża, gdzie Paul uczęszczał do elitarnych szkół, m.in. Lycée Jeanne d'Arc. Nie znalazł tam jednak satysfakcji i jako nastolatek rozpoczął służbę w marynarce.

Po opuszczeniu marynarki Gauguin próbował sił w handlu i pracy na giełdzie. W 1873 roku ożenił się z Dunką, Mette Sophie Gad, z którą miał pięcioro dzieci. Rodzina przenieśli się do Kopenhagi, jednak małżeństwo nie było udane, a trudności zawodowe oraz kon-

flikty z teściami pogłębiły kryzys. Gauguin porzucił życie rodzinne, co stało się jednym z przykładów tzw. syndromu Gauguina – pojęcia opisującego radykalne zmiany w życiu i poszukiwanie nowych celów.

W 1886 roku artysta przeniósł się do Bretanii, gdzie przyłączył się do kolonii artystycznej w Pont-Aven. Szybko stał się jej liderem, a jego twórczość, pełna intensywnych barw i uproszczonych form, inspirowała młodych artystów. Wkrótce rozpoczął kolejne podróże: odwiedził Panamę i Martynikę, gdzie powstały obrazy ukazujące tropikalne krajobrazy i życie tamtejszych mieszkańców. Niestety, malaria zmusiła go do powrotu do Francji.



Stogi siana w Bretanii, 1890 r

Znaczącym epizodem w jego życiu była znajomość z Vincentem van Goghem. Ich burzliwe relacje zakończyły się dramatycznie, gdy Van Gogh zagroził Gauguinowi brzytwą, a następnie obciął sobie część ucha. Po tym incydencie drogi obu artystów rozeszły się, choć kontynuowali korespondencję.

W 1891 roku Gauguin wyjechał na Tahiti, szukając inspiracji w egzotycznym otoczeniu. Jego życie na wyspie, choć twórcze, było pełne kontrowersji – artysta krytykował władze kolonialne, wchodził w związki z nieletnimi kobietami i prowadził życie, które zrażało do niego sponsorów. Zmarł na atak serca 8 maja 1903 roku.

### Tahiti – wyspa malarza

Wystawa w Kunstforum prezentuje nie tylko obrazy Paula Gauguina, ale także jego grafiki. Malarz zastąpił przede wszystkim z pełnych koloru dzieł, przedstawiających mieszkanki wyspy Tahiti oraz sceny inspirowane życiem lokalnej ludności. Współcześnie jego postać



Kobieta na tle martwej natury Cézanne'a, 1890 r.

budzi kontrowersje – zarówno ze względu na kontakty z małoletnimi dziewczynami, jak i ekscentryczny styl życia. Kunstforum pomija jednak ten aspekt biografii artysty, skupiając się na analizie jego twórczości, tęsknocie za egzotyką oraz wyjątkowym warsztacie. Galeria stara się zrozumieć Gauguina jako twórcę, podkreślając jego wpływ na rozwój sztuki, zamiast osądzać jego moralność.

Tahitański okres w twórczości Gauguina odegrał kluczową rolę w ukształtowaniu jego stylu. Inspirowany kulturą Polinezji, artysta stworzył wiele dzieł przedstawiających życie, wierzenia i codzienność mieszkańców wyspy. Jego modelkami były lokalne kobiety, z którymi często łączyły go bliskie relacje.

Zafascynowany tropikalnym otoczeniem, Gauguin rozwinął charakterystyczny styl pełen intensywnych kolorów, prostoty formy i monumentalnego wyrazu. W tym okresie powstały jego najszlachetniejsze obrazy, takie jak: „Skąd przychodzimy? Kim jesteśmy? Dokąd zmierzamy?”, „Czerwony pies”, „Zazdrość”, czy „Kiedy wyjdiesz za mąż?”. Ten ostatni, w 2015 roku sprzedany za 300 milionów dolarów, należy do najdroższych dzieł w historii sztuki.

Tahitański styl Gauguina wyróżnia się żywą kolorystyką, egzotycznym charakterem i uproszczoną formą, co nadaje jego pracom niepowtarzalny wyraz. Tropikalny krajobraz, ludzkie postaci, zwierzęta oraz elementy symboliczne odzwierciedlają fascynację artysty kulturą wysp. Jednocześnie Gauguin idealizował tę rzeczywistość, uciekając od zachodnich norm i wartości. Jego obrazy, takie jak „Tahitańskie kobiety na plaży”, obecnie znajdujące się w Musée d'Orsay w Paryżu, stanowią ważny wkład w rozwój sztuki postimpresjonistycznej.

Lata spędzone na Tahiti były dla Gauguina czasem przemiany – z artysty poszukującego przekształcił się w dojrzałego twórcę, którego dzieła do dziś inspirowały miłośników sztuki na całym świecie.

### Samouk, który wyznaczał trendy sztuki współczesnej

Zaskakujący i nieoczekiwany – tak jak tytuł wystawy Unexpected – był również Paul Gauguin. Choć w dużej mierze był samoukiem, jego twórczość zrewolucjonizowała sztukę XIX wieku. W latach 70. XIX wieku Gauguin uczył się od francuskich malarzy, takich jak Camille Pissarro i Armand Guillaumin, ale nigdy nie zdobył formalnego wykształcenia artystycznego. Dzięki samodzielnym eksperymentom z kolorem i formą artysta wypracował nowatorski styl, który wyróżnił go na tle współczesnych i zapewnił mu miejsce w czołówce postimpresjonistów.

Jednym z kluczowych osiągnięć Gauguina było rozwinięcie syntetyzmu – podejścia zakładającego odejście od realistycznego malowania z natury na rzecz uproszczenia formy, deformacji, braku perspektywy i światłocienia. Jego sztuka skupiała się na symbolicznym przekazie, co stanowiło całkowite novum w malarstwie olejnym XIX wieku. Styl ten zainspirował grupę Les Nabis, która uczyniła go fundamentem swojego manifestu

artystycznego. Gauguin przeszedł do historii jako malarz nastroju, archetypów i emocji, ale jego talent wykraczał daleko poza malarstwo – tworzył również rzeźby, grafiki oraz opanował japońską technikę wypalania kamionki. Pracował w drewnie i brązie, obalając akademickie kanony sztuki, które często tłamsiły emocje i fantazję na rzecz perfekcji technicznej.



Martwa natura z kwiatami i bożkiem, ok. 1892 r.

Paul Gauguin świadomie przeciwstawiał się obowiązującym zasadom i szukał inspiracji w mistycyzmie oraz świecie intuicji, nie zaś rozumu. Jego sztuka była buntem wobec cywilizacji i pozytywistycznego podejścia do życia. Dzięki temu stał się jedną z najbardziej wpływowych postaci w rozwoju sztuki nowoczesnej. Jego podejście do koloru i formy inspirowało kolejne pokolenia artystów, takich jak fowiści i ekspresjoniści.

Silne znaczenie emocji w twórczości Gauguina docenił Edgar Degas, z którym łączyła go trwała przyjaźń. To właśnie Degas namawiał dilerów sztuki do kupowania prac Gauguina, torując mu drogę do sukcesu. Dziś nie trzeba nikogo przekonywać, by sięgnąć po inspiracje płynące z dzieł tego niezwykłego artysty.

Zmierzmy się ze światem pełnym egzotyki i mistycyzmu w wiedeńskiej galerii Kunstforum!

**Gauguin unexpected**

**3.10.2024 - 19.01.2025**

**Kunstforum Wien  
Freyung 81010 Wien**

## Wykład Polskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Austrii

W piątek 27 września odbył się kolejny wykład Polskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Austrii, tym razem zorganizowany we współpracy z MA 17-Integration und Diversität. Studentki i studenci UTW spotkali się w Wydziale Magistratu 15. dzielnicy

Wiednia. „Poznaj swoje prawa i obowiązki – lepsze zrozumienie prawa emerytalnego” – tak brzmiał temat wykładu wygłoszonego przez adwokata dr Agatę Wolińską-Umschaden. Dziękujemy w imieniu studentek i studentów UTW za ciekawe i przystępne

przedstawienie tej trudnej tematyki. Po wykładzie był czas na indywidualne pytania – i na integracyjne spotkanie, połączone z ciekawymi rozmowami.

Organizator: pismo „Polonika”.



fol. Krzysztof Korbziel

## II Wędrówka na wzgórze Buchberg

Wspaniałe i niepowtarzalne tło naszej niedzielnej wyprawy z dnia 6 października tworzyły jesienny Las Wiedeński i podwiedeńskie winnice. W tym właśnie dniu odbywał się coroczny festyn „Weinherbst am Buchberg”, do którego dołączyliśmy na koniec naszej wędrówki. Trasa naszego marszu wiodła ze wzgórza Kahlenberg na wzgórze Buchberg do znajdującego się tam Polskiego Krzyża (Polenkreuz).

Buchberg to wzgórze pokryte winnicami, z

którego rozciąga się piękny widok na Klosterneuburg, podwiedeńskie miasteczko położone między Dunajem a Lasem Wiedeńskim. Wzdłuż wzgórza, którego wysokość wynosi 322 m n.p.m., przebiega polna droga Lange Gasse. Idąc nią można natknąć się na dwa krzyże: Türkenkreuz (Turecki Krzyż) i Polenkreuz (Polski Krzyż). Obydwa krzyże mają związek z wydarzeniami z 1683 roku.

O tym mało znanym miejscu związanym z

Janem III Sobieskim i polską armią z czasu Wiktorii Wiedeńskiej opowiedział Sławomir Iwanowski, redaktor naczelny pisma „Polonika”. Najprawdopodobniej Polenkreuz upamiętnia miejsce narady i nocnego postoju polskiego króla Jana III Sobieskiego, dowódcy całej Odsieczy.

W przyszłym roku zapraszamy na kolejną wspólną wędrówkę z historią w tle.

Organizator: pismo „Polonika”.



fol. Krzysztof Korbziel, Malwina Papaj, Sławomir Iwanowski

## XIV Marsz Szlakiem Wojsk Króla Jana III Sobieskiego

Ach, co to był za marsz! Odbył się wprawdzie już po raz 14., ale w tym roku (29.09) po raz pierwszy mieliśmy okazję spotkać się osobiście z Janem III Sobieskim i Jego Małżonką Marysieńką! Polski król i królowa wręczyli wszystkim uczestniczkom i uczest-

nikom dyplomy i chętnie pozwolili do pamiątkowych zdjęć.

Wyjaśnijmy, że para królewska przybyła do Wiednia wraz z Podlaską Chorągwią Husarską z Białegostoku, która wspinałymi pokazami musztry, szermierki i szarży uczciła

341. rocznicę Odsieczy Wiedeńskiej. Dodatkową atrakcją był koncert Orkiestry Dętej „Orzeł” z Trzebuni, najstarszej orkiestry w Małopolsce, założonej w 1852 roku przez organistę z Rabki, Józefa Flaude. Organizator marszu: pismo „Polonika”.

## IX Marsz Szlakiem Zwycięstwa

Nasz tegoroczny Marsz Szlakiem Zwycięstwa przypadł w deszczową niedzielę 13 października 2024 r. Gratulujemy wszystkim jego uczestniczkom i uczestnikom, którzy mimo chłodu i deszczu z zapałem i w doskonałych humorach przemierzali 10-kilometrową trasę, prowadzącą z podwiedeńskiej miejscowości Langenzersdorf szlakami

turystycznymi pośród lasów, winnic i łąk przez wzgórze Bisamberg.

Sławomir Iwanowski, redaktor naczelny pisma „Polonika” i autor przewodnika „Bitwa pod Bisambergiem 1683 r.”, przybliżył mało znaną historię tej bitwy z udziałem wojsk polskich, rozegranej 24 sierpnia 1683 roku, a więc na kilkanaście dni przed bitwą o Wie-

deń. Jej wynik był decydujący dla powodzenia całej Odsieczy Wiedeńskiej.

Na zakończenie wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe dyplomy, po czym dziarsko ruszyli w kierunku Muzeum Langenzersdorf, gdzie nasza wędrówka dobiegła końca. Do zobaczenia w przyszłym roku!

Organizator: pismo „Polonika”.



fol. Mariusz Michalski, Krzysztof Korbziel, Sławomir Iwanowski

fol. Krzysztof Korbziel, Malwina Papaj, Sławomir Iwanowski

## Polonijny Dzień Dwujęzyczności

W sobotę 19 października 2024 r. w Sali Emaus odbyło się Polonijne Dyktando organizowane w ramach IX wiedeńskiej edycji Polonijnego Dnia Dwujęzyczności w Austrii. Gości przywitani: konsul ambasady RP w Wiedniu Grażyna Karubin oraz redaktor naczelny pisma „Polonika” Sławomir Iwanowski.

Bohaterem tegorocznego dyktanda dla dzieci był słynny miś Wojtek, natomiast dorośli zmierzali się z tekstem o legendarnym kupcu, kurierze i założycielu kawiarni „Pod Niebieską Butelką”, Jerzym Franciszku Kulczyckim.

Polonijny Dzień Dwujęzyczności obchodzony jest zawsze w trzecią sobotę października w terminie zbliżonym do święta

Komisji Edukacji Narodowej, popularnie nazywanego Dniem Nauczyciela. Specjalnie na tę okoliczność w 2017 r. redakcja „Polonika” ustanowiła medal im. Józefa Maksymiliana Ossolińskiego, będący wyrazem uznania dla osób szczególnie zasłużonych dla nauczania języka polskiego oraz krzewienia oświaty i kultury polskiej w Austrii. Medal ten jest też formą upamiętnienia Józefa Maksymiliana Ossolińskiego, twórcy Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, który większą część swojego życia spędził w Wiedniu.

W tym roku medalem im. Józefa Maksymiliana Ossolińskiego uhonorowany został dr Przemysław Chojnowski, wybitny polonista, od lat z pasją i zaangażowaniem działający na rzecz promocji języka polskiego i

kultury polskiej nie tylko w Austrii, ale i w Niemczech, z sukcesem łączący działalność akademicką z pracą na rzecz społeczności polonijnej. Jest wieloletnim wykładowcą języka polskiego w Instytucie Sławiistyki Uniwersytetu Wiedeńskiego. Jako naukowiec i dydaktyk dba o to, by nauka języka ojczystego była przede wszystkim przygodą z polskim dziedzictwem narodowym.

List gratulacyjny na ręce dr. Przemysława Chojnowskiego wystosował dyrektor Zakładu Narodowego im. Ossolińskich dr Łukasz Kamiński. Dziękujemy także tym wszystkim, którzy wzięli udział w akcji „Podaruj innym radość czytania” i podzielili się z innymi swoimi książkami.

Organizator: pismo „Polonika”.



fot. Krzysztof Korbziel, Malwina Papaj, Sławomir Iwanowski

## Uroczystość Wszystkich Świętych

Zgodnie z wieloletnią już tradycją, w uroczystość Wszystkich Świętych Polacy mieszkający w Austrii spotkali się o godz. 12.00 na Cmentarzu Centralnym w Wiedniu. Ks. rektor Zygmunt Waz odprawił mszę świętą w kościele św. Karola Boromeusza. Następnie procesja ruszyła do kwatery polskich

żołnierzy (kwatery nr 88).

Pomnik upamiętniający polskich żołnierzy poległych w czasie II wojny światowej wzniesiony został w 1979 roku. Wokół niego ustawionych jest 30 kamiennych krzyży z wypisanymi nazwiskami pochowanych tu żołnierzy, zmarłych w niemieckich obo-

zach jenieckich w pierwszych latach wojny. Wieńce i wiązanki kwiatów złożyli przedstawiciele ambasady RP w Wiedniu, Związku Piłsudczyków Oddział Dunaj w Wiedniu, ZHP Harcerstwa w Wiedniu, Szkoły Polskiej im. Jana III Sobieskiego w Wiedniu, redakcji pisma „Polonika” i organizacji polonijnych.



fot. Malwina Papaj



fot. theform.at © Bundesmobilenverwaltung, © Bwag/Commons

Wiedeń, rok 2024, godzina 5.30. Franciszek Józef właśnie wstał i przegląda wiadomości na iPhone, podczas gdy Sisi wrzuca nowe zdjęcia z Korfu na swój profil na Instagramie. Brzmi dziwnie? Może. Ale co by było, gdyby Franz i Sisi żyli nie wtedy, tylko teraz?

Magdalena Sekulska

Franciszek ma jeszcze dwie godziny do 8.00 rano, kiedy to rozpocznie się jego zdalna konferencja na Zoomie z ONZ, w której, jako ambasador ds. klimatu, musi uczestniczyć. Czyni to niechętnie. Co prawda lubi home office, ale zdalnych konferencji nie znosi. Poza tym nie umie obsługiwać Zooma. Czeką więc na pomoc żony, wiedząc, że znajdzie dla niego chwilę dopiero, gdy skończy poranną gimnastykę na drążkach i się uczesze. Odkąd została influencerką i relacjonuje układanie włosów na żywo na Instagramie, ciągnie się to w nieskończoność. By się uspokoić, Franz zakłada kalosze, bierze parasol i idzie na przechadzkę po ogrodzie Schönbrunn. Jest zatroskany. Od tygodni leje, Sacher już meldował, że prawdopodobnie zaleje pszenicę i zabraknie mąki na tort i kajzerki do parówek, ale najgorsze, że przebudowa Ringstrasse najprawdopodobniej się opóźni i podniesie koszty. Ocieplenie klimatu zbiera swoje żniwo. A i tak wszyscy uważają dodatkowy pas dla hybrydowych fiaków za fanaberię. Na szczęście wpływy do budżetu monarchii z turystyki, sprzedaży kubków z jego podobizną, czekoladek i fiolków w cukrze są niemałe. Franza pociesza też fakt, że na budowie zatrudnił Polaków, którym monarchia ufa od 1683 roku. „Poradzą sobie, jak zawsze!” pociesza się i przestaje trzeć nerwowo wąsa.

Tymczasem Sisi właśnie skończyła gimnastykę i w wyśmienitym nastroju sprawdza polubienia i komentarze pod zdjęciami z Korfu. „Bogini!” – pisze Gyula Andrássy, dodając emotkę z serduszkiem i węgierską flagą. „O nie, żeby tylko Franz tego nie zobaczył!” myśli Sisi, przygryzając wargę. „Czy nie za bardzo schudłaś ostatnio? Niedługo nie będzie Cię widać”. „A, to tylko Katharina Schrott, marna z niej aktorka”. Zniecierpliwiona Sisi blokuje zazdrosną

followerkę i idzie ułożyć fryzurę, co bardzo ją odpręża.

Nadeszła pora śniadania. Sisi powoli obiera biopomarańczę fair trade, robiąc jej jednocześnie zdjęcie i wstawiając na swój profil z hashtagiem „faire\_trade\_by\_sisi”. Powtarza też słówka z greckiego na aplikacji w smartfonie. Franz już wrócił z przechadzki i zasiadł do stołu. Nerwowo zerka na polubienia na instagramowym profilu żony, beznamyślnie dłubiąc widelcem w bezglutenowych Kaiserschmarrn, które niezbyt mu smakują, ale nie chce smuć żony. Do wegańskiego Tafelspitz też nie zdołał się jeszcze przekonać. Choć małżonka twierdzi, że to kwestia czasu i nie ma co stać okoniem wobec rozwoju cywilizacji i cierpienia zwierząt. Śniadanie przebiega w milczeniu. Potem Sisi instaluje Franzowi link do Zooma i odchodzi do swoich obowiązków.

A czeka ją, podobnie jak męża, bardzo intensywny dzień. Najpierw instagramowy challenge na temat pielęgnacji włosów, gdzie konkurencja jest ogromna, bo zgłosiły się już księżne Kate z Windsoru i Beatrice Borromeo z Monako. Sisi, choć pewna wygranej, woli z księżnymi współpracować, w digitalnym triumwiracie działając przeciwko więcej dla naprawy świata. Komplementuje więc koleżanki, i nawzajem. Do kontentu udaje się wpleść kilka cytatów o potrzebie wolności i niezależności oraz link do swojej linii kosmetyków pielęgnacyjnych do włosów, stworzonych na bazie organicznych żółtek i koniaku lokalnej produkcji. Potem ma w planie kilka eventów charytatywnych, spotkanie z grupą węgierskich feministek i, co najważniejsze, trzeba zaplanować następny wyjazd – na południe. Może znowu Meran? W Bad Ischl za bardzo ostatnio padało, lecąc na Korfu pozostawi ślad węglowy, a jacht w Monte Carlo dawno już

sprzedany po protestach organizacji ekologicznych. Planowanie nowej podróży Sisi zostawia na wieczór, gdy Franz będzie w operze i znajdzie wreszcie chwilę dla siebie.

Sisi bardzo dobrze czuje się w roli influencerki. Unika jedynie zaglądania na profil Rudolfa. Za bardzo ją to boli. Zbyt jeszcze cierpi po jego nagłej samobójczej śmierci. Już gdy zrezygnował ze szkoły wojskowej, stał się ofiarą hejtu. Sytuacja eskalowała, gdy paparazzi przyłapali go na wyścigach konnych w towarzystwie niepełnoletniej Marii Vetsery. Nie wytrzymał tego i w Mayerlingu strzelił sobie i Vetsery w głowę. Sisi nadal nie może się z tym pogodzić, obwinia się i cierpi. Jakie to wszystko puste i powierzchowne, cała ta egzystencja, myśli. I to ciągłe bycie na świeczniku. W strasznych czasach żyjemy. Jak ja nie noszę tego zniewolenia. Jacyż ludzie musieli być wolni, nawet te 150 lat temu. A i zasad się trzymali, i szanowali rodzinę. Nie produkowali śmieci. A teraz? Wszystkich raczej bardziej interesują jej włosy i figura, choć stara się czynić dobro. Pozostaje więc pisanie wierszy i dalekie podróże, gdzie może odłączyć głowę i zająć się mindfulness.

Franz zakończył konferencję z ONZ i w ramach poleczonego mu przez psychoterapeutę work life balance idzie na Prater pojeździć na rowerze. By uniknąć męczących selfie z turystami, założył dresy z kapturem. Pedaluje powoli, trzymając się zasad ruchu rowerowego. Mija nowo posadzone rachityczne drzewka i nostalgicznie spogląda na ogromne kasztany, dęby i tereny polowań swoich przodków. Stopniowo przyspiesza, czując wiatr na skroniach. Ten wiatr dodaje mu skrzydeł, Franz zjeżdża więc ze ścieżki rowerowej i ignorując przepisy, przyspiesza jeszcze bardziej, potem rozpędza się, na przełaj! Przez łąkę! Przez las! Wreszcie czuje się wolny...

# Die Befreiung von Krakau

**Die Befreiung Wiens im Jahr 1683, als polnische Truppen der österreichischen Hauptstadt zu Hilfe kamen, ist allgemein bekannt. Weniger bekannt ist jedoch die Tatsache, dass sich eine ähnliche Situation 26 Jahre zuvor ereignet hatte, als österreichische Truppen der ehemaligen Hauptstadt der Polnischen Adelsrepublik 1657 zu Hilfe kamen. Die Hauptrolle bei der Befreiung von Krakau spielte der österreichische Feldmarschall Melchior von Hatzfeldt. Er leistete Krakau einen ähnlichen Dienst wie Jan III. Sobieski beim Entsatz von Wien.**

## Krzysztof Korbiel

Die Jahre 1655-1657 waren für die Menschen in ganz Polen außergewöhnlich schwierig und hart. Am 21. Juli 1655 überschritt das schwedische Heer unter dem Kommando von Karl X. Gustav die Grenzen des Landes und löste jenen Krieg aus, der als „Schwedische Sintflut“ in die Geschichte einging. Es war für Polen eine Zeit des Heldentums, der Grausamkeit und des Verrates. Leider war Verrat unter dem Adel und der Armee, die unter dem Schutz des schwedischen Herrschers standen, ein alltägliches Phänomen. Der Krieg eskalierte und weitete sich 1656 international aus. Moskauer Truppen besetzten den größten Teil Litauens. Brandenburg und Siebenbürgen wollten sich der Teilung Polens anschließen. Ausländische Einheiten strömten nach Polen-Litauen wie eine tödliche Flut und brachten Tod, Plünderung und Zerstörung mit der Wucht einer Urgewalt. Große Teile des Landes fielen unerwartet schnell in schwedische Hände. Der polnisch-litauische Staat befand sich in einer dramatischen Situation. Warschau wurde kampfflos aufgegeben.

### Die Verteidigung Krakaus

Am 19. September 1655 traf König Johann II. Kasimir, der am 16. September 1655 in Żarnowo geschlagen worden war, an der Spitze eines großen Heeres in Krakau ein. Die Aufrechterhaltung der Disziplin unter dem teilweise demoralisierten Adel wurde zu einer gewaltigen Herausforderung, denn die Nachricht vom Herannahen der schwedischen Armee und deren anhaltenden Erfolgen verbreitete sich rasch. Der vom König zum Befehlshaber der Stadtverteidigung ernannte Kastellan von Kiew Stefan Czarniecki versuchte seine Aufgabe mit Würde zu erfüllen. Mit eiserner Konsequenz sorgte er für Ordnung in der Stadt, verhinderte Plünderungen und die Verbreitung einer feindseligen Stimmung im Land. Das war keine leichte Aufgabe, denn die Nachrichten von den Erfolgen der schwedischen Armee drangen nach Krakau, was sich negativ auf die allgemeine Moral auswirkte. Trotzdem versuchte Czarniecki,

das Bürgertum und die akademische Jugend für die Verteidigung zu organisieren. Die 2.200 Soldaten der Stadtverteidigung wurden von 2.300 militärisch nicht ausgebildeten, aber begeisterten Bürgern und Studenten unterstützt. Aus strategischen Gründen ordnete Czarniecki die Verbrennung der Krakauer Vorstädte an. Damals war Krakau die sogenannte Dreistadt Krakau, d. h., Krakau mit dem Wawel-Schloss und den Vororten Kazimierz und Kleparz. Krakau und Kazimierz waren von Verteidigungsmauern umgeben und bildeten ein riesiges Gebiet, das nicht leicht zu verteidigen war. Die Verteidiger wurden von den Truppen des Artilleriegenerals der Krone Oberst Fromhold Wolff unterstützt, die über 160 Geschütze verfügten.

Der König beschloss zunächst in Krakau zu bleiben, was durch seine entschlossenen Worte belegt wurde: „Da ich die Krone angenommen und geschworen habe, sie zu verteidigen, werde ich sie nur zusammen mit meinem Leben ablegen. Weil ich sie in Krakau angenommen habe, so will ich hier leben und sterben. Mögen die Bürger, die mich im Feld verlassen haben und aus den Reihen geflohen sind, auf mein Sterben in diesen Mauern blicken. Möge Gott meine demütigen Gebete erhören, und wenn sein Urteil unabdingbar ist, werde ich nicht ohne Ruhm sterben, denn ich werde in der königlichen Hauptstadt fallen“. Nach einem siebentägigen Aufenthalt und dem inständigen Zureden der Senatoren verließ der König am 24. September 1655 nachts heimlich Krakau in Richtung der österreichischen Grenze. Er tat dies buchstäblich im letzten Moment, denn schon am nächsten Tag stand ein 14.000 Mann starkes schwedisches Heer unter dem Kommando von Karl X. Gustav vor den Stadtmauern. Bereits am ersten Tag versuchten die Schweden die Stadt mit einem gezielten Angriff zu erobern, nahmen Kazimierz ein und versuchten, nach Krakau vorzudringen. Czarniecki hinderte sie daran. Die schwedische Armee begann eine Belagerung mit regelmäßigem Artilleriebeschuss. Die Verteidiger machten häufige Ausmärsche

außerhalb der Mauern, um heftige Gegenangriffe zu starten. Die schwedischen Angriffe wurden tapfer abgewehrt. Während der Belagerung traf den Kommandanten Stefan Czarniecki eine Kugel aus einer Muskete und verwundete ihn. Der schwedische König übergab das Kommando über die Truppen, die Krakau belagerten, an Arvid Wittenberg. Er selbst folgte mit einem Teil seines Heeres der polnischen Armee, in der Hoffnung, den polnischen König in einer offenen



Der Österreichische Feldmarschall Melchior von Hatzfeldt

Schlacht zu schlagen. Am 3. Oktober 1655 besiegte das schwedische Heer unter Karl X. Gustav in der Nähe von Wojnicz das polnische Heer unter der Führung des Feldhetmans der Polnischen Krone Stanisław Lanckoroński. Die Nachricht von dieser Niederlage verbreitete sich schnell und ließ die Verteidiger zunehmend verzweifeln. Am 6. Oktober traf Karl X. Gustav mit seinen Hauptstreitkräften erneut in Krakau ein. Da die Angst vor der völligen Zerstörung der Stadt um sich griff, schwand die Hoffnung und der Glaube an die Sinnhaftigkeit weiterer Kämpfe, und es kam zur Kapitulation Krakaus am 13. Oktober 1655. Sechs Tage später verließ Czarniecki mit 1.800 Soldaten und 12 Kanonen niedergeschlagen, aber unter ehrenhaften Bedingungen, die Stadt

durch das Florianstor, nachdem er zuvor das Angebot des schwedischen Königs abgelehnt hatte, auf schwedischer Seite zu kämpfen. Schon bald sollten diese Soldaten Polen-Litauen von Nutzen sein. Am selben Tag zog der schwedische König Karl X. Gustav in Krakau ein, und für die Stadt begann der Schrecken einer fast zweijährigen Besatzung. Sie wurde von einem siebenbürgischen Kommando von 2.500 Soldaten unter der Führung des ungarischen Generals János Bethlen unterstützt.

### Die Besatzung der Stadt

Das Jahr 1657 war ein besonderes Jahr in der Geschichte Krakaus. Zwei Jahre lang mussten die Bewohner bereits die immer schrecklichere schwedische Besatzung über sich ergehen lassen. Die Stadt, die vor der schwedischen Invasion ihre Blütezeit erlebt hatte, bot einen außerordentlich trostlosen Anblick. Das Bild des allgegenwärtigen Terrors und der Einschüchterung wurde durch die auf dem Hauptplatz von Krakau errichteten Galgen zusätzlich verstärkt.

Die schwedischen und siebenbürgischen Besatzer übertrafen sich gegenseitig an Grausamkeit und Plünderung und zwangen den Bewohnern hohe Abgaben auf. Sie perfektionierten das Prinzip „Der Krieg ernährt den Krieg“, zerstörten und plünderten Bürgerhäuser und Kirchen. Alles, was von Wert war, wurde ihre Beute. Es wurde geraubt, wie nie zuvor.

Die Krakauer Akademie und das Wawel-Schloss waren von den Plünderungen besonders stark betroffen. In wilder Raserei schändeten und plünderten die Söldner sogar Gräber und drangen in die königliche Schatzkammer ein. Viel fanden sie dort allerdings nicht, denn schon vor der Belagerung hatte der Marschall der Krone Jerzy Lubomirski die polnischen Krönungsinsignien und Wertsachen in eine Festung in der Zips gebracht und befohlen, sie im Schloss in Stara Lubovla zu verstecken. Er verbreitete das Gerücht, die Schatzkammer sei in der Burg Tenczyn versteckt. Wütend stürmten die Schweden unter dem Kommando von Kurt Christoph von Königsmarck die Festung Tenczyn, die von einer 300-köpfigen Garnison verteidigt wurde. Nach wiederholten Versuchen die Burg zu erobern, bot Königsmarck an, die Festung bei ehrenhaftem Abzug der Verteidiger zu übernehmen. Der Kommandant der Tenczyn-Garnison Hauptmann Jan Dziula wusste, dass es keine Aussicht auf Hilfe gab und beschloss zu kapitulieren. Mit Fahnen und in voller Montur verließ die Besatzung die Burg. Die Schweden schlachteten jedoch die gesamte Besatzung ab und raubten die wehrlosen Bewohner bis auf ihr letztes Hemd aus. Am 18. Juli 1656 verließen sie die Burg, zerstörten sie und setzten sie in Brand.

Die Marschroute der schwedischen Armee war von Plünderungen und Gräueltaten gekennzeichnet. Das Schloss Wawel und die Kathedrale wurden acht Mal geplündert. Infolgedessen wurden 80 Fuhrwerke mit Beute abtransportiert. Alle Bürger, die dem schwedischen König nicht die Treue geschworen hatten, darunter viele Geistliche und Professoren der Krakauer Akademie, wurden gezwungen, die Stadt zu verlassen, wobei sie ihr gesamtes Hab und Gut zurücklassen mussten.

### Der Österreichische Entsatz

Am 1. Dezember 1656 wurde ein Vertrag zwischen Kaiser Ferdinand III. und König Johann II. Kasimir unterzeichnet. Damit keimte Hoffnung in den Herzen der königstreuen Bürger auf. Im Rahmen der zwischen Polen und dem Habsburgerreich geschlossenen Verträge wurde ein 17.000 Mann starkes Verstärkungskorps unter Feldmarschall Melchior von Hatzfeldt zur Rettung Polens entsandt.



Panorama von Krakau im historischen Moment des Widerstands gegen die Belagerung durch den schwedischen König Karl X. Gustav

Ein gut ausgebildetes und kampferprobtes Heer mit reichlich Kriegserfahrung (ein Teil des Offizierskorps hatte am Dreißigjährigen Krieg teilgenommen) eilte zur Rettung der alten königlichen Hauptstadt Polens. Angeführt wurde es von Feldmarschall Melchior von Hatzfeldt, der über umfangreiche militärische Erfahrung verfügte. Ende Juni trafen die ersten österreichischen Truppen in der Nähe von Krakau ein. Am 12. Juli 1657 erreichte Feldmarschall von Hatzfeldt mit seinen Hauptstreitkräften von Oppeln aus über Sławków, Bydlin und Wolbrom die Stadtmauern Krakaus. Zu diesem Zeitpunkt traf auch König Johann II. Kasimir mit der Polnischen Kronarmee aus Olkusz ein. Am 1. August 1657 war Krakau von allen Seiten umstellt, und die Artillerie begann mit einem systematischen Beschuss der Stadt. Die kaiserliche Kavallerie nahm die Vorstädte Podgórze und Płaszów ein. Die Kriegswende schien sich zunehmend zu

gunsten Polens zu vollziehen. Die polnischen Truppen besetzten die Felder um den Vorort Kazimierz, während das österreichische Heer die Gebiete zwischen Łobzów und Dąbie einnahm. Der Kampfgeist und Glaube der Angreifer an den Sieg wuchsen von Tag zu Tag. Die österreichisch-polnische Belagerung der Stadt gewann an Stärke.

Am 14. August traf eine Botschaft des Fürsten Georg II. Rákóczi in Krakau ein: Er befahl den siebenbürgischen Streitkräften, sich zurückzuziehen, die daraufhin am 18. August die Stadt verließen. Das erschütterte den Kampfgeist der Besatzer erheblich. Der Befehlshaber der schwedischen Besatzungstruppen, General Paul Wirtz, versuchte noch, einen politischen Keil zwischen den österreichischen Feldmarschall von Hatzfeldt und den polnischen König zu treiben. Er schickte einen Gesandten zu Hatzfeldt mit einem Schreiben, in dem er darum bat, die kaiserlichen Truppen von der Belagerung Krakaus abzuführen, da der Hauptfeind des Kaiserreichs,

Fürst Georg II. Rákóczi, seine Armee aus Krakau abgezogen hatte. Feldmarschall Hatzfeldts Antwort fiel kurz aus: „Ich wurde von meinem Kaiser hierhergeschickt, um zu dienen und dem Befehl des polnischen Königs Folge zu leisten“. Das war nicht die Reaktion, die der schwedische General erwartet hatte. In den Reihen seines Heeres machten sich zunehmend Mutlosigkeit und schwindende Disziplin bemerkbar. Schweren Herzens und wütend auf seinen einstigen siebenbürgischen Verbündeten beschloss General Wirtz, in Verhandlungen zu treten.

### Rückzug der Schweden

Am 23. August 1657 wurden die Kapitulationsverhandlungen abgeschlossen. Am selben Tag rückte die polnische Infanterie in Kazimierz ein, und österreichische Truppen besetzten die Bastionen und das Gebiet um das Florianstor. Die Schweden verließen die Stadt unter ehrenhaften

Bedingungen und ließen 150 Kanonen mit Munition sowie Fahnen zurück. Bedauerlicherweise hinderte sie niemand daran, die 362 Fuhrwerke samt geplündeter Beute mitzunehmen. Sie hinterließen eine Stadt, die aussah, als hätte sich eine apokalyptische Vision erfüllt.

Das schwedische Heer, das nach dem Dreißigjährigen Krieg vollkommen demoralisiert war, plünderte buchstäblich alles, was irgendeinen Wert hatte. Sie raubten Regalien, Gemälde, Schmucksammlungen, Tafelsilber, Ornate, Orgeln, Leuchter, Büchersammlungen, Gewänder, Tierfelle, Militaria, Fahnen, Zelte, Wandteppiche, Schalen, Krüge, Glocken und sogar Marmorbüsten. Am 30. August 1657 verließ der letzte schwedische Soldat Krakau.

Am 4. September um 11 Uhr vormittags zog König Johann II. Kasimir von Polen mit Königin Ludwika Maria Gonzaga und dem gesamten Hofstaat unter Glockengeläut und Kanonensalven in Krakau in die verwüstete und von den Besatzern geplünderte Burg am Wawel ein. Das stattliche Gefolge wurde vom Korps des Feldmarschalls Hatzfeldt angeführt. In der Wawel-Kathedrale bekreuzigte sich der König vor dem Hauptaltar und dankte Gott für seine glückliche

nigsschloss Wawel war zerstört und bis auf die Grundmauern geplündert. Ebenso die Gräber in der Gruft der Wawel-Kathedrale. Die meisten der geplünderten Schätze verschwanden unwiederbringlich oder wurden von den schwedischen Räubern eingeschmolzen.

Am 10. September 1657 verließ die kaiserliche Hauptstreitmacht, die rund 15.000 Mann zählte und zur Rettung des besetzten Krakaus und seiner Einwohner gekommen war, die Stadt und begab sich nach Thorn, um dort an der Belagerung teilzunehmen. Eine österreichische Garnison von 2.000 Infanteristen und 300 Kavalleristen blieb zusammen mit der Kronarmee in Krakau. Der König ersuchte die Bevölkerung der Stadt, die Befreier zu versorgen und zu verpflegen: „Ich wünsche nicht, dass diese Fremden, die uns und unserem Land zu Hilfe kamen, Hunger leiden müssen.“

Das gemeinsame Vorhaben der Befreiung der alten königlichen Hauptstadt – eine Tat, getragen von der wunderbaren Soldatenbruderschaft und dem Zusammenhalt auf dem Schlachtfeld zweier verbündeter Armeen, der österreichischen und der polnischen – endete mit einem Erfolg.

#### Der wichtigste Österreicher beim Entsatz

Feldmarschall Melchior von Hatzfeldt stammte aus einem alten deutschen Adelsgeschlecht, dessen Wurzeln bis ins 10. Jahrhundert zurückreichen. Ursprünglich war ihm eine geistliche Laufbahn vorherbestimmt gewesen, weshalb der junge Hatzfeld eine umfassende theologische Ausbildung durchlief und den Titel eines Diakons erlangte. Nach seinem Studium beschloss er jedoch, einen anderen Lebensweg einzuschlagen und trat in die kaiserliche Armee ein. Unter dem kaiserlichen Banner stieg er in den Offiziersrängen auf und durchschritt eine lange sowie beschwerliche militärische Laufbahn.

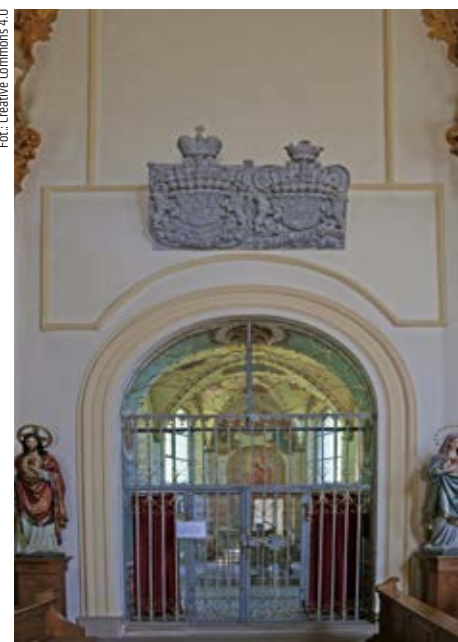
Während der „Schwedischen Sintflut“ war er bereits nicht mehr im aktiven Dienst. Zuletzt hatte er das Oberkommando über das kaiserliche Heer inne, das er 1643 übernommen hatte. Im Dreißigjährigen Krieg geriet er nach der verlorenen Schlacht bei Jankau in schwedische Gefangenschaft. Nach seiner Freilassung beendete er im Alter von 52 Jahren seinen Militärdienst. Die Jahre in schwedischer Gefangenschaft und die Kriege hatten ihn schwer gezeichnet.

Die meiste Zeit seines Lebens verbrachte er im Dienst, sodass ihm wahrscheinlich die Zeit und die Gelegenheit fehlten, eine eigene Familie zu gründen. Der Feldmarschall führte ein ruhiges Leben auf seinem Landgut in Trachenberg, das er von Kaiser Ferdinand III. als Zeichen der Anerkennung für seine treuen und heldenhaften Dienste erhalten hatte. Als das schwedische Heer

in Polen wütete, war Hatzfeldt 64 Jahre alt und von zunehmend schwacher Gesundheit. Doch der Kaiser erinnerte sich an seine umfangreiche Kriegserfahrung. Der kaiserliche Befehl schien für den betagten Feldmarschall eine Herausforderung und zugleich die letzte Mission seines Lebens zu sein – möglicherweise auch die Krönung seiner langen Militärlaufbahn. Trotz seines Alters gelang es ihm, voller Elan und jugendlicher Tatkraft in kürzester Zeit ein auserlesenes und erfahrenes Offizierskorps zusammenzustellen. Unter den Befehlshabern seiner Einheiten befanden sich berühmte Persönlichkeiten aus dem Dreißigjährigen Krieg wie der kaiserliche General Raimondo Montecuccoli oder der herausragende deutsche Feldherr Johann von Sporck. Insgesamt bestand Hatzfeldts Korps aus 12 Kavalleriekompagnien, 12 Infanterieregimentern und zwei Dragonerregimentern, was eine Truppenstärke von etwa 17.000 Mann ergab.

Nach dem siegreichen Krakau-Feldzug übergab der Feldmarschall, dessen Gesundheitszustand sich zunehmend verschlechterte, das Kommando über die gut organisierte und straff geführte Armee an General Raimondo Montecuccoli und begab sich selbst nach Powitzko, wo er, bereits stark angeschlagen und erschöpft, an Typhus erkrankte. Unglücklicherweise gelang es ihm nicht mehr, sich zu erholen. Am 9. Jänner 1678, nur wenige Monate nach dem Sieg von Krakau, starb Feldmarschall Hatzfeldt im Kreise seiner Familie und Freunde in seinem geliebten Powitzko.

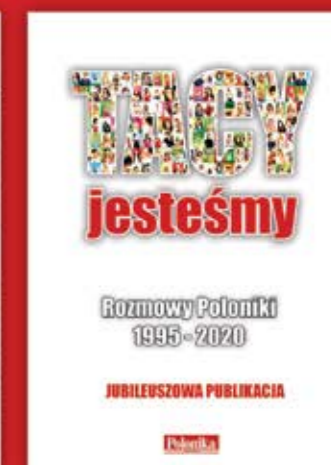
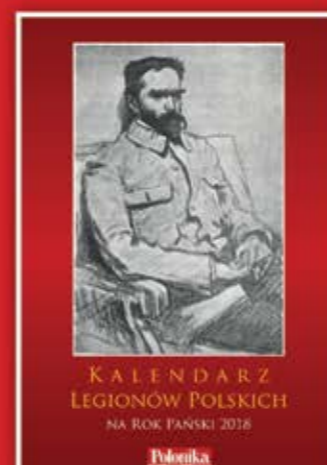
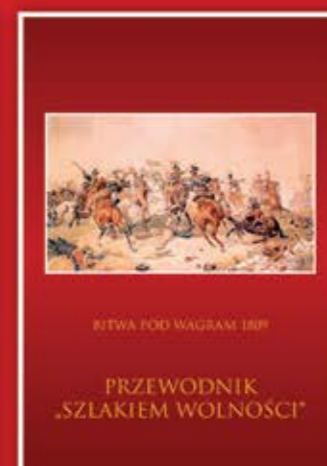
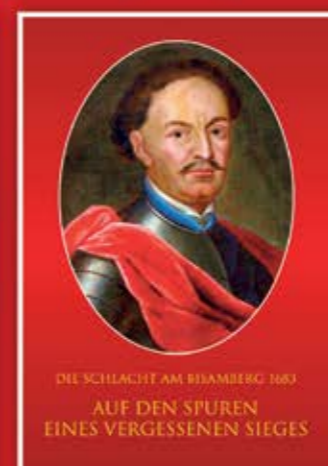
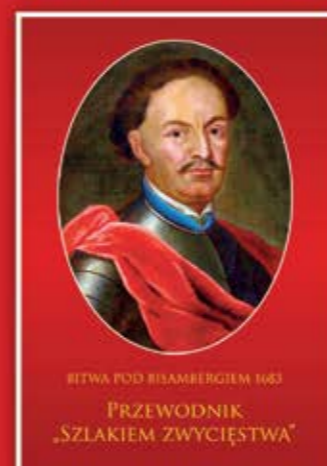
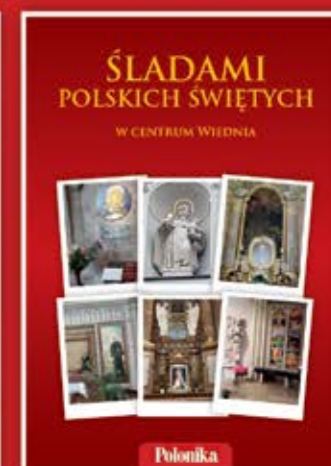
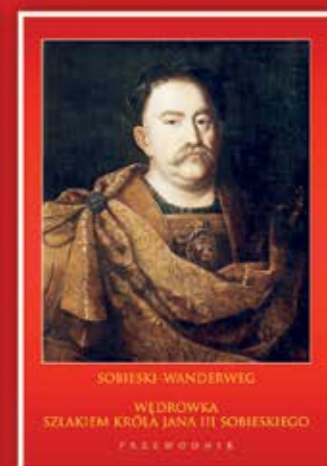
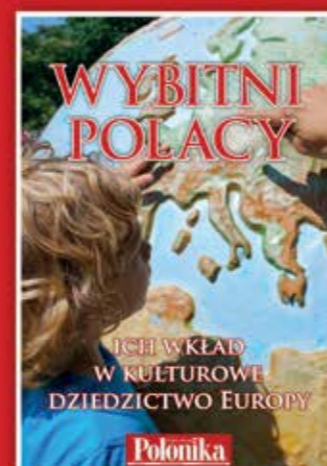
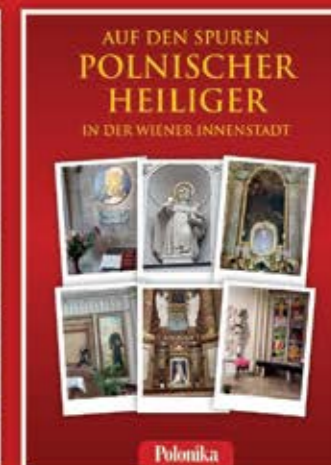
Die feierliche Beisetzung fand in Trachenberg statt, das zu seinem Anwesen gehörte. Zehn Jahre später wurde der Zinnsarg mit seinen sterblichen Überresten von seinen Erben nach Prusitz überführt und in einer Kapelle an der Stadtpfarrkirche in Prausnitz in Niederschlesien beigesetzt. Einen prominenten Platz auf seinem Marmorgrabmal nimmt ein Schild mit dem Wapen Krakaus ein, der Stadt, deren Befreiung der krönende Abschluss seines Lebensweges war. Das prächtige Grab des Marschalls befindet sich in Prausnitz, in der Nähe von Wrocław. Gemäß seinem letzten Willen wurde sein Herz in einem Zwillings Sarkophag in der Kirche Unserer Lieben Frau von den Schmerzen im 700 km entfernten Laudenbach in Baden-Württemberg, beigesetzt, während sein Leichnam in Prausnitz ruht. Die Skulpturen auf den Gräbern zeigen Szenen aus dem Leben des Feldmarschalls. Er ist in einer Rüstung dargestellt, was den Eindruck erweckt, er ruhe sich nur aus und sei jederzeit bereit, sich zu erheben und auf dem Schlachtfeld zu kämpfen. An den Seiten der Grabstätte befinden sich Abbildungen mit Schlachtszenen. Auf dem Deckel des Laudenbacher Sarkophags ist seine letzte Schlacht abgebildet, zusammen mit der Inschrift CRACCAW.



Die Grabkapelle von Melchior Graf von Hatzfeldt in der Bergkirche Laudenbach

Rückkehr in die Stadt, die er vor nicht allzu langer Zeit hatte verlassen müssen. Der päpstliche Nuntius, Erzbischof Pietro Vidoni, zelebrierte eine Messe, bei der alle den Lobgesang *Te Deum* anstimmten. Leider mischte sich in die Freude über den Sieg auch Trauer und Bestürzung über den äußerst deprimierenden Zustand Krakaus. Die Stadt war verwüstet, viele Gebäude waren durch Geschosse zerstört oder beschädigt worden. Die Vorstädte Krakaus sowie die umliegenden Dörfer, Schlösser und Gutshäuser waren völlig niedergebrannt und entvölkert. Das Kö-

# Publikacje pisma „Polonika”



# USŁUGI TRANSPORTOWE

## Jacek Zaborowski



W pełni realizujemy oczekiwania klientów i dostarczamy przesyłki w terminie.

Prowadzimy także spedycję na terenie Polski oraz poza granicami.

Oferujemy kompleksową usługę dla firm i osób prywatnych. Twoim zadaniem jest jedynie przygotowanie towaru do transportu i podanie nam danych odbiorcy. My zajmiemy się całą resztą:

- wybierzemy optymalną trasę przewozu
- dopasujemy odpowiedni środek transportu
- zgromadzimy wymaganą dokumentację

Ceny do negocjacji w zależności od wielkości i czasu trwania zlecenia, trasy przewozu, rodzaju przeznaczonego samochodu do transportu, ewentualnej pomocy przy załadunku.



**Skontaktuj się z nami: [jacekzaborowski@op.pl](mailto:jacekzaborowski@op.pl)**

Na rynku transportowym już prawie od 30 lat, gwarantujemy wysoki poziom obsługi i kompetencje niezbędne do realizacji zleconego przedsięwzięcia